

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

TREŚĆ: Półśrodki nie pomagają, nap. J. Siwiec. — Więcej ruchliwości, nap. Mieczysław Grabowski. — Znaczenie spółdzielczej organizacji zbytu zwierząt, nap. Tadeusz Solecki. — Dumping różnego rodzaju, nap. Fort. Starzyński. — O właściwe użytkowanie gruntów, nap. Józef Zdzienicki. — Wycieczka do stacji doświadczalnych i gospodarstw wzorowych (dokończenie), nap. Seweryn Borkiewicz. — Jak zbudowano dom ludowy w Boryszewie, nap. Jan Kukulski. — Wartość roślin oleistych, nap. J. Z. — Wskazówki podręczne. — Porady gospodarskie. — Z C.F.O. i K.R. — Z ruchu spółdzielczego. — Komunikat radiowy. — Odpowiedzi Redakcji. — Wieści rolnicze. — Z kraju i ze świata. — Sprawozdanie targowe.

Półśrodki nie pomagają

Mówiliśmy w Nr. 46 „Przewodnika”, że środki stosowane dotychczas w celu złagodzenia objawów przesilenia gospodarczego, działają jednostronnie i dlatego nie wystarczająco. Wskazywaliśmy na konieczność zwalczania przesilenia środkami, działającymi nawet powolniej, ale skutecznie, środkami będącymi w rozporządzeniu nie tylko rządu, lecz — i to przede wszystkim — w rękach zainteresowanego społeczeństwa. Mówiliśmy o konieczności zrewidowania kosztów produkcji rolniczej i potanienia oraz polepszenia jej gatunku, jak również zorganizowania racjonalnego zbytu wytworów gospodarstw wiejskich, obliczonego przede wszystkim na zaspokojenie potrzeb rynków wewnętrznych.

Stanowisko to wymaga uzasadnienia.

W życiu gospodarczym świata toczy się dzisiaj zacięta walka, pochłaniająca ogromne środki materialne i wiele istnień ludzkich. Walka ta jest prowadzona, jako dopełnienie wojen orężnych i ma na celu podporządkowanie pod względem gospodarczym słabszych społeczeństw i państw — silniejszym. Prowadzą tę walkę zorganizowane społeczeństwa i rządy państw, a duszą jej jest żądny zawsze wielkich zysków, zorganizowany kapitał prywatny. W walce tej z konieczności, a nie z dobrej woli, bierze udział również i Polska. Zwycięży zaś w niej ten, kto dostarczy na rynki krajowe własne i zagraniczne, najlepsze i najtańsze towary. Ten bowiem wyprze swoich konkurentów z ich rynków zbytu, uniemożliwi im sprzedaż towarów wytwarzanych drożej, a tem samem uniemożliwi im produkcję i zmusi do służenia swoim interesom. Niemalą rolę w tej walce odgrywają cła ochronne, taryfy (opłaty) kolejowe i premje wywozowe.

Cła ochronne stanowią w rękach rządów oręż, chroniący produkcję krajową przed zalaniem rynku przez produkty obce. Obrona polega na tem, że towary pochodzenia zagranicznego od razu przy wjeździe do broniącego się kraju, są okładane specjalnymi podatkami (cłami) po to, żeby na rynku kalkulowały się drożej, a w każdym razie nie taniej od towarów wytwarzanych w kraju. Zapewnia to producentowi krajowemu możliwość zyskownego dla siebie konkutowania z towarami zagranicznymi i jest zachętą do rozwijania produkcji krajowej.

Przyrównywując cła ochronne do oręża obrony, należy premje wywozowe przyrównać do oręża ataku.

Sens bowiem premji polega na tem, że rząd opłaca producentowi z kas skarbowych część kosztów produkcji towarów, wywożonych na rynki zagraniczne, dając w ten sposób krajowym wytwórcom możliwość atakowania konkurentów taniością cen swoich towarów i współzawodniczenia z nimi skutecznie poza granicami kraju.

Można już więc z łatwością wysnuć wniosek, że atakować premjami można tylko słabszego przeciwnika. Jeśli się zaatakuje premjami przeciwnika, który ma w odwodzie jeszcze silniejszą broń w postaci ceł ochronnych w swoim kraju, albo rozporządza jeszcze większymi premjami przy wywozie na rynki obce, to skutku nie osiągnie się żadnego.

Podobne skutki dają i cła ochronne. Innymi słowy, premje wywozowe i cła ochronne są bronią bardzo kosztowną dla państwa i w dodatku obosieczną. Premjami wywozowymi może walczyć skutecznie tylko kraj, posiadający bogaty skarb państwa. Również i cłami ochronnymi może walczyć długo i skutecznie tylko rząd kraju, zamieszkanego przez bogate społeczeństwo.

Obosieczność ceł i premji — jako broni, polega między innymi i na trudności stwierdzenia, kiedy one są konieczną pomocą i podniętą dla produkcji krajowej, a kiedy „nagroda” za lenistwo lub niezaradność wytwórcy, a co gorsza — kiedy tylko przedmiotem spekulacji.

Polska nie jest w stanie pozwolić sobie na prowadzenie szerokiej i skutecznej walki przy pomocy ceł i premji. Prowadzenie zaś walki połowicznej tą bronią, jest szkodliwe. Jest to bowiem broń bardzo ostra i lepiej jej nie używać w tych wypadkach, kiedy niema się pewności wygrania walki. Skarb nasz mało zasobny i wyczerpane gospodarczo społeczeństwo nie są w stanie dostarczyć potrzebnych środków do walki premjowo-celnej, podjętej na szerokim froncie życia gospodarczego. Temi środkami walki możemy i musimy ochraniać tylko niektóre działy produkcji krajowej, posiadające specjalne znaczenie. Wielkie dziedziny polskiej wytwórczości — a taką jest wytwórczość rolnicza — muszą rachować przede wszystkim na własne środki ataku i obrony i przy ich pomocy oraz przy poparciu ze strony rządu — zwyciężać w walce.

Zanim przejdę do omówienia własnych rolniczych środków walki ze skutkami przesilenia go-

spodarczego, omówię jeszcze przyczyny, które pogłębiają przesilenie u nas, a które corychlej i całkowicie usuwać należy.

Przyczyną przesilenia jest wprost krzycząca niedolność rolników w dziedzinie handlowej, wynikająca bezpośrednio z lenistwa myślowego, a pośrednio z nieuctwa ekonomiczno-zawodowego. Ciągłe zaślanianie się przed najistotniejszymi obowiązkami przysłowiowym „jakoś tam będzie”, a jednocześnie dawanie upustu najróżnorodniejszym „zdaje mi się”, jest jedną z najsromotniejszych wad naszego społeczeństwa rolniczego.

Jest rzeczą niemal niewątpliwą, że np. na niższą cenę na polskie zboże nie mniej wpłynął rozlegający się po całym świecie lament rolników — że nie wiedzą co ze zbożem począć, tak się obrodziło, niż konkurencja niemiecka i sowiecka razem wzięte.

Drugą, nie mniejszą przyczyną naszej biedy wiejskiej, jest rekordowe niechlujstwo produkcji. Pod tym względem konkurowali z nami do niedawna Rumuni i Moskale, lecz obecnie kto wie, czy nie my jesteśmy najniechlujniejsi ze wszystkich wytwórców rolniczych Europy. Przetwarzają w tem naszym niechlujstwie, rzecz prosta, drobni rolnicy, chociaż i wielka własność niezbyt od nich odbiega.

Zboże niemal każdy produkuje z chwastami zanieczyszczającymi ziarno, do tego stopnia, że dużej partii zboża, np. 20 wagonów, nie da się nabyć od drobnych rolników z zanieczyszczeniem w postaci tylko jednego chwastu. W takiej partii zboża znajdujemy już niemal wszystkie spotykane zanieczyszczenia zbożowe, a więc kłosał, grochół, sporysz, dziki czosnek i t. d. Prócz tego znajdujemy tam i zanieczyszczenia w postaci kawałków gliny z klepisk, kamyków, kłosów, plew i t. p.

Czy za takie zboże można uzyskać dobrą cenę, czy wybredny kupiec z zagranicy będzie chciał takie zboże traktować inaczej jak — z przeznaczeniem na paszę dla inwentarza? Ale nie tylko kupiec zagraniczny, ale i wielkie młyny u nas w kraju żądają zboża nie tylko czystego, ale i jednolitego w gatunku.

W szukaniu odpowiedzi na te pytania, niech nam będą pomocą spostrzeżenia z drobno-żydowskiego handlu małomiasteczkowego. Te to spostrzeżenia dadzą nam dużo materiału do porównań szerszych.

Kupując w ciasnym i brudnym kramiku żydowskim bochenek chleba, lub kilogram cukru, jesteśmy zawsze narażeni na to, że możemy nabyć artykuły spożywcze, nie pozbawione przykrych zapachów. Najczęściej chleb będzie pachniał śledziem, albo i naftą; śledzia będzie czuć mydłem, bo zawinie ci go sklepikarz w papier po mydle i t. p. Ale co by to było, gdyby kupujący np. kilogram cukru stwierdził, że czuć go naraz: naftą, śledziem, mydłem i jeszcze paroma podobnymi zapachami, a nadto jest ten cukier zanieczyszczony np. mielonym pieprzem i farbą? A przecież ten cukier pod względem czystości byłby tylko podobny do zbiorowej partii zboża.

To też szanująca się gospodyni i dbająca o zdrowie swej rodziny w brudnych kramach żydowskich sprawunków nie załatwia, lecz skutecznie to w sklepach spółdzielczych, a jeśli w prywatnych musi coś kupić, to już w takich, które są porządnie utrzymy-

wane. Do żydowskich kramów chodzą po sprawunki tacy sami niewybredni i niechlujni nabywcy, jak i ci sprzedawcy chałatowi.

Dobrym nabywcą jest ten, kto zna się dobrze na towarze, wymaga dobrego, ale dobrze za niego płaci. U nas na wsi takiego nabywcy nie ceni się jeszcze, a nawet okazuje mu się niechęć, gdy się zjawi. Bo to — mawiają ludzie — przyjdzie taki, nagrymasi, naprzędziwia i w rezultacie nie kupi, a niekiedy jeszcze ubliży człowiekowi za jego pracę, bo powie, że chciałeś mu sprzedać jakieś świństwo, a nie dobry towar.

Przysłowie mówi: jaki towar, taki i nabywca, taka i cena. Produkty większości naszych gospodarstw nabywa niewybredny biedak — spożywca. Zamożny i wybredny nabywca nasze produkty omija, a jeżeli musi nabyć, to też marnie za nie płaci. Dlatego to Anglik woli drożej zapłacić Duńczykowi za 1 kg. masła, niż Polakowi za 1¼ kg. Zapamiętajmy więc sobie dobrze prawdę niewątpliwą, że w biedzie spożywcy leży zarodek biedy producenta i starajmy się zjednywać sobie choć wybrednych ale dobrych nabywców naszych produktów rolniczych.

W przykładach tych została omówiona pobieżnie jedna z brzydkich stron naszej produkcji — czystość. Ale jest jeszcze druga, nie mniej brzydka, a mianowicie — jednolitość i dobroć gatunków i odmian. Ze sprawą tą jest wcale nie lepiej, niż ze sprawą ich czystości. Jednolitość w naszej produkcji zboża wygląda tak, że gdyby ktoś kupił np. owies do siewu od zwykłego handlarza w miasteczku wprost z magazynu i zasiał ten owies, to z pewnością w porze żniw miałby taki widok na swoim polu: część owsa osypywałaby się wskutek przestania, inna część byłaby jeszcze zielona, a jeszcze inna dopiero by kwitła. To też nikt na chybił trafił nasiennego zboża nie kupuje, lecz szuka jednolitego w gatunku i odmianie. A trzeba nam pamiętać, że w handlu zagranicznym wymaga się towaru jednolitego w odmianie i gatunku nawet w wypadkach, gdy zboże jest nabywane na paszę dla inwentarza.

W naszej produkcji zwierzęcej panują również stosunki podobne. Są wprawdzie wyjątki, ale mogą one tylko utrwalić wiarę, że możemy zmienić istniejący u większości stan na lepsze i że jesteśmy w mocy to zrobić.

Nie mam zamiaru omawiać szczegółowo stosunków rolniczo-handlowych. Ograniczę się tylko do scharaktaryzowania ich najogólniej. Posiadają one dwie charakterystyczne cechy: po pierwsze, jest niemal zupełny brak racjonalnej organizacji prywatnego handlu, po drugie, handel ten, starając się osiągnąć jak największe zyski doraźne, pracuje ze szkodą dla interesów rolnika. Handel społeczny (spółdzielczy), biedny i nie dostatecznie rozbudowany, nie wywiera dotąd należytego wpływu w kierunku uzdrawiania stosunków ogólnie-handlowych, ponieważ brak mu sił na wywarcie takiego wpływu.

Z tych względów rolnik, zwłaszcza drobny producent — jest pozbawiony możliwości skutecznego oddziaływania na kształtowanie się t. zw. koniunktury handlowej na rynkach krajowych, a tem bardziej poza granicami kraju. Inaczej mówiąc, rolnik w zakresie swoich interesów gospodarczo-handlowych jest

zdany na łaskę i niełaskę ślepego przypadku, jeżeli nie na łup spekulacji obcej jego interesom, a niekiedy i interesom państwa. Rolnik nie ma prawie żadnego wpływu na kształtowanie się cen, albowiem wysokość zapłaty za zbywany produkt dyktuje kto inny i to bezapelacyjnie.

Czy omówione wady organizacji naszej produkcji rolniczej da się usunąć? Jak to osiągnąć? Oto pytanie, na które musimy dać odpowiedź, jeśli kierownictwo losami zawodu rolniczego ma pozostać trwale w rękach zorganizowanych rolników.

Na te pytania trzeba odpowiedzieć czynem gromadnym. Postaram się też uczynić jeno próbę określenia, na czym czyn taki powinien polegać i jakie wyrażać dążności i cele.

Wielkim przewrotem w życiu politycznym i społecznym przyświecają zwykle wielkie cele, które są znów odzwierciadlane przez odpowiednie hasła. Takie wielkie cele i towarzyszące im hasła pojawiają się niekiedy na powierzchni życia nieoczekiwanie, jak gdyby zniecka z pod ziemi wyrosły ponad codzienne życie. Podobne zjawiska na mniejszą nieco miarę zachodzą również i w życiu gospodarczym.

Rolnictwo nasze nie posiadało i nie posiada dotychczas w Odrodzonej Polsce wielkich haseł własnych, zawodowych, pod którymi skupiałby się ogół rolników, a przynajmniej najlepsza jego część. Zaś skutki przeżywanego dzisiaj przesilenia gospodarczego wskazują nam dobitnie na konieczność dokonania głębszych przeobrażeń, a może i rewoltów w systemach produkcji gospodarczej, a w dziedzinie rolniczej w szczególności.

Do tej pory rolnicy czynili wysiłki celem **zdobycia** warunków opłacalności dla swej wytwórczości. Dzisiaj to nie wystarcza: niema na kim zdobywać. Należy przeto zająć się sprawą **wypracowania** sobie tych warunków.

Minister rolnictwa, p. L. Janta-Połczyński, przy okazji otwarcia Warszawskiej Izby Rolniczej wypowiedział znamienny pogląd na dzisiejszą sytuację w rolnictwie. Powiedział mianowicie, że rolnictwo polskie jednocześnie z przesileniem gospodarczym przeżywa „**wielki kryzys myśli rolniczej w Polsce**”. Znamienne te słowa należy zapamiętać i myślenie rolniczą w Polsce świadomie uczynić twórczą.

Powolne posuwanie się na drodze normalnego postępu nie wystarcza naszemu rolnictwu. Musimy się zdobyć na plany szersze. Tymczasem wkradać się zaczynają myśli niezdrowe, jak np. bajka o nadmiernie rozwiniętej produkcji rolniczej w Polsce i jednocześnie podawane rady o zmniejszeniu tej produkcji. Rady te mogą być dawane dla użytku np. Duńczyków, którzy na hektarze użytków rolnych produkują pięć razy więcej wieprzowiny, a cztery razy więcej nabiału i jaj, niż my w Polsce. Lecz Duńczycy tych rad napewno nie zechcą i wolą od nas sprowadzać tanie zboże, którem tuczą swoje wieprzki i wywożą znakomite bekony.

Rolnictwu polskiemu potrzebne są dzisiaj wielkie hasła, które zdołałyby zaprzęgnąć głęboko umysły rolników i pokierować racjonalnie ich dążeniami. Lecz hasło zmniejszenia produkcji u nas w Polsce?! gdzie cierpimy na stały nadmiar rąk roboczych i wywozimy corocznie setki tysięcy najzdrowszych i najdzielniejszych ludzi do pracy na obcej roli?

U nas, w kraju, gdzie wartość pracy jest niemal najniższą cenioną z państw Europy? My, którzy chlubiemy się sławą na cały świat pracowitością i sprawnością robotnika rolnego, mamy zmniejszać produkcję?

Rozwiniętą chorobą naszego organizmu rolniczo-gospodarczego, należy leczyć, stosując ostre środki, lecz przede wszystkim te, które są niejako w rozporządzeniu rolników. Leczenie powinno się rozpocząć od uregulowania sprawy zbytu wytworów gospodarstw wiejskich i zaopatrywania ich w artykuły potrzebne do produkcji. Rolnicy powinni przede wszystkim dążyć do zachowania dla siebie tej części zysku, którą czerpie z ich pracy niesłusznie hader. Nie wywoła to wielkiej biedy wśród handlarzy, rolnictwu zaś przyniesie olbrzymie korzyści.

Sprawa ujęcia przez rolników w swoje ręce handlu rolniczego winna stać się na wsi hasłem, podlegającym natychmiastowemu urzeczywistnieniu. Hasło to winno być podawane z ust do ust i obiegać ziemie polskie, budząc u rolników natychmiastowe postanowienia i wolę działania. A działanie powinno się wyrażać: **w masowym przystępowaniu gospodarzy do spółdzielni istniejących i zakładaniu nowych; we wpłacaniu udziałów członkowskich, traktując je jako najważniejsze wydatki gospodarcze; w odstawianiu wszystkich ważniejszych — a przeznaczonych na zbyt — produktów gospodarstw wiejskich tylko do spółdzielni, bez względu na narzekania, ostrzeżenia i rady osób postronnych; w zaopatrywaniu gospodarstw wiejskich tylko przez spółdzielnie.**

Kapitał, przeznaczony na udziały do spółdzielni, powinien być określony w stosunku przynajmniej 10 złotych udziałów od każdego tysiąca złotych wartości gospodarstwa, czyli 1%.

Udziały powinny być wniesione od razu przy wstępowaniu do spółdzielni, a w najgorszym razie ratami.

Rozwiązanie sprawy handlu rolniczego w sposób podany, umożliwi spółdzielczości rolniczej ujęcie handlu artykułami rolniczymi w swoje ręce wewnątrz kraju i racjonalne zorganizowanie wywozu. Czyli, jeśli rolnicy masowo przystąpią do spółdzielni i przez nie będą załatwiali swoje interesy gospodarcze, już przez to samo usuną najważniejszą przyczynę biedy na wsi, gdyż sprawy gospodarczo-rolnicze uzależnią od swojej zorganizowanej woli. Rozwiązanie przez rolników w swoim zakresie praktycznie zagadnienia racjonalnej organizacji zbytu i zakupów, uważam za załatwienie połowy spraw, które rolnicy powinni załatwić corychlej.

Kto nie podporządkuje się konieczności uregulowania spraw przetwórstwa i handlu rolniczego i w walce prowadzonej przez rolników w obronie zagrożonego bytu polskiego rolnictwa pozostanie w tyle, powinien być tak traktowany przez ogół zrzeszonych rolników, jak bywa traktowany w wojsku żołnierz tchórzliwy, chowający się za plecy sąsiada swego w czasie ataku na nieprzyjaciela.

Sprawa czystości produktów, dostarczanych przez gospodarstwa wiejskie na rynki zbytu, rozwiąże się sama przez się, gdy zostanie zorganizowany racjonalny, spółdzielczy zbyt. O rozwiązaniu bowiem tej sprawy, zadecyduje cena, płacona za towar przez spółdzielnię, która będzie obliczana za ilość

z uwzględnieniem gatunku, dostarczanych produktów.

Pozostaje więc do omówienia druga z kolei, a nie mniej ważna sprawa jednolitości i dobroci gatunkowej produktów wiejskich. Rozwiązanie tej sprawy wymaga od całego zorganizowanego rolnictwa wielkiego wysiłku, popartego szczerze i rozumnie przez rząd.

Najłatwiej i najprędzej da się rozwiązać zagadnienie zracjonalizowania produkcji roślinnej. Rozwiązanie zagadnienia w sprzyjających warunkach może nastąpić w przeciągu najbliższego kilkulecia. Gorzej będzie się przedstawiać sprawa racjonalizacji produkcji zwierzęcej, gdyż na całkowite załatwienie jej trzeba dłuższego czasu wytrwałej pracy organizacji rolniczych przy usilnem poparciu rządu.

Możecie czytelnicy postawić zarzut, że z moich rozumowań wynika w wielu wypadkach konieczność uciekania się do przymusu przy wykonywaniu tak pojętego programu. Zarzutu tego całkowicie obalić nie mogę. Chcę natomiast zwrócić uwagę na fakt, że my, społecznicy, często niepotrzebnie nie doceniamy wartości przymusu, jako środka do osiągnięcia publicznych korzyści. Zanadto głęboko zakorzenił się u nas pogląd, iż przymus i gwałt to, to samo.

Inny jeszcze zarzut może mnie spotkać, mianowicie, że sytuację odtwarzam w zbyt mocnych kolorach, zbyt ostro osądzam to, co złego widzę w dotychczasowym systemie gospodarowania na roli. Na ten domniemany zarzut odpowiem, że uważam za konieczne, abyśmy znaleźli inny język do rozmów o wadach naszej produkcji rolniczej i zdobyli się na odwagę używania mocnych słów i argumentów, jeśli mamy się przekonać nie tylko o tem, że jest źle, ale i o konieczności rozpoczęcia planowej naprawy istniejącego stanu rzeczy. Musimy się zdobyć na konieczność mówienia całej prawdy, to znaczy i tej przykrej, a nie tylko przyjemnej. **J. Siwiec.**

Wiecej ruchliwości

Światową produkcję pszenicy i żyta, jako zbóż chlebowych, cechuje w latach powojennych olbrzymi wzrost, łącznie ze wzrostem powierzchni uprawnych.

W pięcioleciu, poprzedzającym wojnę, świat cały wytwarzał i spożywał rocznie 1.480 milj. q. zbóż chlebowych. W roku 1925-ym produkcja zbóż chlebowych wzrosła do 1.590 milj., w roku 1928 do 1.690 milj. Wprawdzie w roku ubiegłym była ona niższa od poprzednich o 8%, ale w roku bieżącym doszła znowu do poziomu z roku 1928-ego i wynosi prawie 1.700 milionów kwintali.

Po bliższem rozpatrzeniu tych cyfr okazuje się, że produkcja zbóż chlebowych w ostatnim 15-leciu wzrosła o przeszło 14%. A jak się przedstawia w tym samym okresie czasu spożycie?

Przedewszystkiem ilość ludności na świecie w ciągu ostatnich 15-tu lat wzrosła zaledwie o 9%, a zatem o 5% mniej od wzrostu produkcji zbóż chlebowych. Poza tem daje się zauważyć zmiana w rodzaju spożycia. Ludność zamożniejsza wyrzeka się częściowo chleba na rzecz więcej odżywczych

produktów pochodzenia zwierzęcego. Jednocześnie jednak stała rozbudowa miast, potęguje spożycie pszenicy kosztem żyta. Ubytek więc w spożyciu pszenicy, powodowany przejściem ludności zamożniejszej z chleba na produkty zwierzęce zostaje zrównoważony wzrostem spożycia jej przez średnie i uboższe warstwy ludności miejskiej.

Jednak i jedno i drugie zjawisko przynosi w ostatecznym wyniku bezwzględne ograniczenie spożycia żyta, w porównaniu do okresu przedwojennego.

Zmiany widoczne przy produkcji oraz spożyciu jęczmienia i owsa są podobne do zmian, zachodzących u zbóż chlebowych.

W roku 1929-ym ilość wyprodukowanego na świecie jęczmienia zarówno pastewnego, jak i browarnego przekroczyła o 27% normalne zapotrzebowanie, owsa — o 20%. Zbiory ziemniaków przekroczyły w r. ub. stan normalny o 10%.

A zatem cały świat gospodarczy przeżywa od 2-ich lat okres nadprodukcji wszystkich najważniejszych ziemiopłodów. Równowaga pomiędzy wytwórczością i spożyciem została tu naruszona. Normalna siła kupna spożywców nie wystarczyła na zakupienie zwiększonych ilości wytworów rolnych, i w rezultacie popyt był mniejszy od podaży. Cena więc siłą rzeczy obniżyła się, ale czy w tym samym stosunku, jaki usprawiedliwiała nadwyżka produkcji?

I tak — i nie. W krajach zamożniejszych, przygotowanych do ratowania sytuacji, zniżka cen nie przekroczyła granic, usprawiedliwionych nadwyżką produkcji. Gdzie zatem były wystarczające urządzenia do przechowywania produktów rolniczych, dostateczne ilości kapitału zastawowego i obrotowego, a polityka wielkich zakładów handlowych opanować zdołała tendencję rynku — tam spadek cen odbył się normalnie i nie był tak dotkliwy dla wytwórcy.

W innych państwach ceny ziemiopłodów spadły poniżej granicy, usprawiedliwionej nadprodukcją, a nastrój oczekiwania i niepewności znacznie pogorszył i tak przykre położenie wytwórców.

Dla zobrazowania tego zjawiska przyjmijmy, że ceny wszystkich ziemiopłodów w latach od 1924 do 1926 wynosiły 100 i zbadamy, jakie odchylenia od stanu z okresu 1924 — 1926 nastąpiły w poszczególnych państwach pod koniec roku ubiegłego. Oto widzimy, że ceny dla pszenicy pod koniec roku ubiegłego wynosiły: w Kanadzie 91, w Stanach Zjedn. 83, Czechosłowacji 79, Polsce 61.

Dla żyta: w Niemczech 92, Stanach Zjedn. 93, Czechosłow. 71, Polsce 50.

Dla jęczmienia: w Kanadzie 90, St. Zjedn. 84, Niemczech 96, Polsce 68.

W Polsce, podobnie jak w innych krajach, zbiory zbóż w ostatnich trzech latach były większe od normalnych, znacznie przewyższając zapotrzebowanie wewnętrzne.

Pszenicy wyprodukowaliśmy w 1929 roku 17,9 milj. q., w roku bieżącym 19,1. Ponieważ w kraju spożywamy rocznie 15 milj. q., pozostało nam więc po uwzględnieniu wysiewu w ubiegłym roku 1 milion q., a w roku bieżącym pozostanie 2 milj. q. nadwyżki.

Nadmiar ten może być albo wywieziony, albo spożyty w kraju. W ub. roku gospodarczym wywóz pszenicy dorównał zaledwie przywózowi. Należy więc liczyć się z tem, że około 1 miliona q. pszenicy pozostało w zapasie na rok bieżący, łącznie więc

z tegoroczną nadwyżką pozostałoby do wywozu poza granice państwa około 3 milionów q. pszenicy, czyli 30 tysięcy wagonów, t. j. 3 tysiące wagonów miesięcznie.

Ostatnie dane wywozu pszenicy dalekie są jeszcze od tych ilości, gdyż we wrześniu r. b. wywieźliśmy zaledwie 1 tys. wagonów pszenicy, zatem $\frac{1}{30}$ tego, co należało wywieźć.

Pomimo to widać pod tym względem pewien postęp. Polityka gospodarcza rządu coraz dodatniej wpływa na wywóz nadwyżek, a dotychczasowe wyniki tej działalności są znaczne, jeśli zważymy, że w tym samym miesiącu wrześniu roku ubiegłego wywieziono pszenicy 30 razy mniej.

Zbiory żyta w Polsce dały w roku ubiegłym 70 milj. q., w roku bieżącym o 2 miliony mniej, tj. 68 milionów q. Spożycie zaś wewnętrzne żyta wynosi 45 milj. q., wysiew 9 milj. q. Nadwyżka więc produkcji żyta wynosiła w roku ubiegłym 16 milj. q., a w bieżącym 14 milionów.

Zapasy żyta z roku ubiegłego stopniały o 4 milj. q., na skutek dość znacznego wywozu. Zmniejszyły się one również dzięki zużyciu żyta dla celów hodowlanych, co normalnie nie jest praktykowane i niemożliwe do ustalenia cyfrowego.

Można wszakże z pewnem prawdopodobieństwem ustalić, że conajmniej $\frac{1}{3}$ zeszłorocznej nadwyżki, t. j. około 50 tys. wagonów żyta jeszcze pozostało, łącznie więc z nadwyżką tegoroczną mamy na wywóz w r. bież. 200 tys. wagonów żyta, tj. po 20 tys. wagonów miesięcznie. Wrzesień r. b. dał zaledwie 5 tys. wag. wywozu, a więc podobnie jak, wywóz pszenicy $\frac{1}{4}$ tych ilości, które powinno się wywozić. I tu wszakże trzeba zaznaczyć, że obecnie wywóz nadwyżek żyta odbywa się sprawniej, aniżeli w r. ub. i przekracza o 20% ilości zeszłoroczne.

Jęczmienia zebraliśmy w r. ub. 16 $\frac{1}{2}$ milj. q., w bieżącym 15% mniej, bo tylko 13.8 milj. q. Po uwzględnieniu wysiewu oraz spożycia wewnętrzne, zwiększonego ostatnio na potrzeby hodowli, i po uwzględnieniu wywozu — pozostaje nam nieznaczny zapas z r. ub. około 1 milj. q. Ostatnie zbiory jęczmienia, jako niższe od normalnych wystarczą zaledwie do zaspokojenia potrzeb kraju. Wywóz pozostałych z r. ub. nadwyżek postępuje b. szybko; z pozostałych 10 tys. wagonów we wrześniu r. b. wywieziono 2 $\frac{1}{2}$ tys. wag., w sierpniu 600 wagonów.

Zeszłoroczne zbiory owsa przyniosły Polsce 29.5 milj. q., w roku bież. zaledwie 22 milj. q. Pozostałość owsa z r. ub. wynosi przypuszczalnie 4 — 6 milj. q., a zbiory tegoroczne owsa pochłonie niewątpliwie rynek wewnętrzny.

To zwięzłe zobrazowanie stosunku produkcji głównych ziemiopłodów do ich wewnętrznego zapotrzebowania, najlepiej tłumaczy obecne kształtowanie się cen.

Nadmiar w wysokości 200 tys. wagonów żyta, 50 tys. wagonów owsa i 30 tys. wag. pszenicy ciąży dzisiaj na polskim rynku zbożowym, gotowy do sprzedaży, wobec względnie małego zapotrzebowania i popytu, hamowanego niekorzystnym nastrojem międzynarodowym.

Nasze urzędnienia handlowe i konserwacyjne, nieliczne i przestarzałe, nie ułatwiają zadania, a brak kapitału średnioterminowego i nieprzychylna sprzedaż tendencja rynku wywiera swój wpływ na wysokość cen, które się kształtują poniżej granic

opłacalności pracy na roli i poniżej poziomu, usprawiedliwionego rozmiarami nadprodukcji.

Bieżąca sytuacja gospodarcza polskiego rolnictwa staje się więc coraz trudniejsza, a cechuje ją przewlekły kryzys, którego wyrazem są przedewszystkiem ceny zbóż o połowę niższe od normalnych.

Na podstawie rozważań bieżącej sytuacji Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych w Polsce przewiduje na bieżący rok gospodarczy, co następuje:

— Znaczniejsza poprawa światowych cen pszenicy nie wydaje się w r. b. prawdopodobna, natomiast ceny w Polsce mogłyby na przedwzrostku wzrosnąć, jeżeli uda się wywieźć nadmiar, który w żadnym razie nie może stanowić bardzo wielkich ilości. W najbliższych miesiącach należy się liczyć z możliwością dalszego spadku cen.

— Położenie światowego rynku żytniego cechuje, podobnie jak dla pszenicy, poważne przeciążenie, a wynikający stąd niski poziom cen posiada cechy trwałości. W Polsce pierwsza połowa roku gospodarczego upłynie przy niewątpliwem przeciążeniu rynku, natomiast wszelkie przewidywania dla miesięcy wiosennych i letnich mogą się okazać bardzo zawodne.

— Jakkolwiek nadmiar podaży jęczmienia, zarówno na międzynarodowych rynkach jęczmiennych, jak i na polskim, nie jest mniejszy od nadmiaru podaży na rynkach zbóż chlebowych, zapasy tego zboża są niewątpliwie mniejsze, a wzrost spożycia bardziej prawdopodobny, stąd położenie należy uznać dla jęczmienia za lepsze i nie można wykluczyć możliwości poprawy cen na wiosnę.

— Dla owsa stosunki układają się na rynku światowym nadal niepomyślnie, natomiast w Polsce obfita podaż tego zboża wydaje się zjawiskiem przejściowym i w miesiącach wiosennych prawdopodobna jest przewaga popytu.

W ciągu roku gospodarczego 1929/30 produkcja zwierzęca w Polsce była słabiej i mniej wszechstronnie objęta przez przesilenie zbytu od produkcji roślinnej, a niektóre ważne jej gałęzie (hodowla świń) do niedawna uchodziły nawet za wysoko opłacalne.

Ponieważ produkcję zbożową już wcześniej dobiegła światowy kryzys cen, liczne gospodarstwa rolne zdecydowały się jeszcze w ub. roku gospodarczym na pomnożenie stanu inwentarza i silniejsze jego żywienie, a więc jak gdyby częściową zmianę kierunku wytwarzania. Zjawisko to było można zauważyć we wszystkich prawie państwach, zainteresowanych w wywozie rolnym.

Wypływająca stąd zwiększona podaż na międzynarodowym rynku i zaostrażające się z miesiąca na miesiąc współzawodnictwo, wywożących państw rolniczych wpłynęło niekorzystnie i na ceny produktów hodowlanych.

Ceny bydła rogatego powoli, ale stale obniżały się od połowy 1929-go roku, aż do połowy 1930 r., poczem nastąpiło względne ich ustalenie na osiągniętym niskim poziomie. Ceny cieląt wykazują wprawdzie w lipcu, sierpniu, wrześniu i w pierwszej połowie października ściśle sezonowąwyżkę, jednakże w październiku ceny są niższe o 25—35% niż przed rokiem, a w drugiej połowie tego miesiąca zaznacza się zazwyczaj już sezonowa tendencja spad-

kowa. Wreszcie najważniejsze bodaj dla większości rolników ceny trzody chlewnej, utrzymane przez II, III i IV-ty kwartał 1929 r. na dość wysokim poziomie, nieco się obniżyły w ciągu zimy 1929/30 roku, a od początku maja r. b. zaczął się ich zdecydowany spadek, złagodzony, ale nie wstrzymany całkowicie przez tendencję sezonową, zazwyczaj zwykłą w miesiącach letnich. Ceny obecne są niższe przeciętnie o 30 — 35 gr. na 1 kg. żywej wagi świń, niż w najgorszych miesiącach 1928-go roku i zimy 1928/29, gdy nieopłacalność hodowli powodowała jej ograniczanie, a nawet w licznych wypadkach kasowanie całych chlewni. — Obecnie tendencja do zmniejszania pogłowia dotąd się nie ujawnia, co należy przypisać w pierwszym rzędzie taniości pasz, przy której jeszcze obecne ceny mogą być dla dobrze postawionych chlewni opłacalne, a powtórę koniecznością spaseń pasz posiadanych, dla których wogóle zbytu nie możnaby znaleźć.

Skoro zatem półtoraroczny okres zachęcający, a nawet poniekąd zmuszający rolników do rozwijania chlewni, przyniesie prawdopodobnie już w najbliższym czasie wzrost podaży, a na zagranicznych rynkach odbiorczych zaostrzy się z podobnych przyczyn walka konkurencyjna — wolno mniemać, że dotychczasowy spadek cen był zaledwie wstępem do przesilenia na rynku trzody chlewnej.

Ceny masła pozostawały we wrześniu poniżej nawet poziomu z lipca i sierpnia, a pomimo zwyżki sezonowej w październiku są jeszcze w trzeciej dekadzie tego miesiąca niższe, niżby to wynikało z samej taniości pasz. Istnieje zresztą obawa, że nieurodzaj siana wpłynie w miesiącach zimowych na podniesienie kosztów produkcji. Natomiast ceny jaj wzrastały przez cały wrzesień i pierwszą połowę października silniej, niżby to wynikało z tendencji sezonowej i od połowy września nie różnią się prawie w ośrodkach miejskich od cen tego samego okresu obu lat poprzednich. Ceny, otrzymywane przez producentów, ustępują wprawdzie zeszłorocznym, jednakże można twierdzić, że **jaja są jedynym wielkim artykułem produkcji rolnej, zupełnie w chwili obecnej nie dotkniętym przez przesilenie.**

Ogólnie należy się obawiać, że kryzys gospodarczy polskiego rolnictwa staje się powszechny we wszystkich jego ważniejszych dziedzinach. Należałoby więc zjednoczyć wszelkie wysiłki celem złagodzenia bardzo niepomyślnej sytuacji. Da się to osiągnąć tylko wówczas, jeśli czynniki miarodajne, organizacje rolnicze, zawodowe i spółdzielcze, przede wszystkim szerokie rzesze producentów rolnych, staną na wysokości swego zadania.

Podstawowym warunkiem powodzenia każdej akcji zaradczej jest świadomość bieżącej sytuacji, świadomość środków ratowniczych, ze strony szerokich warstw społeczeństwa rolniczego.

„Czytajcie prasę rolniczą, zrzeszajcie się, uczestniczcie gromadnie w zebraniach, poświęconych sprawom gospodarczym, wykonywujcie ściśle wskazania instruktorów, zainteresujcie się wreszcie waszą biedą!”

Oto hasło, które kierują dziś do rzesz rolniczych naczelne jej organizacje.

Bez ruchliwości, inicjatywy i czynnego udziału rolników — nie może dziś być mowy o większej skuteczności jakichkolwiek zarządzeń i kroków

w dziedzinie polityki gospodarczej rządu i organizacji rolniczych.

Wszak to chwila właśnie najodpowiedniejsza dla zdania sobie sprawy z tego, że nie bezpłodne narzekanie i gorsza jeszcze rezygnacja — lecz czyn, oparty na świadomości sprawy i znajomości środków zaradczych, może i musi być wybawcą.

Bezpośrednie **środki zaradcze** są ustalone.

W dziedzinie produkcji odpowiednie jej przedstawienie i dostosowanie do zmienionych potrzeb spożycia. A więc w Polsce na gruntach, nadających się do uprawy pszenicy, uprawa jej winna być zwiększona z ograniczeniem żyta i owsa.

Rozszerzenie i ulepszenie upraw roślin pastewnych dla bydła mlecznego, trzody i drobiu, — uporządkowanie i rozwinięcie warzywnictwa i sadownictwa. Pomnożenie ilości drobiu. **Zrzeszenie wszystkich producentów w kołach i organizacjach rolniczych dla celów, ustalenia jednolitych form i typów produkcji.**

W dziedzinie zbytu — organizacja handlu zbożowego w rękach producentów, zgromadzenia wszelkich środków finansowych, dostaw i sprzedaży w spółdzielniach rolniczo-handlowych, bliższe związanie młynarstwa z producentami i zgrupowanie wszelkich spółek mleczarskich przy ich centralach handlowych, zorganizowanie rolniczych zbiornic jaj, zorganizowanie spółek zbytu inwentarza, skoncentrowanie wszelkich dostaw przy rzeźniach i bekoniarzach rolniczych.

W dziedzinie spożycia — zwiększenie spożycia produktów rolnych przez rolników. Jak długo będzie nadmiar ponad normalne zapotrzebowanie kraju, wszelka oszczędność w spożyciu ze strony rolników — wyjdzie na ich szkodę.

To wszystko są środki zaradcze, dostępne dla społeczeństwa rolniczego i organizacji rolniczych. Stanowią one kościec ratownictwa wobec panującego kryzysu. Urzeczywistnienie tych środków nietylko gruntownie zmieniłoby obraz dzisiejszej złej dla nas koniunktury, lecz zabezpieczyłoby rolników od katastrof gospodarczych w przyszłości.

Program polityki gospodarczej rządu, zmierzający do załagodzenia kryzysu, został ustalony po porozumieniu z organizacjami rolniczymi.

Do środków już stosowanych należy interwencja na rynku drogą zakupów przez P. Z. P. Z., uruchomienie kredytu zastawowego, premjowanie wywozu zbóż i przetworów bekonów i masła, ograniczenie przywozu przez wysokie cła przywozowe, ulgi taryfowe, podatkowe i kredytowe. Do mających nastąpić należy — zamiana zobowiązań krótkoterminowych na średnioterminowe (narazie 25 milj. złotych), ustawowe regulowanie wartości produktów, aby przez dostosowanie ich do wymagań międzynarodowych, możliwe było umieszczanie ich zagranicą w większych, niż dotychczas ilościach i na lepszych warunkach finansowych.

Wszakże w myśl tego, co już poprzednio mówiłem, polityka gospodarcza rządu nie jest w stanie, pomimo najlepszej woli, przeprowadzić gruntownych zmian w dzisiejszym położeniu gospodarczym rolników. Stanowi ona i będzie stanowić zawsze tylko czynniki współdziałający, jak gdyby opiekuńcze ramy dla całości daleko istotniejszych, ważniejszych, a dziś szczególnie niezbędnych, działań samego społeczeństwa rolniczego.

Mieczysław Grabowski.

Znaczenie spółdzielczej organizacji zbytu zwierząt

Dotychczasowe sposoby zbytu produktów rolnych, jeśli nie całkowicie zawiodły, to zawodzą. Handel prywatny, który do czasu wojny pełnił swe zadanie dość sprawnie, przyczyniając się do rozwoju produktów rolnych przez samych rolników. Jak swemu zadaniu i coraz częściej staje się hamulcem dalszych sił rozwojowych w rolnictwie.

Najdobitniej wykazał handel prywatny swój brak siły w dziale zbytu zboża, gdzie musiało okazać swą pomoc państwo, tak w postaci kredytu zastawowego, jak i rezerw zbożowych, oraz premij wywozowych.

Zbyt produktów hodowlanych znajduje się jeszcze dotychczas w przeważającej części w ręku handlu prywatnego, a przecież hodowli grozi przesielenie i mogą okazać się skutki podobne, jak to się dzieje w produkcji roślinnej. Nie zapobiegnięcie tym skutkom może postawić rolnictwo polskie w bardzo trudnym położeniu. W Polsce bowiem przeważająca ilość gruntów należy do gospodarstw drobnych, w którym hodowla trzody chlewnej i bydła, stanowi bardzo poważny odsetek. Według obliczeń inż. Curytka dochód, gospodarstw rolnych o powierzchni od 2 — 50 ha, z hodowli zwierząt wynosi 58.6 procent ogólnego dochodu gotówkowego, podczas gdy produkcja roślinna daje zaledwie 39.7 procent tego dochodu.

Już porównanie tych dwóch cyfr z r. 1927, t. j. z okresu o wiele wyższych od dzisiejszych cen zboża, świadczy wymownie, że siła nabywczą gospodarstw drobnych opiera się głównie na dochodach z produkcji zwierzęcej.

Zmniejszenie tych dochodów przez rozpoczynającą się zniżkę cen na trzodę chlewną i bydło, doprowadzić może do bardzo ciężkiego położenia nie tylko rolnictwo, ale i przemysł.

Jeżeli weźmiemy dwa najważniejsze działy hodowli zwierząt, t. j. hodowlę trzody chlewnej i bydła rogatego, bez uwzględnienia pochodnych produktów zwierzęcych, jak mleko i jego przetwory, to i tak dochód ze sprzedaży samej tylko trzody chlewnej wynosi 20.9 procent, ze sprzedaży zaś bydła rogatego 14.5 procent ogólnego dochodu gotówkowego w gospodarstwach wielkości od 2 — 50 ha. Zwłaszcza trzoda chlewna stanowi najpoważniejszą pozycję, bo zgórą $\frac{1}{5}$ -tą ogólnego dochodu gospodarstw.

Hodowla trzody chlewnej przeznaczona jest głównie na zbyt. Ubój na własne potrzeby rolnictwa i przeznaczenie do dalszej hodowli wynosi tylko 27.71% ogólnej wartości pogłowia trzody, reszta, wynosząca 72.29% — przeznaczona jest na sprzedaż.

Jak wielka jest wartość cyfrowa tego zbytu świadczą obliczenia prof. W. Ponikowskiego („Rolnik-Ekonomista” Nr. 13 — 14 z 1929 r.), który oblicza ubój, przyrost żywej wagi i wywóz trzody chlewnej w 1927 r. na 911 milionów złotych, ubój zaś oraz przyrost żywej wagi i wywóz bydła na 442 miliony złotych.

Gawędy sąsiedzkie

— Ciekawość co też dziś na zebraniu będzie za mowa?, co też nam prezes powie.

— Ano to, co najpilniejsze.

— No tak, ale co? radźmy sami, póki jeszcze nie przyjechał, wszak na ostatnim zebraniu bardzo prosił, by członkowie przed zebraniem sami temat obmyślali, to tym sposobem zebrania będą dawać pogadanki żywotne, w myśl potrzeb kółkowiczów i każdy wtedy wyjdzie zadowolony.

— Ja tam już, mój panie Janie, nie puszcze pa-ry z gęby, — odezwie się Kacper Bąk.

— A dlaczego? — ten i ów pyta. —

— A dlatego, że jak ostatni raz zapytałem, jak przechowywać obornik, to śmiech taki był w kółku, jakbym koziołka w powietrzu wyrzucił i do dziś pytają mnie, czy już nauczyłem się obornik dobrze przechowywać. Pytać, by potem człowieka wyśmiewali i obnosili po wsi, a za głupiego mieli, toć rzecz chyba niemiła.

— Et, panie Kacprze, przecież mądry tego nie robił, a z głupim liczyć się nie trzeba. Ale o to i pan prezes przyjechał, — przerwał swą mowę pan Jan. —

— Do szkoły wszedł młody energiczny człowiek, pochwalił Pana Boga, co bliżej siedzącym rękę podała, jasna, wesoła twarz, budziła zaufanie w każdym. Widać było, że pan Staropolski, choć młody, cieszył się pełną sympatią zebranych i posiadał ich zaufanie. Był to właściciel dużego folwarku, świetnie prowadzonego.

Ukończył szkoły w Czechosłowacji, na praktyce, jako prosty pomocnik folwarczny, był w Danji. Nic więc dziwnego, że gdy wrócił do swego warsztatu pracował na nim dobrze. O wiedzę swoją nie był zazdrosnym i zawsze mówił do każdego, żeby wiedzy pod korcem nie chował. Pracę w kółku ukochał bardzo, słusznie uważając ją jako jedno ogniwo, co najmocniej spoi ludzi z różnych sfer, ściśle, szczerze, a serdecznie!

— No cóż tam słysząc panie Marcinie?, świnię już poszczepione? — pyta jednego. — Panie Walenty, wstępowałem do pana, bom myślał, że pan jeszcze nie wyszedł; przy tej sposobności zobaczyłem oborę. Jakoś ciężko panu idzie z temi oknami. Oj, krowy będą chore i mało mleka dadzą — w tej ciemnicy.

— Jabym rad z duszy serca, ale ojciec za nic nie pozwala budynku ruszyć! I żonę moją tak prze-robił, że teraz to już chyba nie dam rady. Et, jutro z murarzem przyjadę; mam dwa okna zrywające, to się jakoś zrobi; a sąsiad mi za to pomoże przy budowie mostu na przejeździe, bo od pomocy sąsiedzkiej, nigdy się nie uchylam, ale darmochoy nie znoszę, bo to zabija ambicję w człowieku.

I tak wiedział, co każdemu potrzeba, temu dał radę. — innego zganił. — Wreszcie spojrział na zegarek i powiada — panowie sąsiedzi, godzina pięta, zebranie rozpoczynam, bo „czas, to pieniądz”. — Ileż bo najlepszej pracy idzie na marne, jedynie dlatego, że tego czasu nikt sobie nie szanuje. Najpierw zawsze przychodzą na zebrania ludzie pilni, pracowici, chcący wiedzy. Ostatni, tacy, co to przyszli, ot

Zaś wywóz z Polski trzody chlewnej w latach 1924 — 1930 był następujący:

w 1924 r. — za	72 milj. zł.
w 1925 r. — za	130 milj. zł.
w 1926 r. — za	120 milj. zł.
w 1927 r. — za	216 milj. zł.
w 1928 r. — za	264 milj. zł.
w 1929 r. — za	265 milj. zł.

w I półroczu 1930 r. za 124 milj. zł.

Gorzej natomiast przedstawia się wartość wywozu bydła rogatego, który wynosił w latach gospodarczych (od 1 sierpnia do 31 lipca następnego roku):

w 1924/25 r. —	30.731 tys. zł.
w 1925/26 r. —	22.704 tys. zł.
w 1926/27 r. —	3.680 tys. zł.
w 1927/28 r. —	4.482 tys. zł.

Pomijając spadający wywóz bydła rogatego z Polski, mający cały szereg różnorodnych przyczyn, widzimy nieprzerwany wzrost wartości wywozu trzody chlewnej z Polski.

Zdawałoby się zatem, że zarzuty nasze postawione na wstępie artykułu, o niemożności podolania zadaniom zbytu przez prywatny aparat handlowy nie mają swego uzasadnienia wobec tych cyfr wywozu trzody chlewnej.

Jest to jednak niestety tylko złudzenie, wywołane cyframi.

Prywatni handlarze wywożą z Polski przede wszystkim trzodę chlewną żywą oraz wędliny

i szynki. Boczki, czyli t. zw. bekony, na rynek angielski wywozi bezpośrednio przemysł bekonowy.

Otóż w poprzednich latach, będących latami zwyczajnie cen na trzodę chlewną, na rynku wiedeńskim i praskim prywatni handlarze, mając zapewnione duże zyski z wywozu — wywozili w coraz większych ilościach trzodę chlewną z Polski. Z chwilą jednak niżki cen na tych rynkach, mimo opłacalności wywozu z Polski — wywóz trzody chlewnej w I półroczu 1930 r. spadł do 309.897 sztuk, wartości 63.490 tys. złotych, w porównaniu z 494.246 szt. wartości 89.070 tys. złotych w I półroczu 1929 r. (Cyfry bowiem wykazane poprzednio stanowią wartość ogólną wywozu trzody chlewnej żywej, bekonów i wędlin).

Jeśli ogólna wartość wywozu trzody chlewnej w I półroczu 1930 r. nie zmniejszyła się w stopniu znacznie większym, należy to zawdzięczać rozwojowi przemysłu bekonowego w Polsce, który potrafił zwiększyć swój wywóz z 3300 ton w I półroczu 1929 r. na 10.119 ton w I półroczu 1930 r., a więc zgórz trzykrotnie.

Prywatni handlarze, a przede wszystkim eksporterzy trzody chlewnej w stanie żywym żadnej usługi w ten nie mają. Mimo posiadania umowy z komisjonerami wiedeńskimi i przydziału kontyngentu na przywóz do samej tylko Austrii 556 tysięcy sztuk świń, — prywatny handel nie chciał, czy nie potrafił zwiększyć wywozu trzody chlewnej z Polski w stanie żywym.

A tymczasem wzrost hodowli trzody w kraju, wobec zbyt małego upływu zagranicę, spowodował

tak sobie, z ciekawości, nic ze siebie nie dadzą i nic z zebrania dla siebie nie wezmą.

Taki pilny członek kółka przychodzi na oznaczoną godzinę, siedzi, cierpliwie czekając na rozpoczęcie, lecz każdy się ociąga, bo wie, że jak naznaczono zebranie na godz. 4-tą, to czas będzie przyjsz o 6½. — I rzeczywiście, zebranie rozpoczyna się z dwugodzinnym opóźnieniem. Ci najlepsi, po małym odpadają — bo żal im tego czasu daremnie straconego. Swoje uwagi i niezadowolenia, opowiadają innym, to się rozchodzą po wsi, ten i ów przestaje za przykładem najlepszych chodzić i w końcu praca zamiera. Nie chcę tego, — i dlatego punktualnie o naznaczonej godzinie zebranie zawsze rozpoczynać będę, bez względu na ilość słuchaczy. Uważam tych, którzy przyszli, za lepszych od tych co się opóźniają, czemuż więc lepszych karać dla gorszych? Co za temat przygotowaliście panowie na dzień dzisiejszy?

— Prosimy o przechowanie obornika. — Odezwie się pan Jan, najlepszy gospodarz we wsi.

— Ślicznie, ciekawa to i mądra rzecz dla rolnika, wymaga wszechstronnej znajomości składników pokarmowych, ich właściwości i myślę, że przez jedną pogadankę tego nie przerobimy. Dużo mamy też artykułów w pismach rolniczych na ten temat. Kto ciekawy, dużo się może nauczyć z nich. — Zasadniczą jednak rzeczą jest umiejętnie przechować wszystkie te składniki, aż do czasu, kiedy nawóz idzie do ziemi.

Czesi świetnie to rozwiązali, oto przymy nawozowe, wywożone w pole, przez zimę obsypują szczel-

nie ziemię, a nawet oblepiają gliną, uszczelniając w ten sposób przymę, zostawiają tylko otwartą górę w środku, przez całą długość, by opady atmosferyczne miały dostęp do nawozu, utrzymywały wilgoć, a nie dopuszczały ani słońca, ani powietrza — przewiewnego.

— Ho ho! to Franek lepiej robi, bo jego nawóz od razu idzie do ziemi! Stoi w małych kupeczkach przez jesień i zimę, o słomę nie dba, więc ją wiatr po polach roznosi!

Wszyscy wybuchnęli śmiechem, a że pan Staropolski, lubił wesołość na zebraniach, więc razem z innymi serdecznie się roześmiał. Gdy się nieco uciszyło, dalej prowadził mądrą swą pogawędkę o tem, co to jest w tym nawozie za różnorodność składników, jak każdy jest ziemi potrzebny, jak się to wszystko zamienia w ziemi w próchnicę, tę drogoczną i urodzajną warstwę ziemi, którą nic nie wytworzy tylko obornik. Zwrócił uwagę na marnowanie gnojówki — na pleśnienie nawozu pod żłobami.

— A co na to robić? — pyta pan Piotr.

— A żłoby przestawne? — inwentarz sam najlepiej nawóz utrzymuje.

Długo jeszcze trwała ta sąsiedzka gawęda i wszystkiego jeszcze o nawozie gospodarze się nie dowiedzieli, obiecując sobie dalszy ciąg na drugi raz.

Tak to dla głupiego, śmiechu warte pytanie, wypełniło cały czas trzygodzinnej pogawędki w Kółku Rolniczym w Mądrych Lipinicach.

Zbożeniak.

szybki spadek cen. Zwiększony wywóz bekonów nie mógł i nie wyrównał ubytku zmniejszonego wywozu trzody żywej.

Trudno jest posadzać prywatnych eksporterów o prowadzenie takiej polityki wywozowej, któraby zmierzała do zmniejszenia wywozu. Widocznie jednak uważają oni, że niskie ceny trzody chlewnej w kraju zmuszą rząd do zastosowania premij wywozowych, a w tym wypadku ich zyski będą pewniejsze i wyższe od zysków bez otrzymywania tych premij. Dla własnego interesu prywatny handel widzi większy zysk przy niższej cenie trzody chlewnej, niechaj więc rolnictwo traci, byle kupiectwo, a właściwie kilku kupców, zarobiło porządnie w przyszłości.

A rolnictwo niestety zdane jest na łaskę i niełaskę przeróżnych kalkulacji i kombinacji kupieckich. Własnych, poważnych organizacji spółdzielczych zbytu trzody chlewnej dotychczas nie posiada. Jeżeli istnieją spółdzielnie zbytu i ich związki, jako centrale handlowe, to są tak mało zasobne w kapitał obrotowy, że o poważnej roli w dziedzinie wywozu trzody chlewnej — myśleć nie mogą.

Ceny na trzodę chlewną dyktuje w Polsce prywatny agent zagraniczny za pośrednictwem handlarzy polskich. Notowania giełdowe istnieją tylko dla orientacji tych handlarzy, gdyż na ich podstawie rolnicy nigdy nie otrzymują cen za świnie. Różnica między notowaniami na giełdach, a cenami otrzymywanymi przez rolników waha się od 10 — 20 procent i to w dzielnicach zachodniej. W b. Konarsówce i na Kresach Wschodnich nie bierze się pod uwagę żadnych notowań giełdowych. Jeden, dwóch czy trzech kupców na cały powiat w tych dzielnicach — posiada w swym ręku monopol zakupu trzody chlewnej i monopol cen.

Jeśli rozpoczęty spadek cen trzody chlewnej pójdzie dalej, wkrótce chów trzody w Polsce przestanie się opłacać, ale dla kupiectwa będzie to tylko powodem do wystąpienia do rządu o przyznanie im premij wywozowych. W ten sposób zapewnią oni sobie zyski do wysokości z okresu poprzedniego.

Nie obniża oni ani na grosz kosztów swego drogiego pośrednictwa i nie będą dbali o zapewnienie rolnictwu opłacalności hodowli.

O żadnym podstawowym rozwiązaniu sprawy racjonalnego zbytu trzody chlewnej w Polsce przez prywatnych kupców niema co marzyć.

Są to przeważnie kupcy drobni, z masą pośredników, skupowaczy, agentów i ze 2 — 3 większe firmy. Zorganizowanie racjonalne handlu przez nich, nie jest do pomyslenia, bez usunięcia większości tych niepotrzebnych, często wręcz szkodliwych pośredników. Racjonalny zbył zwierząt w Polsce musi iść przeciw tak pojętemu prywatnemu handlowi z właściwieniem rzecz solidnych i poważnych firm. Albowiem obecny krzyż gospodarczy, zmusza producentów do szukania nowych form organizacji zbytu, form, przy istnieniu których producent — rolnik zapewniony miałby zbył po cenie opłacającej produkcję i któreby nie miały własnych interesów na oku, lecz były jedynie na usługach producentów. Prywatny aparat handlowy w dziale zbytu produktów rolnych spełnił już swoje zadanie. Coraz widoczniejsze się to staje w dziale zbytu zboża, a rozpoczyna się dopiero w dziale zbytu zwierząt. Na jego miejsce przyjąć

musi i przychodzi nowa forma organizacji zbytu: — organizacja producentów rolnych — spółdzielczość.

W dziale zbytu zwierząt w Polsce spółdzielnie dopiero zaczynają się tworzyć. Wymagają pomocy państwa tak finansowej, jak i jego poparcia pod każdym względem. Państwo winno przyjść z wydatną pomocą tym spółdzielniom, a zwłaszcza ich centralom handlowym, związkom spółdzielni zbytu trzody chlewnej i bydła, jakie już zostały zorganizowane. Państwo winno całym swym wpływem i wszelkimi środkami dopomóc do utworzenia ogólnopolskiej centrali spółdzielczej — syndykatu związków spółdzielni, który byłby właściwym biurem sprzedaży wszystkich spółdzielni zbytu trzody chlewnej i bydła w Polsce, zawierając umowy sprzedaży na rynku wewnętrznym, jak również posiadał swe oddziały na tych rynkach zagranicznych, które dla polskiego wywozu trzody chlewnej i bydła posiadają znaczenie.

Znaczenie spółdzielczej organizacji zbytu zwierząt nie polega bowiem jedynie na tem, że ma ona zmniejszyć koszty pośrednictwa. Spółdzielcza organizacja zbytu zwierząt, zwłaszcza w Polsce, jako kraju o niższym rozwoju gospodarczym i posiadającym stad mniej kapitałów, skupionych w rękach prywatnych, ma znaczenie o wiele szersze i głębsze. Ma ona bowiem racjonalnie zorganizować handel zwierzętami w Polsce, znieść nadmierną rozbieżność cen, zapewnić rolnictwu opłacalność z hodowli, a przede wszystkim być wykonawcą państwowej polityki gospodarczej i wywozowej w dziale hodowli zwierząt, by zapewnić nie tylko dopływ obcych pieniędzy do kraju, ale by ochronić produkcję zwierzęcą na rynku zewnętrznym, — od katastrofalnej niżki cen i w ten sposób osłabić działanie krzyżu gospodarczego.

To zadanie może wypełnić jedynie spółdzielcza organizacja zbytu zwierząt i dlatego znaczenie jej wyrasta w chwili obecnej do pierwszorzędnej zagadnienia gospodarczego i państwowego.

Tadeusz Solecki.

Dumping różnego rodzaju

Słyszysz się w ostatnich czasach, że jedną z przyczyn niskich cen na zboże, jest sowiecki „dumping”, czyli rzucanie przez rząd rosyjski wielkich ilości zboża na ważniejsze targi światowe, z propozycją cen o wiele niższych, niżby się można było spodziewać, biorąc pod uwagę choćby najniższe koszty wytwórcze.

Ten sposób postępowania wcale nie ma na celu opanowania przez pszenicę rosyjską rynków światowych na przyszłość, gdyż o wieleby jej było zamało, by zadowolić potrzebę światowego spożycia, wszakże owe zaofiarowywanie oddziaływa w ten sposób, że i tak niskie ceny jeszcze bardziej się kurczą, co musi wywoływać coraz większy niepokój wśród mas rolniczych i częste pretensje do rządów, że one są tu winne, rzekomo dlatego, że nie potrafią czy nie chcą ratować rolników (usunąć złej konjunktury). Tym sposobem zjawisko czysto ekonomiczne nabiera cech politycznych, gdyż, jak widzimy, chodzi tu o budzenie wrażliwości i wszelkiego rodzaju nieporozumień wśród różnych warstw narodu.

O to, że wprowadzając ów „dumping“, okrada się własny naród, że rosyjski chłop ma wyciągany z gardła ostatni kęs chleba, rządcom sowieckim nie chodzi. Zboże zabiera się wprost tak, jak było u nas za niemieckiej okupacji, więc nie dziwota, że można je potem sprzedać w Rydze, czy nawet w New-Jorku, za cenę tylko samego kosztu przewozu.

Myliłby się jednak ten, któryby sądził, że ów złośliwy „dumping“ jest rosyjskim wynalazkiem: sposób to stary, tylko bywał stosowany w celach czysto materialnych, a nie z zaciętrzewieniem politycznym. Głośne jego wyniki znamy z historii amerykańskich miliardów, owych królów nafty, stali i t. d. Taki, np. Karnedzi, znany amerykański król kolei, nagromadził ogromne bogactwa w ten sposób, że gdziekolwiek projektowano budowę linii kolejowej, ofiarowywał w tej chwili stal do budowy po cenie tak niskiej, że nikt nie był w stanie wytrzymać konkurencji, przytem zamiast wypłat gotówkowych za dostarczoną stal, kontentował się akcjami kolejowymi tak, że gdy przedsiębiorstwo się rozwijało, miał jako główny przedstawiciel akcji przeważający głos w ustalaniu taryf przewozowych, no i łupił ze skóry szanowną amerykańską publiczność. Jego istotnie stalowa wytrwałość w tym zakresie i bezwzględność w niszczeniu przeciwników, którzy mu się chcieli przeciwstawiać, była zadziwiająca, ale też i zadziwiające były później dla całego świata jego zapisy testamentowe na rzecz użyteczności publicznej. Z zapisów tych nie tysiące, ale setki tysięcy ludzi dziś korzysta na obu półkulach świata i błogosławi dobroczyńcę.

Ale gdy Karnedzi po najniższych cenach ofiarowywał stal na budowę kolei, by w swych rękach, a raczej w rękach trustu, któremu przewodził, utrzymać wszystkie kolejowe przedsiębiorstwa, a potem świat cały obdarować zapisami, dzięki którym ów kapitał nagromadzony przez niego, stał się czynnikiem postępu i pomocy dla wielutysięcznych mas, inny trust, w Europie, zagnieżdżony od lat czterdziestu, któremu żaden ideowy Karnedzi nie przewodzi, t. zw. Strassfurcki Związek soli potasowej w Prusach, dumpinguje wszystkie jakie są w Europie kopalnie soli potasowych, zgoda już w ściśle ograniczonych własnych celach. Rozpatrzmy potrosze jak to wygląda i do czego prowadzi. Otóż Związek Strassfurckich soli potasowych, chcąc skupiać swe siły ku wyzyskaniu monopolu na nawozy potasowe, już na długo przed wojną tamował swemi wpływami politycznymi i przekupstwem nie tylko rozwój innych kopalń potasowych, jakie były w obrębie ówczesnego cesarstwa niemieckiego, np. w okolicach Mülhuzy w Alzacji, ale i znane zdawna kopalnie galicyjskie w Kałuszu. Były one znane już dawno, ale żadnej znaczniejszej produkcji nie wykazywały.

Mieliśmy w handlu kainit, sylwinit, karnalit i oczyszczone sole potasowe, ale tylko strassfurckie. Po wojnie sprawy przybrały inny bieg: Alzacja się wyzwoliła, więc francuzi natychmiast uruchomili Mülhuskie kopalnie, które zresztą lepszy mają produkt niż Strassfurt. Zdawało się więc, że monopol zostanie Niemcom odebrany, stało się jednak inaczej; pomimo naprężonych stosunków francusko-niemieckich, Niemcy znaleźli ratunek — związali się przyjaźnią z Francuzami i wspólną utworzyli produkcję. Jednocześnie dzięki ogromnym kapitałom,

jakiemi związek rozporządzał, zdołano zaszpuntuować kopalnię soli potasowych w okolicach Barcelony, płacąc coś około miljarde franków Hiszpanom za to tylko, żeby nie wydobywali soli potasowych ze swej kopalni. Utrwalili tedy Niemcy swój stan posiadania w sposób zupełnie stanowczy, mając jedyne konkurenta w Kałuskich kopalniach potasowych.

Czy jakie knowania w celu powiązania interesów Strassfurckich i naszych kopalni Kałuskich, Stebnickich i t. p. były czy są przeprowadzane tego nie wiemy, natomiast „dumping“ w kierunku utrudnienia rozwoju tych kopalni zdaje się być przejrzyście, skoro Polska otrzymuje 30% zużywanego w kraju tlenka potasowego, przeważnie w formie wysokoprocentowych soli potasowych ze Strassfurckiego syndykatu, przy cenach za te wysokocenne sole bardzo niskich. Płacimy bowiem za te sole dwa i trzy razy taniej, niż za to samo płacą Szwedzi czy Duńczycy, którzy własnych kopalń nie mają.

Otóż ta niemiecka łaska dla polskiego rolnictwa nie tylko, że sprawia konkurencję małopolskim kopalniom, umożliwiając stosowanie tych soli w naszych gospodarstwach z niejaką szansą opłacalności, ale co ważniejsze, że dobrodzieje Strassfurccy hamują opłacalność produkcji wysokoprocentowych soli potasowych u nas. Boć chcąc te sole fabrykować w Kałuszu, trzeba by sporo kapitału na to poświęcić, a że kapitał dziś drogi, przeto niełatwo wytrzymać konkurencję z potężnym i zasobnym syndykatem. Na rękę idą Niemcom i nasze firmy handlujące nawozami, które sprowadzają te sole z zagranicy, a widocznie uzyskują wysokie prowizje, skoro im się to opłaca, choć ów produkt jest obciążony cłem i wysokimi kosztami przewozu.

Drugim czynnikiem, który sprzyja naciskowi obcej produkcji na nasze kopalnie, jest niedość zorientowana opinia samych rolników, którzy tych soli żądają, znajdując poparcie swych żądań we wskazaniach nauki, która głosi korzyści z wysokoprocentowych soli potasowych, pod niektóre zwłaszcza uprawy, przytem wskazywane są i przywary, jakimi mają się odznaczać nasze sole surowe (kainit) i półfabrykaty (niskoprocentowe sole). Lecz w tem wszystkim tkwi nieporozumienie, gdyż nauka o tych solach surowych w bardzo małym stopniu dotyczy polskich kopalni, lecz opiera się na zestawieniu wartości materiału surowego z kopalni Strassfurckich w porównaniu do fabrykatów tychże Strassfurckich kopalni.

Słyszysz się, że np. kainit zawiera dużo chlorków i dlatego nie wolno go stosować w wypadkach, gdy się uprawia rośliny na chlor wrażliwe. W tem jest przesada. Polski kainit zawiera chlorków o wiele mniej niż niemiecki, więc i szkodliwość jego chlorków należy przyjmować z mniejszą trwóżyłością, niż to się dziś zaznacza.

Najdowodniej wykazują to cyfry, bo gdy 13,84% kainit niemiecki zawiera 76% chlorków, to kainit Kałuski zawiera chlorków 50%, a 12,26% kainit Stebnicki 42,5%, przytem chlorki niemieckie, to przeważnie sól kuchenna (50%), a dopiero reszta to chlorek potasu i magneu.

Druga sprawa ważna, że nasze kainity zawierają potas i w formie siarkanu, którego niemiecki wcale nie zawiera, oraz większą ilość magnezji, co również na korzyść naszych kainitów wymownie świadczy.

Zarówno i inna powtarzana często gadka, że koszty transportu kainitu mają pochłaniać dużo pieniędzy, że przeto lepiej się opłacać produkty wysokoprocentowe, jest przekonywająca, ale w stosunku do kainitu Strassfurckiego, sprowadzanego z daleka, a nie do polskiego, który mamy na miejscu. Nie będę się rozwodził nad lepszą w wielu wypadkach opłacalnością naszego kainitu w stosunku do wysokoprocentowych soli niemieckich, bo odbiegałbym zanadto od właściwego tematu, zresztą to co powiedziane, powinno wystarczyć, by wzbudzić świadomość wśród rolników, że przeciwstawienie się zakusom niemieckiego „dumpingu” jest nakazem ich najżywniejszych interesów.

Na owe łaskawie udzielane nam kredyty i niskie ceny, choć narazie mamy z tego groszowe korzyści, winniśmy odpowiedzieć stanowczym odporem. Powiedzmy sobie: nie wydamy ani grosza na wysokoprocentowe sole zagraniczne!

Panów handlujących, którzy nam te sole zechcą zachwalać w swych cennikach, będziemy bojkotować, w całym zakresie tej ich kupieckiej działalności, a panów uczonych w sprawach nawozowych prosilibyśmy, by mniej pohopnie z niemieckich źródeł naukowych wiedzę swą na grunt polski przenosili.

Mamy już na szczęście grupe badaczy, którzy prace w dziedzinie ścisłego określenia wartości rodzimych nawozów rozpoczęli, więc może nam się uda odsadzić niemieckie nawozy od polskich łanów, zwłaszcza, że jak Polska długa i szeroka, na wszystkie jej obszary nawozów rodzimych nietylko wystarczy, ale i obce kraje w obfitości zasilać niemi może.

Fort, Starzyński.

O właściwe użytkowanie gruntów

Jest wiele takich gruntów, gdzie rosnąć może las, może być urządzone pastwisko, założony sad, warzywnik, czy wreszcie prowadzona zwykła gospodarstwo polowa. Lecz nie wszystkie grunty są zdadne do tak wszechstronnego użytku, a na gruntach nawet najlepszych, damy pierwszeństwo zawsze takiej roślinie, która przyniesie największy zysk. Trzeba więc umieć wyzyskiwać grunt w sposób dla niego właściwy. Niestety pod tym względem spotykamy wiele rażących błędów.

Często spotykanym błędem, zwłaszcza na wschodzie kraju, jest niewłaściwe użytkowanie gruntów, zwanych pastwiskami. Pastwiska te jeśli stanowią grunt łakowy, słusznie, gdy zostaną przeznaczone na łąki, natomiast błędem jest pozostawianie gruntów, nadających się jedynie na grunt orny, na użytek pastwiskowy. Pastwisko takie paszy nie dostarczy. Trawa ukazuje się tam przez kilka tygodni wiosennych, a skoro słońce dopiekać zacznie, przestaje odrastać: całe pastwisko żółknie i staje się istną pustynią. Tymczasem grunt taki, obrócony na pole orne, mógłby jak każdy inny, być poważnym źródłem dochodu przy uprawie właściwej roślinności, jak zboża, okopowe i t. p. Pastwisko dla bydła jest w gospodarstwie zawsze cenne, ale pastwisko prawdziwe, to znaczy urządzone na gruncie odpowiednio

żywnym i wilgotnym, gdzie różnorodne trawy i koniczy, cały czas od wiosny do jesieni bez przerwy dobrze odrastają. Może być nawet grunt pastwiskowy mało żywny, ale mieć przynajmniej takie zapasy wilgoci, by nawożenie wywołało odpowiedni porost traw i koniczy. Więc decyduje tu wilgoć, a gdy jej brak — grunt na pastwisko się nie nadaje i winien być obrócony na pole orne. Tymczasem spotyka się „pastwiska”, które nawet na pola orne się nie nadają, a powinny być zalesione, bo grozi im dalsze wysuszenie, zniszczenie lichej darni i dojście do stanu lotnych piasków.

Często spotyka się też grunty z natury pastwiskowe, a użytkowane jako orne. Wyływa to z nadmiernego dążenia do zwiększenia powierzchni gruntów ornych bez należytego liczenia się z rodzajem gruntu, i często w gospodarstwach, posiadających grunt typowo pastwiskowy, ale użytkowany, jako pole orne, zupełnie brak pastwiska, albo też zostawia się tam na ten cel ugory i to w niewłaściwych miejscach. Są to rażące niedorzeczności. Bydło spaceruje po „pastwisku” głodne, a jednocześnie roślinność polowa, uprawiana na różnych dołkach, wymieka i gnieje. I oto te różne dołki, zagietki, wołółe miejsca niższe wśród pól, narażone w razie większych opadów na nadmiar wilgoci, części pól, na które wiosną wiechać dość wcześnie nie można i które są przyrodzonymi gruntami, jakby na przekór wrodzonemu rozsądkowi, są uprawiane jako pola orne i bez powodzenia obsiewane roślinami polowymi. A jednocześnie byłby niema co dać jeść w lecie.

Na tych mokrych gruntach rolnik najwięcej zużywa narzędzi, koni, pracy swej i czasu, najwięcej marnuje gnoju, a mimo to wszystkie zabiegi i usiłowania, plon z tych gruntów sprzęta bardzo rzadko dobry, zawsze lichy, a często nie sprzęta go wcale. Zamiast plonu widzi się tam kałuże wody i zarośla rdestu. Rzecz oczywista, że jeśli kto ma większość takich gruntów, to uratować go może od niedużych ustąpić — tylko drenowanie pól. Na taką bolączkę innej rady niema i nikt jej nie wymyśli. Natomiast w gospodarstwach, które mają tylko niewiele mokrych gruntów, powinny być one obrócone na stałe pastwiska.

Większość gospodarzy sady, że tylko grunt bez wartości na to przeznaczenie zasługuje, gdy tymczasem badania, czynione u nas i zagranicą wykazują, że dobre pastwisko może dać czystego dochodu w postaci mleka, więcej niż najlepsze pole. Poznali te prawde już niektórzy rolnicy i stosują się do niej. Znamy mi jest jedno gospodarstwo, które znaczną część pól zamieniło na stałe pastwiska i dziś pastwiska te, należycie nieleśnowane i nawożone kompostem są wielkim bogactwem i głównym źródłem dochodu omawianego gospodarstwa. Sady, na których co parę lat plonów przenadają, stały się biuńmi i żywnymi pastwiskami. A ile to u nas marnuje się tego rodzaju gruntów przez niewłaściwe użytkowanie?

Nie wszystko w odniesieniu do omawianej sprawy wyłuszczyliśmy, są bowiem najróżnorodniejsze niewłaściwości w użytkowaniu gruntów, wynikające najczęściej z braku znajomości rzeczy. Spotyka się np. wśród pól często odrebne kawałki gruntu, jakby wyspy, wyróżniające się swą wysoką wartością, a nadające się na kultury specjalne, jak nieprzetłaczalną dla pożytecznych dla gospodarstw hodowlanych lucernik. Te drobne wysepki gruntu, nadające się na ten



Doświadczenie odmianowe z żytem, prowadzone przez prof. Sypniewskiego w Instytucie w Puławach.

cel, winny być wydzielane i traktowane specjalnie. Wielkie znaczenie będzie miała lucerna dla gospodarstw pozbawionych dobrych łąk i pastwisk. Grunt, zdalny pod lucernik, wyróżnia się tem, że ma dobrą glebę, a w spodzie wapno, co poznać można po dzikiej roślinności, jak koniczyny, nostrzyk i wogóle rośliny motylkowe. Nieużytkowane wcale, albo w sposób niewłaściwy są też strome wzgórza, jakie się spotyka nad Wartą i innymi rzekami, a które właśnie na lucerniki nadają się znakomicie, co jest widoczne po bujnie rosnących dzikich koniczynach, nostrzykach i lucernach. Wzgórza te mogą być również dobrze wyzyskane na sady. To samo da się powiedzieć o różnych niedostępnych wśród wód kawałkach gruntów, narażonych przytem na częste gwałtowne powodzie. Do takich gruntów i dojazd najczęściej jest uciążliwy, a całymi miesiącami niemożliwy. Jeśli więc nie jest to łąka, ale grunt z charakteru swego nadający się pod plóg, a niedostępny, to zamiast męczyć siebie i konie uciążliwymi dojazdami po topielach i wertepach, słuszniej będzie kawałki takie przeznaczyć na plantacje wierzby koszykarskiej. O dobór odpowiedniej odmiany na taki grunt nie trudno.

Najczęściej w bardzo niewłaściwy sposób użytkowane są też u nas kawałki gruntów lepszych w gospodarstwach, mających liście grunty wogóle. Powszechnie kawałki takie użytkowane są pod siewy cenniejszych roślin kłosowych, jak jęczmień i pszenica. Tymczasem w gospodarstwach takich w szczególności zaniedbaniu znajdują się te nieszczesne krowy doine, dla których za wyżywienie służyły ugor, ściernisko, a zima słoma. Dlatego te kawałki gruntów lepszych powinny być przeznaczone w całości pod obsiew roślin pastewnych, a mieszanek w pierwszym rzędzie, aby to głodzenie bydła ustało.

Natomiast siew przeniocy i jęczmienia dla potrzeb, które mogą być w inny sposób zaspokojone, jest zabójczy, bo uprawia się ziemniaki, które nabyć można, a zaniedbuje się takie, których do nabycia niema, jak mieszanki, buraki pastewne i inne rośliny pastewne.

Józef Zdzienicki.

CZYTELNICY! Rozpowszechniajcie Przewodnik Gospodarski wśród swoich sąsiadów i znajomych. By i oni skorzystać mogli z podawanych wskazań i porad.

Wycieczka rolnicza do stacji doświadczalnych i gospodarstw wzorowych

(dokończenie)

Dalszym etapem były Puławy, gdzie 21 czerwca b. r. rano rozpoczęliśmy zwiedzanie Instytutu Naukowego Gosp. Wiejsk., poczynając od szkółek drzew owocowych. Szkółki rzeczywiście przedstawiają się b. ładnie, drzewka są tanie i przy dzisiejszym popycie powinny znaleźć łatwy zbył. Ładnie też wyglądają byliny, trawy, kwiaty (róże) i inne. Następnie zwiedziliśmy doświadczenia prowadzone przez prof. Sypniewskiego, doświadczenia odmianowe przeważnie, jak i pracownię, następnie specjalne uprawy traw, tytoniu i t. p. Po południu udaliśmy się za Wisłę do folwarku Sadłowice, aby tam obejrzeć uprawę wiklin oraz deszczownię — gdzie są dwa systemy — czeska i niemiecka po dwa aparaty. Deszczownię kosztowały zł. 76.000. Koszt dziennej pracy 62 zł. Obsłużyć może dziennie 3 — 5 ha.

Opuściliśmy Puławy, by zwiedzić zakłady doświadczalne położone na wschodzie i północy Polski. W myśl ułożonego planu pojechaliliśmy do Sarn na Polesiu, by zwiedzić tam zakład, znany już szerokim rzeszom rolników, pracujący nad sposobami uprawy torfowisk.

Wskazówek ogólnych udzielił nam p. W. Michalski, jak i ze swego działu hodowli traw. Zwiedziliśmy zaś zakład oprowadzani przez dyr. Chamca i zastępcę p. W. Ostaszewskiego, który udzielał nam wyczerpujących i cennych wskazówek. Obszar stacji wynosi 150 ha. W Sarnach widzi się z jednej strony dzikie, nieuprawne pastwiska, gdzie krowy się topią, a obok wysoką kulturę zdrenowanych pól, gdzie wspaniałe rezultaty dają trawy, zboża, ziemniaki, warzywa. Nawozów azotowych, ani fosforowych nie stosuje się, a tylko potasowe w ilości 100 kg. samego potasu (tlenku potasu) na ha. pod oleiste siarczany miedzi 20 kg. na 1 ha., a plon jak wskazują sprawozdania kapusty Brunświckiej ok. 600 q. z 1 ha., ziemniaków 200 — 250 q. z 1 ha., lnu 8 — 12, marchwi 240 — 350, owsa 10 — 15 q. z ha. Zwiedzając stację widzieliśmy ziemniaki, warzywa, niektóre zboża i trawy nie gorsze z wyglądu jak na innych stacjach. Przeważnie meljoracje robione otwartymi rowami, drenami żerdziowymi i drenami systemu Butza. Zorganizowana tam jest wzorowa zagroda. utworzona na torfach w celu propagandy, dla drobnych gospodarzy, aby szli śladem doświadczeń zdobytych w Sarnach w celu wykazania, że



Plantacje bylin i kwiatów w Instytucie w Puławach.



Ziemniaki sadzone systemem Bogdanowicza, Bieniakońskim i zwykłym na stacji w Bieniakoniach. Pierwszy od lewej strony stoi p. dyr. Łastowski.

drobne gospodarstwo w tych warunkach na osuszonej glebie opłaca się i może istnieć.

Z Sarn udaliśmy się do Bieniakoń. Bieniakonie leżą między Lidą i Wilnem. Teren stacji dość niewielki, ziemia bielica, jedną stroną stykający się z miasteczkiem Bieniakonie, z pięknym kościołem pod wezwaniem Jana Chrzciciela, fundowanym w 1634 roku przez Jana Czaplińskiego, z drugiej strony okolony pasmem rozległych borów, należących do Bolcienik Puttkamerów, gdzie w młodości często przebywał A. Mickiewicz.

Bieniakonie pokazał nam dyr. W. Łastowski bardzo wyczerpująco. W Bieniakoniach też bije w oczy kultura, jako oaza w otoczeniu innem — jaskrawo się to odbija na dokupionym kawałku ziemi, który chcąc doprowadzić do stanu kultury trzeba drenać, usunąć olbrzymie głazy, charakterystyczne dla całej okolicy i wyrównać teren poleśny. Takie na oczach dzisiejszego pokolenia dokonywanie przemian gruntów pierwotnych na kulturalne jest doskonałą propagandą, (tak samo jak w Sarnach).

W Bieniakoniach zainteresowały nas bardzo doświadczenia z systemem Bogdanowicza przy uprawie ziemniaków z dobrym na oko wyglądem. Ziemniaki sadzone na pół gnoju, bez przyorywania, po radle (sadzone 75 x 50 cm.), później idą grabie, pług, walec, napoprzek radło i głębosz.

Stary Bieniakoński system jest podobny do tegoż, tylko przy sadzeniu 60 x 30 cm i stosowaniu tylko obredlania. Poza ziemniakami specjalne starania poświęca się łubinom, których nowe odmiany dla tamtejszych okolic mogą mieć wielkie znaczenie, i żytu Bieniakońskiemu, mało ustępującemu innym odmianom.

W Bieniakoniach widzieliśmy stodołę doświadczalną, solidnie zbudowaną, według nowych wzorów, podobną widzieliśmy w Sarnach. (W Pętkowie jest stodoła starszego systemu). Po gościnnem przyjęciu i mile spędzonych chwilach odpoczynku, w towarzystwie gościnnych gospodarzy opuściliśmy Bieniakonie, udając się do Wilna, gdzie czekał nas kres naszej wycieczki.

Seweryn Borkiewicz.

Jak zbudowano dom ludowy w Boryszewie

Od kilku lat jestem nauczycielem szkoły powszechnej w Boryszewie, wiosce oddalonej od Warszawy o 25 kilometrów, a od miłośny o. Zauważyłem, iż gospodarze miejscowi, z natury bardzo ciekawi, w wolnych od zajęć chwilań zacierają się u sąsiadów i tam gwarzą sobie o wszystkim i o niczem. Chcąc, by pogawędki te dawały jakiś pożytek, rzuciłem myśl zacierania się w miejscowej szkole. Znalazłem kilkunastu chętnych i już w 1923 roku zbieraliśmy się wieczorami, opowiadając sobie o dzisiejszych czasach, o nowych sposobach gospodarowania, o wypadkach w Polsce i na całym świecie. Wkrótce niektórzy z gospodarzy doszli do przekonania, że chcąc dobrze rozumieć pewne rzeczy, należy przedtem coś o nich już wiedzieć. Dlatego też na kursach wieczorowych, które wyłoniły się z tych pierwszych zebrań, uczylimy się o Polsce, jej konstytucji, prawach i o tem co i jak dawniej działo się w Polsce. Podczas tych naszych gawęd, lekcji i pogadanek wyszło na jaw, iż wielu z gospodarzy nie może dać sobie rady z różnymi rachunkami i obliczeniami. Zaczęliśmy zatem systematyczną naukę rachunków, a poza tem pisania podań, sposobu przeprowadzania zebrań i pisania protokołów. Wielu gospodarzy narzekało, że przecież są czynnymi obywatelami gminy, układają i zatwierdzają budżety, a nie wiedzą co to jest samorząd, co może zrobić i jak rządzić wójt, sekretarz, jakie mogą być podatki, jakie winny być budżety gminne. Teraz więc już systematycznie 3 razy w tygodniu po parę godzin roztrząsaliśmy te wszystkie zagadnienia i uczylimy się. Obok tych zainteresowań ogólnych, gospodarze poczęli przejawiać i zainteresowania gospodarcze. W tym celu za składkowe pieniądze wypisaliśmy sobie t. zw. lekcje „Korespondencyjne Kursów Rolniczych im. Staszica” w Warszawie. Lektje te przysyłano nam raz w tygodniu i wówczas omawialiśmy nowe sposoby gospodarki rolnej. Już w roku 1929-ym stało się zwyczajem, że wszyscy prawie gospodarze zbierali się w szkole i tam mogli sobie o wszystkim porozmawiać i dużo ciekawych rzeczy dowiedzieć się i nauczyć.

Wówczas przyszła i młodzież i z tą urządzaliśmy już przedstawienia i chór. Tak starsi jak i młodzież, chcąc podnieść stan swych gospodarstw, przekonani



Doświadczenie z grochem i żytem na stacji doświadczalnej w Bieniakoniach.

lekcjami Kursów Rolniczych dążyli do organizowania się w kołku rolniczym, w Wiązownie, do którego wszyscy prawie należeli. Założyliśmy spółkę maszynową, gdzie gospodarze zakupili sobie siewnik, gdyż zaawani wszyscy sobie sprawę, że bardzo dużo ziarna traci się, siejąc ziarno ręką. Zakupili dobre krowy, gdyż wiedzieli, że tylko dobra krowa, otrzymująca dobre pasze da najlepsze mleko i najtaniej ono wówczas kosztuje, młodzi zawiązali przysposobienie rolnicze i otrzymali prosiaki. Prosiaki te odpowiednio karmione były przywiezione na konkurs do Warszawy, a jeden z Boryszewiaków, który najlepiej hodował prosiaka i szczegółowo prowadził rachunki otrzymał nagrodę. Poza tem, na kursach wieczorowych omawiano wszystkie swoje kiopoty, troski i bolączki i wspólnymi siłami radzono sobie i pomagano. Podczas takich leżnych bardzo gawęd padły różne projekty, rady co do przyszłości pracy na wsi i oto któregoś dnia postanowiono koniecznie założyć straż ogniową. Wówczas trochęśmy rozważali, trochę obliczali, w końcu wieś się opodatkowała i w krótkim czasie na początku 1930 roku została zorganizowana straż. Synowie gospodarzy w liczbie 20 umundurowani mieli odtąd bronić mienia od ognia. Przy pomocy gminy i sejmiku zdołaliśmy zakupić pompę strażacką, beczkowiec, drabiny i inne narzędzia. Brakującą potrzebną gotówkę zebraliśmy z zabaw i przedstawień amatorskich. Mielśmy jednak jeden wielki kłopot: zbieraliśmy się zawsze w szkole i czuliśmy się tam wkrótce jakos nieswojo i ciasno. Myśleliśmy o jakieś specjalnej izbie, gdzie możnaby się było zbierać, myśleliśmy także o wyszukaniu jakiegoś pomieszczenia na narzędzia strażackie. Po paru zebraniach jeszcze w końcu 1929 roku porwaliśmy się na rzecz wielką. Miast budować małą budę na pomieszczenie narzędzi strażackich, postanowiliśmy zbudować sobie taki dom, gdzie wszystko mieściłoby się mogło: i narzędzia i sala zebrania i czytelnia i scena. Dowiedzieliśmy się, że w Warszawie jest taka instytucja, która pomaga i radzi w budowie takich właśnie, jak my chcemy domów. Jest to t. zw. komisja domów ludowych C. T. O. i K. R. Tam to poradzili nam, jak mamy robić i opracowali nam plany. W tym też czasie otrzymaliśmy z gminy Wiązowna 600 złotych zasiłku. Za tą sumę kupiliśmy cementu i zrobiliśmy 1500 pustaków. Znalazł się we wsi gospodarz, Łysik Szymon, który ofiarował nam plac. Wtedy założyliśmy Stowarzyszenie Domu Ludowego w Boryszewie. Gospodarze zapisali się i ofiarowali swoje udziały, które określiliśmy z początku na 50 zł. każdy. Zwołaliśmy parę zebrania i wszyscy zaofiarowali także bezpłatną pomoc w murarskich i ciesielskich robotach, furmanki i drzewo. I oto już w kwietniu 1930 r. stanęły fundamenty domu, który ma długości 16 metrów, szerokości 7, wysokości parteru 3. Teraz zaczęliśmy starać się o zasiłki. W maju b. r. otrzymaliśmy 1500 zł. zasiłku z sejmiku warszawskiego. Za to wybudowaliśmy dom pod dach, na wiązanie drzewo mieliśmy zaofiarowane, a dach z blachy zrobiliśmy za pieniądze za pożyczki w sumie 1500 zł., uzyskanej z kasy komunalnej oszczędnościowej na 3 lata. Dom rósł. W końcu czerwca był już pokryty i niektóre ściany otynkowane. Zarzysowały się już teraz 3 duże izby, jedna to sala zebrania, druga czytelnia i jednocześnie scena ruchoma, trzecia sala na zabawy i pomieszczenie narzędzi strażackich. Ale teraz odczuwaliśmy już brak pieniędzy. Zwołaliśmy

wieć znów zebranie, na którym gospodarze powtórnie opodatkowali się z morga, dalej napłynęła gotówka z ofiar i zabaw. W końcu wszyscy pracowali, wszyscy ofiarowali drzewo i furmanki. Minął lipiec na pracy gorączkowej, nadszedł sierpień, budowa na ukończeniu, ostatnie roboty: malowanie, wprawianie szyb i oto we wrześniu dom gotów. Dom, zbudowany przez wioskę, która liczy zaledwie 40 gospodarzy, a gruntów 660 morgów piasków mazurskich. A jednak w gromadzie wysiłkiem wszystkich przy pomocy władz samorządowych i państwowych dom stanął i jest dumą wsi. Teraz już wszyscy czują się u siebie, mają sporo miejsca, mogą się zbierać, radzić sobie, uczyć się, spędzać każdy wolny czas przy radjo, przy kinematografie, przy różnych grach ciekawych, a wszystko odbywać się będzie w swoim własnym domu ludowym.

Dnia 7 września b. r. nastąpiło uroczyste otwarcie domu ludowego. Była to wielka i niezwykła uroczystość. Do wsi zjechało dużo ludzi, wszystkie organizacje społeczne, straż i władze samorządowe i państwowe.

Spisano i odczytano akt poświęcenia, który na wieczną pamiątkę będzie przechowywany w domu ludowym. Po poświęceniu starosta pan Zagórski, podziwiając czym Boryszewiaków w pięknej mowie życzył im powodzenia i zachęcał do dalszej pracy dla Polski i dla siebie.

Leon Kukulski.

Wartość roślin oleistych

Wśród ogólnej klęski, jaka przyszła na ceny płodów rolniczych, na jakim takim jeszcze poziomie utrzymują się ceny nasion roślin oleistych.

Okolo pięćdziesięciu złotych rzepak, do siedemdziesięciu siemę lnane, okolo stu złotych mak niebieski za centnar metryczny, to ceny, które świadczą, że uprawa tych ziemioplodów w warunkach odpowiednich może się opłacić.

Najpierwszym warunkiem opłacalności uprawy tych roślin zawsze będą obok cen dostatecznie wysokie plony, bo rzecz prosta, że uprawa nawet najdroższej rośliny nie może się opłacić, jeśli móg nie wyda odpowiedniego plonu. Aby ten wysoki plon otrzymać, trzeba przedewszystkiem posiadać odpowiednią ku temu umiejętność, która szczególnie jest konieczna przy uprawie roślin omawianych. Umiejętność ta jest potrzebna we wszystkiem, łatwiej jednak jeszcze poprawić stosownym zabiegiem błąd przy uprawie naprzykład roślin kłosowych, natomiast błąd popełniony przy uprawie rzepaku nie da się już ani poprawić, ani czemkolwiek wynagrodzić. Uprawa roli, nawożenie, pora i sposób siewu — wszystko to są sprawy jednakowo bardzo ważne i nic tu nie może być zrobione, jak wypadnie, ale wszystkie czynności od początku do końca wykonane być muszą najlepiej, zgodnie z wiekowem doświadczeniem, ujętem w szereg reguł niewzruszonych. Odnosi się to zarówno do sposobów uprawy roli, nawożenia, jak i wyboru stanowiska. I może żadne inne rośliny nie mają tak wielkich wymagań i nie są tak wrażliwe na

rodzaj stanowiska, co rośliny oleiste. Należałoby postawić zasadę, że jeżeli odpowiednich stanowisk roślinom tym dać nie możemy, to nie należy ich wcale uprawiać.

Z wymienionych trzech roślin oleistych największe znaczenie w zachodniej i południowej części kraju mieć mogą maki, rzepak, a we wschodniej len. Zastępuje jednak na zbadanie w szerszej praktyce uprawa lnu na siemię nawet w dzielnicach zachodnich, ale specjalnych odmian. Naprzykład w doświadczeniach kościeleckich len Wielkoziarnisty Vilmorina wydaje do dziesięciu centnarów metrycznych siemienia z morga, a choć słoma tej odmiany lnu na włókno się nie nadaje, to jednak sprzęt samego nasienia daje dostateczny dochód, a z tego względu wypróbowanie jej w szerokiej praktyce rolniczej bardzo byłoby wskazane. Na wschodzie, gdzie szersza uprawa lnu zachowywała się do tej pory, główne znaczenie ma włókno, więc odmiana wyżej wspomniana nie nadaje się.

Co dotyczy wysokości plonów rzepaku zimowego, to stwierdzić trzeba, że jest to roślina ogromnie wrażliwa na uprawę i nawożenie, mniej natomiast na gatunek gruntu i przy pomocy dobrej uprawy i obfitego nawożenia plony jej można bardzo znacznie podnosić. Nie są dziś rzadkością na znakomicie doprawionej i wynawożonej ziemi plony około 13, a nawet 15 centnarów metrycznych z morga, a 8 — 10 c. m. można uważać jako zadawalające.

Zdarza się wprawdzie, że rzepak zimowy wymarźnie i całkiem przepada, nie należy jednak uważać tego za klęskę, bo te sześć do dziesięciu kg wysiewu na morg, wielkich rzeczy nie stanowi, a skoro okaże się na wiosnę, że rzepak przepadł, to na tę dobrze doprawioną ziemię można dać każdą roślinę i plon jej jest zapewniony. Mak w większych ilościach uprawia się tylko w odmianach niebieskich, bo jedynie odmiany tego koloru są zdadne na wywóz. Plony zdarzają się nawet do dziesięciu centnarów metrycznych z morga, rozumie się, w najlepszych wysokokulturalnych gospodarstwach.

Przeciętnie w kulturalnych okolicach, wynoszą one pięć — sześć centnarów metrycznych z morga. Nie poruszam tu uprawy innych roślin oleistych, jako mniej wypróbowanych, choć przypuszczam, że takie konopie mogłyby się często opłacać, jako roślina oleista i włókniasta jednocześnie. Ktoby w następnym roku gospodarczym życzył sobie zrobić próby na większą skalę z uprawą roślin oleistych, ten musi zawczasu zastanowić się, jakie im pola przeznaczyć. Muszą one dostać ziemię czystą i w kulturze.

Najodpowiedniejszym tedy stanowiskiem dla nich będą role po okopowych. Pod len np. celowem będzie jeszcze dodatkowe nawożenie fosforowe i potasowe, a natomiast z azotowem trzeba być bardzo ostrożnym, aby len nie wyległ.

Pod mak natomiast, prócz koniecznego potasu i fosforu, nawożenia azotowego żałować nie należy, bo ono znacznie plony maku podnosi.

Co zaś dotyczy stanowiska dla rzepaku ozimego, bo letni mało się opłaca, to w naszych warunkach jedynie odpowiednia będzie dla niego rola po wcześnie schodzących roślinach strączkowych, jak np. po wczesnym grochu Wiktorja i po mieszkankach, spaszanych na zielono. Te stanowiska tylko łącznie

z dobrą uprawą i obfitem nawożeniem dać mogą pożądane plony. Nawożenie musi być zastosowane wszechstronnie, a więc fosforowe, potasowe i azotowe łącznie.

Wszakże pamiętać należy, że wszystko na świecie ma swoje dobre i złe strony. Tak też i rośliny oleiste, mają wadę, że nie dają słomy, tak bardzo potrzebnej w gospodarstwie, są jednak okolicę, gdzie za bezcen można nabywać słomę w dowolnych ilościach po dworach. Są też gospodarstwa z natury bardzo w słomę zasobne, że wymienię tylko znany mi lepiej pow. miechowski. Wprowadzenie każdej nowej uprawy musi być przemyślane, aby zamiast spodziewanych zysków przez szkodliwe naruszenie ustalonego porządku w gospodarstwie nie spowodowało strat. To też powyższe rozważania nie są niczem innym, jak tylko materiałem do rozmyślań i kalkulacji na długie zimowe wieczory.

J. Z.

Współpraca czytelników

Jest jeden dział artykułów w naszym „Przewodniku”, o którym wszyscy, ale to wszyscy bez wyjątku, odpowiadający na ankietę zeszłoroczną, wypowiedzieli się bardzo przychylnie, bardzo go chwając, powiadając, że ożywia i urozmaica pismo i że jest najchętniej czytany. Każdy zapewne się domysła, iż jest to dział, w którym redakcja umieszcza artykuły, nadsyłane przez gospodarzy z różnych okolic kraju.

W artykułach tych najczęściej opisują gospodarze, jak uprawiali różne ziemioplody, jak hodowali inwentarz, jak organizowali swoje gospodarstwa, czyli opisywali to co każdego z nich najbardziej interesowało. I to bez względu na to, czy ich starania były uwieńczone pomyślnym skutkiem, czy też plon nie był zadawalniający. Były też opisy nie tylko wyników gospodarowania na roli i w obejściu, ale troskliwe głosy o wieś całą, o całą okolicę, a nawet powiat, gdy podawano przejawy życia organizacyjnego rolników, jak żyją i pracują w gromadzie, jakie są ich wspólne troski i dążenia, co już osiągnęli, a co jeszcze zdobyć powinni. Znalazły się również co teższe głowy starych gospodarzy, starych kółkowiczów, wycieczonych w gromadzkiej pracy, umiejących patrzeć nie tylko na własne podwórko, ale i o polityce gospodarczej państwa umiejących trafne wypowiedzieć uwagi. Z wycieczkami zwiedzali oni i najbliższe okolicę i poznawali dalsze powiaty, znają niemal całą Polskę. To też potrafili krytyczniej spojrzeć na najbliższe swoje otoczenie, wyłowić zmiany, zachodzące pod wpływem czy to działalności organizacji rolniczych, samorządowych, czy państwa i osądzić to wszystko swoim zdrowym rozumem oraz poddać pod rozważę.

Takie to różnorodne opisy nadsyłali nam gospodarze, z których najcenniejsze oddawaliśmy do druku. To też i w ankiecie każdy je chwalił, i w listach nadsyłanych do redakcji upominali się czytelnicy o umieszczanie jak najwięcej artykułów w działach „Z praktyki rolniczej” i „Z różnych stron”, i każdy instruktor i gospodarz, odwiedzający naszą redakcję o to samo się upominał.

Tym przeto gospodarzom, którzy bezinteresownie dzielili się swymi spostrzeżeniami, a jedynie dlatego je opisywali, by własnego doświadczenia nie kryć pod korcem, by i inni z niego skorzystali, czy też w trosce o dobro rolnictwa poruszali sprawy obchodzące wszystkich gospodarzy, — należy się wdzięczność od wszystkich czytelników „Przewodnika Gospodarskiego” i podziękowanie od redakcji. Wyrazem wdzięczności czytelników niech będą wielce pochlebne opinie o artykułach gospodarzy, wyrażone w ankiecie zeszłorocznej i stale wyrażane w listach przesyłanych do redakcji, zaś redakcja składa na tem miejscu szczerę podziękowanie tym czytelnikom, którzy nie szczędząc czasu na pisaninę, współpracowali z nią nad rozwojem pisma.

Współpraca ta przybrała rozmiary dość szerokie. W ciągu roku, licząc od października ubiegłego roku do końca września roku bieżącego, artykułów naszych czytelników umieściliśmy około półtorej setki, napisanych przez zgórą sześćdziesięciu autorów. Jest to już ilość znaczna, nie tak jednak duża, jakby tego życzyli sobie i czytelnicy i redakcja. Mogłoby być artykułów tych znacznie więcej, przynajmniej dwa razy tyle, a więc po 5—6 w każdym numerze. Zależy to tylko od Was Czytelnicy, by w ten sposób urozmaicić pismo, przyczynić się do wzbogacenia treści, do wzmożenia czytelnictwa, a wtedy, przy zwiększonej ilości przedpłatników, redakcja będzie miała możność bogaciej pismo ilustrować, bogaciej je zaopatrzyć i w treść i w formę.

Tak zrozumiana współpraca czytelników z redakcją pisma, już w krótkim czasie wyda pożądane owoce. Takich, którzy rolę swoją już zrozumieli, mamy zaledwie sześćdziesięciu, owych piszących i wielu bezimiennych, którzy przez propagandę pisma do jego rozwoju się przyczynili. Zaś wśród piszących jest dwudziestu paru jakby stałych współpracowników, którzy po kilka artykułów nadesłali i takich, których opisy do najcenniejszych zaliczyć trzeba.

Tych gospodarzy redakcja postanowiła nagrodzić, by uczynić zadość sprawiedliwości, że wśród dobrych zawsze znajdują się najlepsi, i by resztę czytelników pobudzić do współpracy. A także, by podkreślić, jaką wagę redakcja przywiązuje do tej całej sprawy.

Oto nazwiska gospodarzy nagrodzonych.

Stanisław Sienicki z Daniłówki, pow. Ostrów Mazowiecka — obszerniejsza biblioteczka roln.

Stanisław Dybowski z pod Czurył pow. Siedlce — obszerniejsza biblioteczka rolnicza.

Budyta Jan z Niecieczy, pow. Garwolin — mniejsza biblioteczka roln.

Obrycki Zygmunt z Jacynowszczyzny na Wileńszczyźnie — mniejsza biblioteczka rolnicza.

Kacperski Franciszek z Wilczo-Woli pow. Kozienice, **Jan Rząca** z Łużnej, pow. Gorlice, **Grylik Feliks** z Przybysławic pow. Miechów, **Witkowski**

Tomasz z Aleksandrówka pow. Łódź i **Migas Antoni** z pod Łyżniowa, pow. Brody — otrzymali roczną prenumeratę „Przewodnika Gospodarskiego”.

Jan Pacek ze Zbijowa, pow. Ilża, **Bronisław Sachnowicz** z Ułina, pow. Działowa, **Antoni Wilkos** z Derewni Sołskiej, pow. Biłgoraj i **Józef Karon** ze wsi Rudniki-Będziny, pow. Częstochowa — otrzymali małe biblioteczki rolnicze.

St. Tylman, **Zygmunt Kurek** z Garwolińskiego, **Marijana Tycner** z Popław koło Lublina i **Stanisław Chałoń** z nad Niedzicy — otrzymali po kilka cenniejszych książek rolniczych.

Jan Klimek z Łużnej, pow. Gorlice, **Fr. Chrostowski** z Borek, **Stanisław Wierzbę** z pow. ostrowskiego, **Rabsztyn Rafał** z Będzińskiego, **A. Zbyszewski** z Ulanowszczyzny i **K. Modzelewski** ze Strzyżowa, pow. Hrubieszów — otrzymali półroczną prenumeratę „Przewodnika Gospodarskiego”.

Jeszczeby sporo nazwisk można wymienić, nazwisk gospodarzy, którzy okazali współpracę swojemu piśmu, jak p. Andrzej Dej z Miechowskiego, Antek z nad Wieprza, Franciszek Głogowski ze Zwolenia, Józef Rakulski, Maciej Sowa z Sułowca, Władysław Gorde, Józef Adamczyk z Chynowa i wielu innych.

Widzimy wśród tych nazwisk starych naszych znajomych jeszcze z „Gazety Gospodarskiej” i „Poradnika Gospodarstw Wiejskich” — Dybowski Stanisława, Budytę Jana, Sienickiego Stanisława, i innych starych kółkowiczów, wiele też nazwisk nowych przybyło. Artykuły ich znaczą Sz. Czytelnicy, więc ich przypominać nie będziemy; wspólną ich cechą jest wnikliwość w opisywaną sprawę, gruntowny i dokładny opis i ujęcie należyte i treściwe. Nie silili się oni na jakieś literackie, naukowe pisanie, a pisali prosto, tak jak gawędy sąsiedzkie nieraz o tych sprawach prowadzili. Taka mowa najprędzej do serc gospodarzy trafi, zrozumiała jest i przekona niejednego do poczynienia próby chociażby z zasłyszanych ulepszeń, czy zmian. Jest to korzyść najistotniejsza, jaką przynieść może, podając czytelnikom takie właśnie artykuły.

Wiele ulepszeń, które w jednej okolicy dawno już zostały zaprowadzone, stały się jakby już swoje i codzienne, w innych jako nowiny są przyjmowane. A do tych innych okolic także „Przewodnik Gospodarski” dochodzi, przeto nietylko jakieś nadzwyczajności opisywać można, ale i z rzeczy codziennych, tylko wnikliwie je opisać i jasno.

Stanie się wtedy „Przewodnik Gospodarski” jakby łącznikiem między jego czytelnikami. Każdy i z przyjemnością i z korzyścią dla siebie dowie się jak żyją i pracują tacy sami jak on gospodarze, tylko na innym krańcu Rzeczypospolitej. Nowin ludzie są łakomi, niechże więc i sami ich trochę podadzą, tak jak to dotychczas czynili ich współczytelnicy, tylko miejmy nadzieję, już w ilości znacznie zwiększonej.

Redakcja.



Wskazówki podręczne

JAKIE PASTRY NALEŻY ZOSTAWIĆ I JAK JE TRZEBA PRZECHOWYWAĆ

Gdy przy sierpniowym układaniu gniazd na zimę wycieramy pastry, to mejednokrotnie nie mieliśmy dość czasu, aby je pogatunkować i porządkować. Teraz jednak nie należy już dłużej pozostawiać tych plastrów w zamieszaniu, lecz korzystając z pierwszej wzmiej chwili, przystąpić do ich uporządkowania. W przeciwnym razie woszczynę opłynie motylca i zniszczy ją w znacznym stopniu, lub nawet całkowicie.

Przedewszystkiem należy podzielić pastry na dobre, które zostaną, jako zapas w pasiece, i na złe, które następnie przelopimy na wosk.

Kewien zapas dobrych plastrów jest konieczny w każdej pasiece, gdyż na wiosnę, gdy roje bardzo szybko się rozwijają i trzeba im stale powiększać gniazda, nie można dodawać początków ani węży sztucznej, bo pszczoły zaczynają pociągać woszczynę dopiero w drugiej połowie maja, gdy jest już dostatecznie ciepło. Należałoby więc mieć przeciętnie po 3 pastry na każdy rój. Pastry te przydadzą się i później w czasie pożytku przy osadzaniu młodych rojów, które chętniej zagospodarowują się na gotowych plastrach, niż w gnieździe, złożonym całkowicie z początków czy węży sztucznej.

Jako dobre pastry uważamy takie, które składają się całkowicie z woszczyny pszczelej i są jeszcze możliwie świeże, to znaczy, że niedużo czerwili było jeszcze na nich wychowywane. O świeżości plastra świadczy jego jasno żółty kolor. Pastry starsze są ciemniejsze, prawie brązowe. Pastry takie są o tyle nieodpowiednie do powiększania gniazda, że wskutek tego, iż są kilkakrotnie osnute koszułkami po wyszłym z nich czerwili, mają komórki stosunkowo mniejsze, niż normalne, wobec czego i wychowywany w nich następnie czerw nie może się dostatecznie rozwijać i pszczoły powoli karleją.

Plastrów trutowych, chociażby najpiękniej zbudowanych nie należy zostawiać, gdyż, dodając takie pastry pszczołom, skłaniałbyśmy matkę do czerwienia na trutnie, co wcale nie jest pożądane.

Nie należy również zostawiać plastrów, w których znaczna część komórek jest zapelniona pyłkiem, a to z tego względu, że pyłek łatwo pleśnieje, a wydobycie go z plastrów jest bardzo kłopotliwe i psuje pastry.

Rzecz oczywista, że początkujący bartnik dla stworzenia pewnego koniecznego zapasu musi być mniej wybredny i niejednokrotnie zostawiać pastry nawet trochę starsze, lub z częściową budową trutową. W tym ostatnim wypadku należy jednak wyciąć kawałki trutowej woszczyny, a pastry takie dodać rojowi, który ma młodą matkę, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa pszczoły w takim pniu wykończą dodany plaster budową pszczelą.

Wybrane pastry należy bardzo starannie przechowywać. W małych pasiekach, gdzie zapas plastrów nie jest tak duży, najlepiej przechowywać pastry w specjalnych szafach. Szafy te przed wstawieniem plastrów należy wysiarkować: tygielek z rozżarzoną węgielką wstawiamy na dno szafy, a po-

sypawszy na węgielki siarkę, drzwi szafy szczelnie zamykamy na 24 godziny. Dzięki temu zabijamy w szafie zarodki motylcy, tego największego szkodnika woszczyny. Dla zabezpieczenia się zaś przed drugim szkodnikiem — myszą, należy wstawić do szafy pudełeczko od zapalek z kilkunastoma ziarnkami zatrutej pszenicy.

Szałę taką można bardzo łatwo zrobić samemu w domu. Chodzi tylko o to aby była bardzo szczelna, gdyż jedynie w tym wypadku zabezpieczymy woszczynę zarówno przed motylką, jak i przed myszami. Do zawieszania ramek służą długie spązki, przybite prostopadle do tylnej ściany, a w takiej między sobą odległości, aby można było wieszać na nich ramki wystającymi brzegami górnych beleczek.

Ponieważ niema obawy, aby w szafie po wysiarkowaniu, na woszczynę rzuciła się motylca, można pastry wieszać tuż przy sobie, dzięki czemu w niewielkiej nawet szafce zmieści się kilkadziesiąt ramek.

Szafa taka przyda się nieraz i w czasie pożytku, gdy trzeba wyciąć z ula zalane miodem pastry, a gdy niema czasu na natychmiastowe ich opróżnienie. Złożenie ich wówczas w szczelnej szafie zabezpiecza je przed napadem pszczoł.

W dużej pasiece naturalnie przechowywanie wszystkich plastrów zapasowych w szafach jest o tyle niemożliwe, że trzeba by mieć bardzo duże szafy. W każdym razie jednak i tutaj lepiej przechowywać w szafie przynajmniej starsze pastry, w których występował już czerw, gdyż takie pastry są chętniej opanowywane przez motylkę.

Pozostałe pastry można powiesić poprostu na strychu pod stropem, byleby dach był szczelny i nie zaciekał. Pastry zawieszamy na długich tyczkach, odpowiednio przybitych. Przy takim przechowywaniu plastrów jednak trzeba być bardziej ostrożnym, gdyż zarówno motylca, jak i myszy mają tu łatwiejszy dostęp.

Ze względu na motylkę wieszamy pastry w pewnej od siebie odległości tak, aby motylca, opanowawszy który z plastrów, nie mogła tak łatwo przedostać się na ramkę sąsiednią. Poza tem na wiosnę, gdy motylca zaczyna się szczególnie silnie rozmnażać, a zatem staje się groźniejsza dla woszczyny, należy brać do uli przedewszystkiem pastry starsze.

Dla zabezpieczenia plastrów, wiszących na strychu, przed myszami, tyczki, na których wieszamy ramki, przybijamy w ten sposób, aby nie dotykały końcami ścian. Zresztą trzeba jak najenergiczniej tępić myszy na całym poddaszu, co jest wskazane i z innych względów.

Przechowywanie nadstawek jest o tyle mniej kłopotliwe, że pastry nadstawek, jako zupełnie niezaczerniane, nie są tak chętnie opanowywane przez motylkę. Należy więc tylko zabezpieczyć je przed myszami. Nadstawki też najlepiej jest ustawiać rzędami jedna nad drugą na stołkach o wysokich nogach. Aby utrudnić myszom dostanie się do nadstawek dobrze jest nogi stołków obwinąć gałkami jałowca, przyczem gałzki te powinny zwieszać się czubkami ku dołowi i nie dotykać ziemi.

Tak staranne przechowywanie zapasu woszczyny opłaca się o tyle, że mając odpowiedni zapas gotowych plastrów, możemy prowadzić, jak wskazano wyżej, racjonalną gospodarkę w pasiece a dzięki temu pszczoły, nie tracąc czasu i miodu na budowę

nowych plastrów, lub chociażby na wykończenie dodanej im węzy sztucznej, mogą się zabrać energicznie do zbierania miodu i w ten sposób wynagrodzą nam stokrotnie nasze trudy, związane ze starannym przechowywaniem gotowych dla nich śpichlerzy.

C. L.

SPASANIE ZIEMNIAKÓW KOŃMI

Ziemniaki przed ich spasaniem końmi powinny być starannie obmyte, bo ziemia i piasek wywołują u koni niebezpieczne kolki. Przytem lepiej jest skarmiać je w stanie parowym, lub gotowanym i wystudzone. Przy spasaniu ziemniaków należy przestrzegać czystości: parnik, kadzie w których ziemniaki stygną, kubły do noszenia i żłoby, w których są ziemniaki skarmiane, powinny być stale bardzo czysto utrzymywane. Najlepiej dawać ziemniaki w południe, gdy są świeżo odparowane. Spasając, nie mieszać z siewką, ani z owsem. Owies można wtenczas dopiero dawać, gdy konie całkowicie wyjedzą przeznaczoną im dawkę ziemniaków, inaczej bowiem są przeżrywane ziemniaki, a inaczej owies. Jeśli te pasze razem zadajemy, to owies nie jest dokładnie pogryziony i wychodzi z kałem nie strawiony. Jako równoważnik 1 kg. owsa przyjmujemy się 4 — 5 kg. surowych wymytych ziemniaków. Praktycznie bywa rano dawać owies, a w południe, lub wieczór ziemniaki. Przejście w karmieniu od owsa na ziemniaki, lub z ziemniaków na owies, trzeba przeprowadzać bardzo powoli.

Inż. J. Lentz.

ZARAZA PRYSZCZYCOWA.

Od paru miesięcy panuje w Polsce zaraza pyskowo - racicowa, czyli pryszczycza u bydła, która coraz bardziej się rozszerza, czyniąc większe lub mniejsze straty w gospodarstwach, zwłaszcza wskutek śmiertelności cieląt przy tej chorobie.

Zarazek pryszczycy może się przenosić przez nagromadzenie bydła na pastwiskach i targach, a także i przez mleko z obory zarażonej, dostarczone do mleczarni spółdzielczej; przenosi się też za pośrednictwem handlarzy, rzeźników i służby domowej.

Objawy tej choroby są następujące: chore krowy gorączkują, tracą apetyt, wstrzymują mleko, w puskach mają zaczerwienienie błony śluzowej, ślinienie i charakterystyczne pęcherzyki na dziąsłach, na języku, na wymionach a także i na koronach racicowych.

Od chorej krowy przez mleko, może się także zarazić i człowiek, dlatego też mleko należy używać tylko przegotowane.

Pierwszą rzeczą jest przeprowadzenie sztucznego zarażenia wszystkich sztuk w oborze; w tym celu za pomocą czystej szmatki, zwilżonej śliną chorej krowy, smaruje się pyski i języki wszystkich zdrowych. Sztukom chorym należy dwa razy dziennie przemywać w pyskach rozcynem ałunu palonego, biorąc 1 łyżkę ałunu na 1 litr przegotowanej wody. Wszystkim sztukom wysmarować dobrze dziegciem wszystkie racice — po oczyszczeniu ich z gnoju, — aż do stawu pęciny, co utrudnia powstawanie pęcherzyków na koronach i w szparach.

Dobrze jest podkładać pod krowy codzień nawóz koński.

Bardzo ważną jest tu sprawa zarażania się mlekiem.

Mianowicie okazało się, że zakażenie mleka temi zarazkami następuje nie sposobem zewnętrznym, lecz wytwarza się w organizmie chorej krowy jeszcze na początku choroby, kiedy niema jeszcze żadnych widocznych objawów zewnętrznych. Małe cielęta, karmione takim mlekiem odrazu zdychają; najczęściej zjawisko to widzimy u cieląt, które nigdzie nie wychodzą ze swego kojca. Dowodzi to jasno, że zarazek przechodzi tylko przez mleko i to w najpierwszych początkach choroby.

To samo zostało stwierdzone i u świń, karmionych tym mlekiem.

Ażeby zapobiec tak wielkiej śmiertelności cieląt, należy natychmiast po zauważeniu pryszczycy zaprzestać dawać cielętom i świniom mleka surowego, a tylko przegotowane. W oborach pozornie zdrowych należy chociaż co drugi dzień zmierzyć gorączkę u krow i w razie stwierdzenia podwyższenia temperatury (40° — 41°) natychmiast przystąpić do przegotowywania mleka, chociażby nawet zewnętrzne objawy choroby u krow jeszcze nie wystąpiły; w ten sposób możemy uratować wszystkie cielęta.

Z. Olszański.

ZBIÓR WIKLINY.

Napozór zdawaćby się mogło, że sprzęt rośliny posiadającej tak dużą siłę odrostową, jaką ma wierzbowa koszykarska, nie wymaga dużej umiejętności i że wykonany być może w każdej porze i w jakimkolwiek sposób. To też w wielu jeszcze miejscowościach, gdzie wiklina używana bywa na wyroby zielone, wycina się ją już w miesiącach letnich w czasie najlepszego wzrostu, a do korowania z pnia w miesiącach wiosennych w okresie najżywotniejszego krążenia soków.

Ciecie wikliny w okresie wzrostu, nie tylko że nie jest polecenia godnem, ale z wielu powodów niewskazaniem. Plantacje wycinane w okresie rozwojowym mają mniejszą siłę odrostową, a więc roczne plony są mniejsze, żywotność plantacji jest krótsza, czyli, że plantacja prętów jest daleko gorsza, zwłaszcza gdy pręty wycinane są w stanie niedojrzałym.

Z tych względów zbiór wikliny, a zwłaszcza dotyczy to odmian szlachetnych i na plantacjach kulturalnych, winien być rozpoczęty nie wcześniej jak po ustaniu wzrostu, t. j. z chwilą zupełnego opadnięcia liści, zaś ukończony na 3 — 2 tygodnie przed rozpoczęciem wzrostu (marzec).

Jedynie, gdy plantacja w następnym roku ma być skasowana, wycinanie do korowania z pnia jako najtańsze i dające pierwszorzędnej białości towar, może być wskazaniem w lecie.

Zbiór wikliny, o ile na to pogoda pozwoli, może być wykonywanym w przeciągu całego okresu późno-jesiennego i zimowego bez ujemnych wpływów na wiklinę. Wyjątek stanowią odmiany kaspijskie, które wycinane jesienią, w bezśnieżne zimy często przemarzają. Należałoby jednak unikać cięcia wikliny podczas większych mrozów, gdyż robota jest wtedy utrudniona, a przytem wiklina zmarznięta, ciężko się tnie i łatwo pęka. Tak samo

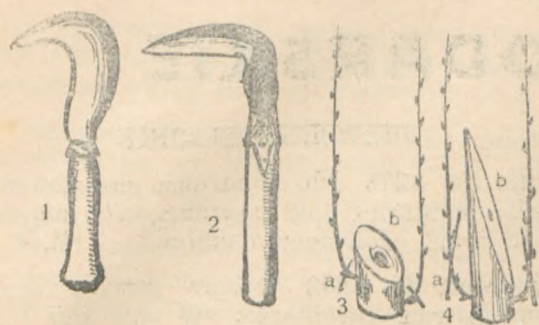


Fig. 1 — nóż sierpowaty, używany przez Francuzów do cięcia wikliny. Fig. 2. — nóż niemiecki. Fig. 3 — 3a i 3b — właściwy sposób cięcia wikliny, zostawiający małą płaszczyznę cięcia; na fig. 4 — 4a i 4b przedstawiony jest niewłaściwy sposób cięcia wikliny — duże płaszczyzny cięcia.

śnieg jest dużą przeszkodą w robocie.

Jako narzędzi do wycinania wikliny używa się sekatorów i specjalnych noży. Sekatorami wycinamy tylko jednoroczne plantacje ze względu na słabo rozwinięty jeszcze system korzeniowy (unikać wyrwywania).

W następnych jednak latach, należy tego sposobu unikać, gdyż sekator gniecie tak pozostałą część pnia macierzystego jak i pręty. Poza tem nie pozwala na wykonanie krótkiego cięcia, a i wydajność pracy jest daleko mniejsza, niż przy cięciu nożami. Dotychczas za najlepsze noże do wycinania wikliny uważać należy nóż o sierpowatej formie ostrza (fig. 1.) używany przez Francuzów i o formie ostrza zagiętej pod kątem prostym (fig. 2.) używany przez Niemców i u nas w Małopolsce. Noże te, o ile są wykonane z dobrej stali i ostre, nie wykazują wielkich różnic, może tylko pierwszy jest cokolwiek poręczniejszy.

Cięcie wykonywa się w ten sposób: robotnik chwytając lewą ręką kilka witek, nachyla je cokolwiek ku sobie, prawą zaś ręką, trzymając nóż, wycina najbliższej osady pienka macierzystego (fig. 3 a.), przytem uważać musi, aby niższa część cięcia była zawsze od zewnętrznej strony krzaka, a płaszczyzna cięcia krótka (fig. 3 b.).

Gdybyśmy wycinali wysoko (fig. 4 a.) i zbyt skośnie (fig. 4 b.), wiklina będzie wypuszczać większą ilość prętów, które jednak w czasie wzrostu będą usychać lub nie rozwijają się normalnie. Zaś pieniek krzaka po paru latach sfornuje się b. duży, podlegający łatwo próchnieniu, łatwiej ulegający uszkodzeniom w czasie konnej obróbki, a jednocześnie będzie dobrym siedliskiem dla najróżnorodniejszych szkodników.

Płaszczyzna cięcia winna być możliwie gładka i dlatego noże należy często ostrzyć lub mieć w zapasie dobrze wyostrzony drugi nóż, przytem ostrość noży wpływa dodatnio na wydajność pracy, i pracujący nie męczy się tak szybko. Wycięte pręcie składają się w międzyrzędziach na garście, które następnie zbiera się i wiąże w snopki. Najdogodniejsza wielkość ze względu na przenoszenie jest ta, która w obwodzie dolnego końca ma 80 — 110 cm. przy wadze 20 — 30 kg.

Jako wiązadła używa się skręconych pręcin, którymi wiąże się snopki w dwu lub trzech miejscach, zależnie od długości snopka.

Gdy wiklina z pola ma być ładowana do wagonów, trzeba ją zgrubszą, według długości na polu przesortować. Najczęściej w handlu wymaga się sortowanie prętów trzech długości: I do 100 cm., II do 150 cm. i III ponad 150 cm.

Jeżeli wycięte pręty mają pozostać na polu dłużej niż jeden dzień, lub w dzień niepogodny, aby uniknąć zabłocenia, należy snopki ustawiać w pozycji stojącej. W celu dalszej obróbki i przeróbki wiklina winna być zwieziona do przewiewnej szopy czy stodoły i ustawiona w pozycji stojącej i luźno.

Wycinanie wykonywa się bądź na dniówkę, bądź też od 1 q. lub snopa. Jeden robotnik w przeciągu dnia wyciąć może od 2 — 6 q., czyli że na wycięcie 1 ha. potrzeba od 30 — 50 ludzi.

J. T.

ZUŻYCIE WYROŚNIĘTEGO ZIARNA ŻYTNIEGO.

Ziarno wyrosnięte pomimo wysuszenia, nie jest dla młynarzy pożądane, gdyż daje gorszą mękę. Jedynym więc sposobem zużycia takiego ziarna jest spasanie go inwentarzem. Wyrosnięte ziarno zawiera o 25 — 30% mniej składników pokarmowych, niż ziarno zdrowe, a mączka została zamieniona w niem na cukier. Ziarno takie nie jest zdrowe, gdyż zawsze znajdują się na niem grzybki pleśni i czuć je stęchlizną. Gdzie są do rozporządzenia specjalne suszarnie, tam powinno się porośnięte żyto suszyć, by ulotnić się zapach stęchlizny. W małych ilościach można suszyć takie ziarno i w piecu chlebowym. Jeśli zapach stęchlizny silnie się uwydatnia, to żyto porośnięte należy dokładnie wymyć, a potem cienko rozpostrzeć i suszyć w przewiewnym miejscu. Gdyby oprócz stęchłego zapachu ziarno zawierało dużo grzybków pleśniowych, to w celu ich zabicia powinno się takie ziarno przez godzinę gotować, lub parować. Dobrze jest takie ziarno moczyć przez 4 — 5 godzin w 2% wodnym roztworze kwasu siarczanego, a potem wymyć w czystej wodzie. Pomimo całej skuteczności takiego zabiegu, z kwasem siarczanym jako z silną trucizną, trzeba bardzo ostrożnie postępować. Gdyby niepożądane właściwości wyrosniętego ziarna zostały usunięte przez gotowanie, parowanie, suszenie, lub moczenie w roztworze kwasu siarczanego, to jednak zwierzętom w ciąży, lub bardzo młodym nie można go dawać. Dla koni roboczych można dawać takiego żyta 1 do 1½ kg. dziennie na 1 sztukę, dla mlecznych krów jako domieszkę do innych pasz, np. do makuchu tylko w ilości do 2 kg. dziennie. Jałowiźnie do 1 kg., tuczonemu bydłu do 3 kg. dziennie, a tucznikom do 1 kg. dziennie na sztukę. Do skarmiania wyrosniętego żyta trzeba bardzo powoli i stopniowo inwentarz przyzwyczajać.

Inż. J. Lentz.

OSTRZEŻENIE. Chcąc nabyć proszki od bólu głowy naszego wyrobu należy przy kupnie akcentować i wyraźnie żądać oryginalnych proszków z marką fabryczną „Kogutek-Migreno-Nervosin” Gaseckiego, znanych od lat trzydziestu. Zwracając uwagę i odrzucając uporczywie polecane naśladownictwa w ludzko podobnem do naszego opakowaniu.

Najlepiej żądać „Kogutek-Migreno-Nervosin” w naszym oryginalnem opakowaniu po pięć proszków w pudełku. Cenę 75 gr. Osoby, dla których przyjęcie proszku przedstawia pewne trudności mogą proszek „Kogutek-Migreno-Nervosin” przyjmować w formie tabletki. Przy żądaniu tabletek naszego wyrobu należy wyraźnie żądać tabletek „Kogutek-Migreno-Nervosin” Gaseckiego.

249.44

PORADY GOSPODARSKIE

SPRZEDAŻ MAJĄTKU

Pytanie Nr. 1376. Po śmierci ojca został majątek 45 morgowy. Jeden ze spadkobierców, a mianowicie jeden z synów, których jest pięciu, chce swoją część sprzedać osobie obcej. Czy ma prawo to zrobić?

J. A.

Odpowiedź Nr. 1376. Odpowiedź na pytanie to jest zależna od tego, czy po śmierci ojca zostały już dokonane działy czy też nie. Jeśli działy już zostały dokonane i temu synowi, który obecnie chce sprzedać swą część, została wydzielona działka ziemi, to taką działkę przyznaną mu w drodze działów może sprzedać osobie obcej, nawet wbrew woli pozostałych spadkobierców. Jeżeli natomiast działy nie zostały jeszcze dokonane, to w tym wypadku spadkobiercy pozostali, w wypadku odstąpienia praw spadkowych osobie obcej, mają prawo nabywcę tych praw odsunąć od działów, zwracając mu sumę, jaką zapłacił odstępującemu prawa spadkowe.

L. Gr.

LUCERNA NA GLINIE

Pytanie Nr. 1377. Chcę założyć lucernik na powierzchni 100 m. kw. Przedplon żyto na ziemniaczysku, pod które był wywieziony obornik, ziemia czysta, czarnoziem, podglebie glina nieprzepuszczalna. Podczas żniw zrobiłem podorywkę, zabronowałem, a przy końcu października wyorałem do głębokości 7 cali. Na wiosnę mam zamiar siać lucernę. Jakie czynności w dalszym ciągu mam stosować? Ile i jakiego gatunku lucerny posiać? Ile kosztuje kg. i gdzie można nabyć?

Antoni Nowak

Odpowiedź Nr. 1377. Już kilkakrotnie w ostatnich czasach podawałem w Przewodniku wskazówki, dotyczące uprawy lucerny. Główna zasada dobrej uprawy polega na tem, żeby ziemia była spólchniona conajmniej do 30-tu cm. i żeby nie brakowało wapna w podglebiu. To co zrobiono nie odpowiada celowi i naprawić się nie da. Radziłbym więc tu dać na wiosnę pełny przegniły obornik i posiać bobik, albo bób do rzędowej obróbki. Dopiero po spręcie bobu ziemię wyorać z pogłębiaczem tak, by warstwa spólchniona sięgała conajmniej 30 cm. Przy oraniu z pogłębiaczem sypać w bruzdy wapno pyłkie nie gaszone w stosunku 40 kg. na ha, czyli 4 kg. na zamierzony obszar lucernika. Zamiast bobem można by przejść pole jakąś okopowizną na gnoju. I dopiero w roku 32-im na wiosnę w końcu kwietnia zasiać lucernę. Jest tylko lucerna zwyczajna, czyli francuska, odpowiednia na długoletni użytek, bo lucerna chmielowa zdatna, ale na pastwisko. Nabyć nasiona można w każdym składzie nasion więc w syndykatach rolniczych zdaje się najłatwiej. Wystarczy tu zapewne jakieś 3 kg. zdrowego nasienia. O szczegółach uprawy lucerny najlepiej się poinformować w książeczkach — bo trudno w poradzie wszystko umieścić.

F. St.

PRZYJĘCIE SPADKU

Pytanie Nr. 1378. Po moim ojcu pozostał majątek bardzo obdłużony. Jak to zrobić, żeby nie płacić długów ze swego osobistego majątku?

M. O.

Odpowiedź Nr. 1378. Należy przyjąć spadek z dobrodziejstwem inwentarza. W tym celu należy urzędowo prosić sąd o nakazanie spisania inwentarza zarówno majątku ruchomego jak i nieruchomego. Po skończeniu spisu inwentarza w ciągu 40 dni należy złożyć w sądzie oświadczenie, że spadek zostaje przyjęty z dobrodziejstwem inwentarza. Takie przyjęcie spadku ma ten skutek, że spadkobierca odpowiada za długi spadkowe tylko do wysokości wartości spadku.

L. Gr.

POLOWANIE

Pytanie Nr. 1379. Czy mogę polować na zające na moim gruncie?

W. R.

Odpowiedź Nr. 1379. Wszystkie przepisy związane z prawem polowania reguluje rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie łowieckim. Stanowi to rozporządzenie, że polowanie związane jest z własnością gruntu i należy do właściciela gruntu. W dalszym ciągu jednak prawo stanowi, że właściciel polowania może użytkować je samodzielnie, jeżeli obszar gruntu, na którym ma prawo polowania nie jest mniejszy od 100 hektarów. Jeśli ten obszar jest mniejszy, to dla użytkowania polowania musi być stworzony specjalny obwód łowiecki wielkości conajmniej 100 hektarów z sąsiednich gruntów. Taki obwód złożony zarówno jak i obwód własny należy zarejestrować w starostwie. Oczywiście nawet po zarejestrowaniu obwodu łowieckiego należy przestrzegać terminów w których polowanie, ze względu na ochronę zwierzyny, jest dozwolone.

L. Gr.

SPADEK PO MATCE

Pytanie Nr. 1380. W 1913 roku teść mój sprzedał cały swój majątek najstarszemu synowi i w akcie sprzedażnym przeznaczył pewną sumę na rzecz mojej żony a swojej córki. Pieniądze te dotychczas nie zostały spłacone. Żona moja umarła przed kilkunastu laty i pozostał po niej syn, który ma obecnie 20 lat. Czy jemu się coś należy?

J. M.

Odpowiedź Nr. 1380. Po śmierci żony pytającego cały pozostały po niej majątek przechodzi w drodze spadku na syna, który rzecz prosta może się domagać od tego, kto był zobowiązany do spłaty, zapłacenia sumy należnej jego matce. Jeśli zapłata nie zostanie dokonana dobrowolnie, należy wystąpić na drogę sądową. W tym wypadku pomoc fachowa adwokata wydaje się być konieczną. Do czasu dojścia syna do pełnoletności w jego imieniu może występować ojciec, jako jego opiekun.

L. Gr.

SPRAWA KARNA

Pytanie Nr. 1381. Siostrze mej zabito syna i zabójca został przez sąd okręgowy skazany na 12 lat więzienia. Skazany podał rekurs i sprawa nie wy-

Do niniejszego numeru załączamy ulotkę o „Wapnamonie” (amon wapniakowy) Państw. Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie.

chodzi. Jak przyspieszyć sprawę, gdyż siostra chce wystąpić na drogę sądową o odszkodowanie, ale musi czekać na wyrok w sprawie karnej? J. R.

Odpowiedź Nr. 1381. Jeśli skazany założył apelację, to będzie ona rozpatrywana przez właściwy sąd apelacyjny. Sprawy karne w tych sądach są przeważnie dość szybko rozpatrywane i matka zabitego nie może tu prosić o szybsze rozpatrzenie sprawy, gdyż oskarżycielem w tej sprawie nie jest matka zabitego, lecz prokurator. W każdym razie można w sądzie apelacyjnym sprawdzić, na jaki dzień sprawa została wyznaczona. L. Gr.

SPRAWA WEKSLOWA

Pytanie Nr. 1382. Pożyczyłem od sąsiada pieniądze na weksel. Sąsiad weksel ten oddał komuś, który weksel ten zagubił. Obecnie ten, któremu weksel zaginął, skarży mnie do sądu o pieniądze. Czy ja mam płacić i jak się mam bronić. St. F.

Odpowiedź Nr. 1382. Pieniądzy bez wydania weksla nie należy płacić. Na sądzie należy powiedzieć że pieniądze będą zapłacone ale dopiero po zwróceniu wekslu albo też po przedstawieniu decyzji sądowej, że zaginione weksle zostały uznane za nieważne. O wydanie takiej decyzji oczywiście postarać się powinien ten, komu weksle zginęły. Dla otrzymania takiej decyzji należy złożyć podanie do tego sądu powiatowego, w którego okręgu zaginiony weksel miał być płatny. L. Gr.

ZAORANIE DROGI

Pytanie Nr. 1383. Mam drogę do jeżdżenia furmanką. Czy bez zezwolenia sąsiada mogę tę drogę zaorać i przeprowadzić ją sobie w innym miejscu? A. B.

Odpowiedź Nr. 1383. Pytający może zaorać tylko taką drogę, która jest jego drogą prywatną, przechodzącą wyłącznie przez ziemię pytającego. Jeśli to jest droga publiczna, to takiej drogi zaorywać nie można. Również nie można zaorać takiej drogi prywatnej, do której ma prawo, na podstawie serwitutu, właściciel sąsiedniego gruntu. L. Gr.

OCHRONA LOKATORÓW

Pytanie Nr. 1384. Przed kilku miesiącami przyjąłem do swego domu lokatora, który mi nie chce płacić umówionego komornego, nie chce się wynosić, mówi, że chroni go ochrona lokatorów. Dom jest na wsi. Co mam robić? St. B.

Odpowiedź Nr. 1384. Okoliczność, że dom jest na wsi, a nie w mieście jest bez znaczenia, gdyż ustawa o ochronie lokatorów nie czyni w tym wypadku różnicy między mieszkaniami położonymi na wsi czy też w mieście. Jeśli lokator się wprowadził, to istotnie korzysta on z przywilejów nadanych mu przez ustawę o ochronie lokatorów, to znaczy, że nie można go usunąć bez ważnej przyczyny. Za taką ważną przyczynę prawo przewiduje niepłacenie komornego. Jeśli komorne miało być płacone miesięcznie i lokator przez dwa miesiące nie płacił, to można go zażądać do sądu i prosić o nakazanie eksmisji. L. Gr.

ROLNIKU!

Właściwe użytkowanie nawozów naturalnych w gospodarstwie zaoszczędza wydatek na kupno nawozów pomonicznych.

Ostatnio wydana książka

Dra W. OLSZYŃSKIEGO

O nawozach naturalnych

podaje niezwykle cenne wskazówki o przechowywaniu i stosowaniu obornika, o urządzaniu kompostów, oraz o uprawie nawozów zielonych.

Cena książki zawierającej 71 stron druku i 6 rycin wynosi zł 2.20.

D O N A B Y C I A

w „KSIĄŻNICY DLA ROLNIKÓW” C.T.O. i K. R.
w Warszawie, Kopernika 30.
(Konto P. K. O. 21164).

WYDZIEDZICZENIE

Pytanie Nr. 1385. Ojciec mój sprzedał swój cały majątek dwóm synom a moim braciom za 2000 rubli, podczas gdy majątek wart był przynajmniej 10000 rubli. Mnie, jako trzeciemu synowi, ojciec nic nie przeznaczył. Ojciec umarł. Po kilku latach jeden z braci, umierając, rejentalnym testamentem zapisał kupioną od ojca ziemię temu bratu, który kupił drugą połowę majątku ojca. Czy ja obecnie mogę unieważnić ten akt i testament? N.

Odpowiedź Nr. 1385. W zasadzie można wystąpić do sądu o uznanie tego aktu sprzedaży za szkodzący prawom pytającego. Po otrzymaniu wyroku w tej sprawie możnaby wystąpić przeciwko bratu o podział majątku. Przeprowadzenie tych spraw nie będzie łatwe. W każdym razie nie należy tej sprawy wszczynać bez porozumienia się z adwokatem. L. Gr.

WAPNO JAKO LEKARSTWO NA GRUŻLICĘ.

Pytanie Nr. 1386. Czy tabletki wapna są odpowiednio przeciw chorobie tuberkulicznej lub chorobom piersiowym i czy warto je sprowadzać z Budapesztu? Jan Bielecki.

Odpowiedź Nr. 1386. Wapno, po polsku wapno, jest używane w leczeniu gruźlicy czyli tuberkulozy. Zamiast jednak zagranicznych tabletek z Budapesztu można z powodzeniem używać polskie preparaty np. Calcisal, Calcium glycerino-phosphoricum lub Glycerophosphat. Dr. W. Cz.

Gęś — chów, tuczenie i użytkowanie — podręcznik praktyczny dla gospodyń, napisała M. Karczevska. Cena 2 zł. 80 gr. Sprzedaż w „Książnicy dla rolników”, Warszawa, Kopernika 30.

Pszczelarze!

Już wyszła z druku druga część książki
Ks. A. Margońskiego

Pszczelarstwo nowoczesne

Książka ta objętości 496 stron kosztuje zaledwie
Zł. 7.50.

Nabyć ją można w „Książnicy dla Rolników”
C. T. O. i K. R. w Warszawie, Kopernika 30
(Konto P. K. O. 21164).

BURAKI PO PSZENICY

Pytanie Nr. 1387. Mam siał na wiosnę 1 ha buraków cukrowych, przedplon pszenica na gnoju i żyto na ziemniaczyskach, pod które był wywieziony obornik, ziemia czarnoziem, podglebie glina nieprzepuszczalna. Przy końcu żniw zrobiłem podorywkę i zabronowałem, a przy końcu października wyorałem do głębokości 7 cali. Jak mam dalej ziemię uprawiać, ile i jakich nawozów użyć?

P. J.

Odpowiedź Nr. 1387. Robota byłaby bez zarzutu, gdyby nie zapłytka orka przedzimowa. W opisanych warunkach na glebie czarnej, lecz o podglebiu zwięzłym, należało orać do 6-ciu cali, ale jednocześnie zastosować pogłębienie choć na 4-ry cale, by warstwa spulchniona wynosiła co najmniej 10 cali. Na błąd popełniony trudno już znaleźć radę, bo na wiosnę wszelkie głębokie grzebanie w roli jest nie wskazane; jedynie jeszcze mocny zasilek gnojowy da się wprowadzić. Należałoby więc przygotować przed zimą gnoj skompostowany, to znaczy dobrze przeżniły, a na wiosnę, gdy ziemia obесhnie uwlec ją, ów gnoj rozwieść, starannie rozrzuć i kultywatorem z ziemią wymieszać. Potem zaraz pole pobronować. Jeśli ta robota da się przy wczesnej wiosnie wykonać, np. w marcu, lub w początkach kwietnia, to możnaby ze dwa tygodnie wyczekać, by się chwast zaczął zielenić przed zasiewem buraków. O ileby jednak wiosna się spóźniała, to zaraz po zabronowaniu ziemi nawiezionej trzeba przystąpić do zasiewu buraków. Czy stosować nawozy sztuczne i jakie, to zależy od tego, czy się mocno ziemię pognoi, czy też może gnoju nie starczy tak dużo. Trudno przy dzisiejszych warunkach zbyt forsować w kupnie nawozy tak, że należałoby z nimi jak najbardziej się ograniczać. Zwykle bywa wskazany zasilek 3 — 4 q. superfosfatu przed siewem buraków, a saletrzaku wypadnie tu dać 1 — 1½ q. na ha w dwóch dawkach: raz przed siewem, a drugi raz po przerwyce buraków. Dawki te przy średnim gnoju należałoby przyjąć za normalne.

F. St.

SPADEK PO OJCU.

Pytanie Nr. 1388. Zmarły w 1917 roku ojciec pozostawił 16 dzies. ziemi, położonej w Wileńszczyźnie, dwóch synów, jedną córkę, matkę t. j. żonę i siostrę, a ciotkę sukcesorów. Jeden z synów w 1928 roku zmarł, pozostawiając żonę, zaś córka wyszła za mąż i gospodaruje na pozostawionej przez ojca ziemi wspólnie z matką i ciotką.

Jaka część spadku należy się w/g prawa każdemu z sukcesorów?

W. Rymśa.

Odpowiedź Nr. 1388. W myśl art. 1128 i 1130 Zb. Praw. b. Imperjum Rosyjs. t. X. cz. I cały majątek po ojcu przechodzi na rzecz synów; córce zaś należy się 1/16 część nieruchomości i 1/8 ruchomości. Pozostała po bracie żona ma prawo za życia żądać wydzielenia 1/7 części nieruchomości i 1/4 ruchomości ze schedy, przypadającej jej zmarłemu mężowi. Natomiast matka i córka żadnych praw do majątku zmarłego nie mają.

Wydział Regulacji Rolnych.

ŻYWOKOST.

Pytanie Nr. 1389. Gdzie można nabyć nasion żywokostu i jak go pielęgnować? Mam wielki dziedziniec i dużo wolnego miejsca, gdzie mógłbym go uprawiać.

M. G.

Odpowiedź Nr. 1389. Szczegóły, dotyczące pielęgnowania żywokostu znaleźć można w książeczce „Żywokost włochaty” D-ra Łuckiego. Sprzedaż w Książnicy dla rolników — Kopernika 30. W poradzie Nr. 1294 były już podawane adresy, posiadaczy sadzonek żywokostu.

F. St.

PARCELACJA.

Pytanie Nr. 1390. Jak należy postępować przy nabywaniu ziemi z parcelacji, aby uniknąć strat i zawodu. Czy można nabywać działkę dowolnej wielkości? Czy istnieje taksa notarialna przy sporządzeniu aktów nabycia - sprzedaży?

P. Sitkiewicz.

Odpowiedź Nr. 1390. W myśl obowiązujących przepisów na prowadzenie parcelacji majątku, należy uprzednio uzyskać zezwolenie właściwego okręgowego urzędu ziemskiego. W zezwoleniu tem są szczegółowo wymienione warunki, którym należy zadośćuczynić przy jej wykonaniu, a które w zupełności zabezpieczają interesy nabywców. Należy więc, przy sporządzaniu przedwstępnej umowy przyrzeczenia kupna - sprzedaży, oprzeć się na wymienionem zezwoleniu, mając na uwadze, że urzędy ziemskie pilnie śledzą za biegiem i prawidłowością parcelacji zgodnie z wydanym zezwoleniem i, o ile nastąpią jakie bądź uchylenia, planu parcelacji nie

GOSPODARZU!

Pamiętaj o tem, iż będziesz miał ułatwione gospodarowanie w dzisiejszej dobie przesilenia rolniczego, gdy więcej zadbasz o pasze dla inwentarza i o nawozy naturalne, więc o obornik, gnojówkę, i nawozy zielone.

zatwierdzą, a bez tego nie można znów zawrzeć formalnego aktu kupna - sprzedaży.

Na terenie b. Kongresówki nabywana z parcelacji działka, na imię jednej osoby, nie może przekraczać 20 ha.

Przy zawarciu aktów kupna - sprzedaży obowiązuje ustawa z dnia 23 marca 1929 r. o taksie notarialnej (Dz. Ust. Nr. 27 poz. 275), która powinna być wywieszona w kancelarii notariusza w miejscu widocznym i dostępnym.

Wydział Regulacji Rolnych.

PSZENICA PO PSZENICY.

Pytanie Nr. 1391. Czy można siać pszenicę jara po pszenicy ozimej. Uprawa taka: podorywka zaraz po żniwach, brona, sprężynówka i orka na zimę do głębokości 7 cali. Jakie zastosować nawozy sztuczne? Kiedy, teraz czy na wiosnę?

Edward Stefankiewicz.

Odpowiedź Nr. 1391. Nie jest to przedplon najlepszy. Wszakże możliwe, że się jara pszenica uda. Należy tylko i o odpowiednią odmianę się postarać — o czym jeszcze będzie mowa w Przewodniku pod wiosnę, gdy ogłoszone zostaną sprawozdania z porównawczych doświadczeń z odmianami. Uprawa mechaniczna przeprowadzona w porządku — przypuszczam, że perzu niema. Na wiosnę więc wypadnie tylko drapacz, żeby ziemię nieco otworzyć i jak najwcześniejszy siew ziarna. Nie podano jaki to gatunek ziemi, więc nastręcza się trochę wątpliwości, co do dawek nawozowych, a chodzi tu przede o to, żeby było skuteczne, ale nie nadmierne. Więc zaznaczam tylko ogólnie, że o ile ziemia średnia, nie zamocna, to warto by teraz w zimie rozsypać na ha 500 kg. kaimitu stebnickiego. Na wiosnę przed siewem jarej pszenicy trzeba będzie dać 3 q. superfosfatu i 1 q. nitrofosu, albo saletrzaku. Z nawozami sztucznymi sprawa nieco drażliwa, bo przy dzisiejszych cenach na zboża — trzeba z nimi trochę skąpić, a jednak nie dać dawki jednostronnej, bo jeszcze mniejsza pewność opłacalności. Więc np. sam superfosfat czy sama saletra nie mogą być zalecane. Dawki, jakie podałem, uważać można za średnie.

F. St.

JUŻ SIĘ UKAZAŁA DAWNO OCZEKIWANA KSIĄŻKA

Marji Karczewskiej

GESI

chów — tuczenie — użytkowanie (stron 96)

Ta niezwykle pożyteczna, dla każdego hodowcy gęsi, książka posiada rozdziały następujące:

- 1) Przedmowa. 2) Pochodzenie gęsi. 3) Hodowla zarodowych gęsi. 4) Warunki hodowli. 5) Hodowla. 6) Pierwszy okres hodowli. 7) Drugi okres hodowli. 8) Trzeci okres. 9) Nawóz gęsi. 10) Wyroby mięsne z gęsi. 11) Przewóz gęsi i sprzedaż. 12) Choroby i pasorzyty. 13) Drogi do podniesienia hodowli gęsi.

Książka ta kosztuje tylko zł. 2.80, a nabyć ją można w „Książnicy dla Rolników” C. T. O. i K. R. w Warszawie, Kopernika 30 (konto P. K. O. 21164).

ZWROT ZASTAWIONEJ ZIEMI.

Pytanie Nr. 1392. W roku 1886 ojciec mój wypożyczył od brata swego 100 rb. i tytułem procentu od wypożyczonej sumy oddał mu w dzierżawę działki na lat 24, zobowiązując się po upływie tego czasu dług zwrócić przy jednoczesnym odebraniu zastawionego gruntu. Cała ta umowa została zawartą notarialnie. W czasie jej trwania stryj mój umarł, pozostawiwszy sukcesorów z niewiadomym miejscem zamieszkania. Czy można domagać się zwrotu ziemi, uiszczając zapłatę zaciągniętego długu?

Antoni Bober.

Odpowiedź Nr. 1392. Można. Należy wystąpić na drogę sądową przeciwko sukcesorom zmarłego, wzywając ich przez publikację. Należność winna być przerachowana zgodnie z Rozp. Prezyd. Rzecz. z dn. 14 maja 1924 r. (Dz. Ust. Nr. 42, poz. 441). Ze względu na konieczność załatwienia szeregu formalności prawnych radzimy zwrócić się do adwokata.

Wydział Regulacji Rolnych.

CENTRALA SPÓŁDZIELCZYCH STOWARZYSZEŃ ROLNICZO-HANDLOWYCH w Warszawie

Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością.

CENTRALA Handlowa Organizacji i Spółdzielni Rolniczo - Handlowych.

Warszawa, ul. Warecka 11a.

Rachunki czekowe Nr. 5 w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych, oddział w Warszawie, Nr. 677 w P. K. O.

Rachunek żyrowy w Banku Polskim.

Telefony: Naczelny Dyrektor 266-15. Dyrekcja 266-01. Zamiejscowy 273-46. Buchalterja 186-90.

Wydziały: Maszyn i Narzędzi Rolniczych 266-11. Galanterji Żelaznej 534-48. Paliwa i Artykułów Budowlanych 517-23.

Nawozów Sztucznych 186-90. Importowo - Eksportowo 266 22. Nasion i Ziemioplodów 266-22. Wekslowy 74-37.

SKŁADY TOWAROWE „STOROL” W SUCHACZEWIE.

Własna bocznica kolejowa. Tel. 59.

AGENTURA W POZNANIU
ul. Marcinkowskiego Nr. 25.
tel. 29-89.

ODDZIAŁ W GRODNIU
Jagiellońska 4, tel. 95.

AGENTURA WOŁYŃSKA
w Łucku
ul. Jagiellońska 29, tel. 240.

ODDZIAŁ W LUBLINIE
ul. Staszica 13, tel. 1-34

Nabywa za pośrednictwem Spółdzielni Rolniczo-Handlowych organizacji rolniczych oraz bezpośrednio od rolników wszelkie plody rolnicze, dostarcza wszelkie artykuły, potrzebne rolnikowi, w gospodarstwie w najlepszym gatunku.

Rolnicy!

Popierajcie wyłącznie swe własne organizacje spółdzielcze. Najlepsze ceny za plody swego gospodarstwa uzyskacie, sprzedając je za pośrednictwem swych własnych organizacji.

POLECAMY.....

OSTATNIO WYDANY

„Notatnik dla oborowego”

D-ra T. KONOPIŃSKIEGO

(rok 1930, stron 120, cena zł. 2.—)

Do nabycia

w „Książnicy dla Rolników”

C. T. O i K. R.

w Warszawie, ul. Kopernika 30

(Konto P. K. O. 21164)

DZIERŻAWA GRUNTU.

Pytanie Nr. 1393. Po ojcu odziedziczyłem 4 mg. ziemi, a sąsiednie 4 mg. wydzierżawiłem prywatną umową od stryja na lat 3. Obecnie stryj chce wydzierżawić ziemię sprzedać trzeciej osobie. Czy może to uczynić, a jeśli tak, to czy nabywca ma prawo usunąć mnie z gruntu.

Marja Lewińska.

Odpowiedź Nr. 1393. Stryj, jako właściciel ziemi wypuszczonej w dzierżawę, może ją sprzedać trzeciej osobie według swego uznania. Nabywca tylko w tym wypadku nie może wyrugować dzierżawcy, jeśli ten ostatni ma kontrakt urzędowy, lub z datą pewną. Ponieważ takiego kontraktu pytająca nie posiada, przeto może być usunięta z gruntu, mając prawo poszukiwania zrzadzonych tem szkód i strat na stryju.

Wydział Regulacji Rolnych.

DRENOWANIE SADU.

Pytanie Nr. 1394. Posiadam ogród killkumorowy, gdzie woda zaskórna znajduje się blisko powierzchni, przez co szereg jabłoni zmarnowało się. Ponownie chciałbym tam zasadzić jabłonie. Czy możliwe jest wydręnowanie sadu i czy jest pewność, że drzewa pójdą dobrze i jakiego rodzaju drenowanie najpewniej byłoby zastosować.

K. J.

Odpowiedź Nr. 1394. Widać, że drenowanie jest potrzebne i dlatego powinno być przeprowadzone. Czy względy techniczne pozwolą na wykonanie, to zależy od spadków terenu i odpływu. Nie znając tych warunków, nie możemy na to pytanie odpowiedzieć.

Nadmieniamy, że zazwyczaj sady czy to istniejące czy projektowane drenuje się głęboko, przy-

czem powinna być zwrócona szczególna uwaga na ubezpieczenie drenów przeciw zarastaniu korzeniami.

Przed przystąpieniem do robót potrzebny jest zjazd na grunt inżyniera meljoracyjnego, który udzieli dokładnych wskazówek.

Rodzaj drenowania zależy od wspomnianych warunków spadku i odpływu.

L. G.

GNICIE ZIEMNIAKÓW

Pytanie Nr. 1395. Cześć ziemniaków złożyłem do piwnicy pod domem. Obecnie zaczęły gnić. Jak postąpić z nimi, by coś z tego uratować?

B. Buzun.

Odpowiedź Nr. 1395. Z nadpsutymi ziemniakami sprawa trudna. Najlepiej co rychlej spasać. Z piwnicy w każdym razie wybrać z powrotem w dniu dość pogodnym, by nie zamrozić. Przygotować miejsce na polu, czy przy obejściu wyrównać ziemię. Tu sypać ziemniaki, wybierając co zdrowe w wąski kopiec, przyczem przysypywać je wapnem rozpylonem. Następnie cienko przykryć, o tyle, by mróz nie dosięgnął.

Sypiąc ziemniaki do kopca, ułożyć na dno grube rękawy ze słomy tak, żeby leżały co dwa metry jeden od drugiego w poprzek kopca, a były o tyle długie, by po przykryciu ziemią zakopcowanych ziemniaków wystawały po obu stronach kopca, stanowiąc rodzaj dren, któremi zepsute powietrze będzie uchodzić. W miarę zwiększającego się mrozu okrywać ziemniaków posrubiać — lecz zawsze do koniecznej granicy — ale nie zanadto, by chronić od zażerewania. To jest wszystko, co może wpłynąć na dłuższe zabezpieczenie ziemniaków od całkowitego zepsucia. Wszakże wątpliwe, czy da się je uratować do wiosny, co zresztą zależy od stopnia nadpsucia.

F. St.

CHOROBA JAMY USTNEJ ALBO ŻOŁĄDKA

Pytanie Nr. 1396. Córcie mojej od kilku lat czuć z ust. Będąc dzieckiem nie było tego objawu. Zęby ma zupełnie zdrowe, kość zębów zupełnie biała, dość dobrze się odżywia, czyżby przyczyną była praca szkolna? Zastanawia mnie, gdyż oprócz niej uczą się dwie młodsze córki i tego objawu u nich niema. Gorączka jest: 35,8°, 37,3°, 37°. Wyższej gorączki niema nigdy. Jeżeli trzeba by udać się do lekarza, to do jakiego: chorób wewnętrznych, czy zewnętrznych.

Cecylja.

Odpowiedź Nr. 1396. Powodem przykrego zapachu z ust mogą być: stan zapalny w jamie ustnej, np. zapalenie dziąseł, stan zapalny w gardle, np. zapalenie migdałów albo wreszcie wzmożona fermentacja w żołądku. Należy więc dokładnie obejrzeć jamę ustną i gardło, czy niema jakichś miejsc ropnych, jeżeli tego nie będzie, to w takim razie trzeba zwrócić uwagę na żołądek. Dobrze jest płukać usta wodą utlenioną (tyżka na szkl. wody przegotowanej), używać pastylek odkażających, jak formamint, panflarina a wreszcie leczyć żołądek u specjalisty chorób wewnętrznych.

Dr. W. Cz.

KSIAŻNICA DLA ROLNIKÓW

CENTRALNEGO TOW. ORG. i KÓŁEK ROLNICZYCH
W WARSZAWIE, KOPERNIKA 30, KONTO P.K.O. 21.164

jest najlepszym źródłem kupna dobrych książek rolniczych.

Zanim kupisz jakąkolwiek książkę a przede wszystkim rolniczą, zwróć się do swej Organizacji — do „Książnicy dla Rolników” C.T.O. i K.R., a otrzymasz dokładne informacje, czy książka ta jest dla Ciebie odpowiednia, czyś ją wybrał właściwie, aby mieć z niej pożytek

„Książnica” — wysyła bezpłatnie katalogi książek rolniczych

KSIAŻNICA DLA ROLNIKÓW

kompletuje i dostarcza

biblioteczki rolniczo-oświatowe

dla: KÓŁEK ROLNICZYCH
KÓŁ MŁODZIEŻY
KÓŁ GOSPODYŃ
URZĘDÓW GMINNYCH

Prospekty biblioteczek wysyła na żądanie **bezpłatnie**

A WIĘC PAMIĘTAJ!

CHCĄC KUPIĆ KSIĄŻKĘ ZWRÓĆ SIĘ TYLKO DO

„Książnicy dla Rolników”

gdyż czyniąc to masz pewność, że unikniesz kupna książki złej lub dla Ciebie nieodpowiedniej.

Z Centr. Tow. Org. i Kół. Roln.

PRZEDŁUŻENIE TERMINU KONKURSU NA WYDAWNICTWA PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO

Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych przy poparciu Ministerstwa Rolnictwa urządza konkurs (ogłoszony w Nr. 41 „Przewodnika Gospod.”) na następujące wydawnictwa z działu przysposobienia rolniczego:

1. Broszura na temat „Konkurs uprawy buraka pastewnego”.

2. Broszura na temat „Konkurs ogródków kwiatowych”.

Na skutek życzeń zainteresowanych tym konkursem, termin nadsyłania prac przedłuża się do dnia 15 grudnia r. b.

•Warunki konkursu:

1. Konkurs rozpoczyna się z dniem 1 października i trwa do 15 grudnia r. b.

2. Broszury konkursowe są przeznaczone dla uczestników konkursów i winny nosić charakter ilustrowanego przewodnika danego tematu. Treść i rysunki uwzględniać winny tak momenty wychowawcze, jak i fachowe.

3. Każdy rozdział winien być zamknięty szeregiem pytań, stanowiących pewnego rodzaju powtórzenie przeczytanego i zwrócenie uwagi na najważniejsze momenty.

4. Każda broszura winna być na końcu uzupełniona bibliografią, odnoszącą się do danego tematu.

5. Objętość nie może przekroczyć 32 stron druku formatu znormalizowanego — 12×18 cm.

6. Za najlepszą pracę zostanie wyznaczona nagroda w wysokości zł. 500 (pięćset), oprócz honorarium autorskiego, wynoszącego około zł. 300 za 32 strony broszury.

Z prac nienagrodzonych mogą być zakupione 2 najlepsze rękopisy po zł. 150.

7. Przesłany rękopis winien być opatrzony godłem autora; w zamkniętej kopercie należy załączyć imię i nazwisko.

8. Ocenę przeprowadzi Rada Fachowa Wydziału Wydawniczego z zaproszonymi przedstawicielami Ministerstwa Rolnictwa i zainteresowanych organizacji rolniczych i młodzieży.

9. Rękopisy należy kierować do Wydziału Wydawniczego C. T. O. i K. R., Warszawa, Kopernika 30, który udziela w powyższej sprawie wszelkich informacji.

PORAD PRAWNYCH

w sprawach komasacyjnych, likwidacji serwitutów, parcelacyjnych, podziału wspólnot majątków hipotecznych i innych udziela za umiarkowaną opłatą

Wydział Regulacji Rolnych

C.T.O. i K.R., Warszawa, ul. Kopernika 30.

00254.1

Z ruchu spółdzielczego

KURS DLA CZŁONKÓW WŁADZ SPÓŁDZIELNI MLECZARSKICH W RAWIE MAZOWIECKIEJ.

Celem ciągłego doskonalenia pracy spółdzielni mleczarskich Związku Rewizyjny spółdzielni rolniczych zorganizował przy współudziale miejscowego O.T.O. i K.R. i miejscowego sejmiku jednodniowy kurs dla członków zarządów i rad nadzorczych spółdzielni mleczarskich powiatu rawsko-mazowieckiego.

Kurs ten odbył się dnia 8 listopada b. r. w sali sejmiku powiatowego w Rawie.

Na program kursu złożyły się wykłady, wygłoszone przez pp. F. Hajkowskiego i B. Rawicz-Kamińskiego ze Związku Rewizyjnego spółdzielni rolniczych, omawiające następujące sprawy:

- 1) wzorową organizację pracy w spółdzielni;
- 2) gospodarkę kasową,
- 3) kontrolę wyników działalności spółdzielni przy pomocy szczegółowej analizy bilansu surowego,
- 4) polepszenia gatunku masła, oraz referat p. M. Berezińskiego, instruktora O.T.O. i K.R. w Rawie;
- 5) kółka kontroli obór.

Uczestnikom rozdano dokładne streszczenie referatów oraz omawiany w wykładzie 3-im przykładowy wadliwy bilans surowy.

Po referatach odbywała się dyskusja; specjalne zainteresowanie w dyskusji wywołała sprawa zamiany filij śmietankowych spółdzielni mleczarskiej w Lubani na punkty zbioru mleka, celem wspólnego dowozu w stanie świeżym do mleczarni głównej.

Komunikat radjowy

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE POLSKIEGO RADJA W WARSZAWIE OD DN. 23.11 DO 29.11. 30 R.

Niedziela 23.11.30 r.

- 10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.
14.00 Odczyt: „Obowiązki oraz uprawnienia posiadaczy zwierząt, wynikające z Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22.8.27 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych — Dr. Jan Kiszkiel.
14.30 Odczyt: „Stan owczarstwa w Polsce” — inż. Br. Kąckowski.
15.00 Odczyt: „Co słyhać o czym wiedzieć trzeba” — Dyr. Szczepan Mędrzecki.
16.40 „Jak gryzą nas pszczoły, komary i muchy” — prof. St. Sumiński.

Poniedziałek 24.11.30 r.

- 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. W. Tarkowski.

Wtorek 25.11.30 r.

- 17.15 „Światowe rynki zbożowe” dr. Wiktor Orwicki. Transmisja z Krakowa.

Codziennie oprócz niedzieli i soboty o godz. 19.10 — Giełda roln.

OD REDAKCJI.

Kółko Rolnicze we wsi Majdan-Grabina pow. Janów Lub. Listu Panów umieścić w Przewodniku nie możemy, natomiast zwróciliśmy go do wydziału ogrodniczego C.T.O. i K.R., by przesłano go do Janowa Lub. w celu bliższych wyjaśnień. Ze swej strony nadmieniamy, że sprawa pretensji nie jest ściśle uzasadniona, gdyż żadna spółka ogrodnicza nie może odpowiadać za klęskę mrozów, jakie były w zimie roku 1929-ym i spowodowały tak olbrzymie szkody nie tylko w sadach świeżo założonych — ale i wśród drzew dawniej posadzonych. By ulżyć rolnikom zaskoczonym klęską, przedłużono w lecie 1929 roku termin spłat pożyczek z 3 lat do 5-ciu, czyli że pierwsza rata odłożona została dopiero na rok 1931. Za owe dwa lata zwłoki żadne procenty nie są pobierane. Czy panowie zainteresowani zwrócili się o to przedłużenie do kasy komunalnej w swoim czasie, a więc w lecie 1929 r. oprócz podania złożonego w maju tegoż roku? Jeżeli nie, to należy to uczynić, a kasa bez przeszkód odroczy spłatę.

SPIESZCIE NABYĆ

Kalendarz Gospodarski

na rok 1931

Kalendarz ten o niezmiernie ciekawej treści, w pięknej barwnej okładce, zawierający około 400 stron druku kosztuje 2 zł. z przesyłką zł. 2.70

Wszelkie zamówienia należy kierować pod adresem: „Książnica dla Rolników”, C.T.R. i K.R. w Warszawie, Kopernika 30 (Konto P.K.O. 21164)

WIEŚCI ROLNICZE

Z HANDLU ZBOŻEM.

Sytuacja w handlu zbożem w październiku w stosunku do września nie uległa zasadniczej zmianie, jakkolwiek dowozy wskutek pracy przy kopaniu ziemniaków i buraków były znacznie mniejsze. Ceny zboża nie doznały zmiany, przeciwnie, częściowo zniżkowały, głównie pod wpływem niepomyślnej sytuacji na rynkach zagranicznych, gdzie polityka sowiecka daje się coraz silniej we znaki. Podaż żyta nie była dostateczna i stosunkowo mała wskutek prac w polu. Z drugiej strony jednak zapotrzebowanie również było bardzo małe, z uwagi na trudność zbytu. Wywóz nie kalkulował się wobec tendencji zniżkowej na rynku światowym. Przyczyną spadku cen pszenicy była wielka podaż przy słabym popycie wskutek trudności zbytu w kraju.

Z RYNKÓW TRZODY CHLEWNEJ.

W ubiegłym tygodniu wywieziono z Polski do Wiednia i Czechosłowacji 20.080 sztuk nierogaczyny w stanie żywym i bitym. Na obu targach, na skutek nieco zwiększonych spędów, ceny uległy zniżce, która w Wiedniu wynosiła 5 do 10 groszy, a w Pradze 70 — 80 halerzy na 1 kg żywej wagi.

Wwozowi nierogaczyny do Czechosłowacji zagraża wielkie niebezpieczeństwo z powodu zamierzonej przez rząd czechosłowacki podwyżki cła, która ma obowiązywać od połowy grudnia b. r. Cło oparte jest na zasadzie stawek ruchomych w rozpiętości Kc. 1.00 — 3.00, zależnie od średniej ceny żywca w miesiącu. Jako podstawę cen przyjęto cenę średnią Kc. 10.60, która to cena ma być przez stosowanie większych lub mniejszych stawek celnych utrzymana. Ponie-

waż obecnie ceny w Pradze kształtują się poniżej Kc. 8.00, cło będzie miało narazie charakter mocno hamujący i wywóz z Polski będzie możliwy dopiero wówczas, kiedy ceny w Pradze osiągną taki poziom, który mógłby wytrzymać stawki celne dodatkowe. Odbije się to niewątpliwie bardzo dotkliwie na naszym wywozie do Czechosłowacji.

Sytuacja na rynku bekonowym angielskim nie uległa zmianie w szczególności bekon polski utrzymał się przy cenach z ostatnich tygodni, t. j. 61 do 65 sh. za 1 cwt. (równe 50.8 kg). Można powiedzieć, że tendencja jest dobra, gdyż mimo poważnego zwiększenia ubojów duńskich nie nastąpiła zniżka cen, której obawiano się ze względu na te uboje. W ubiegłym tygodniu uboje duńskie znowu się zwiększyły, wobec czego należy się spodziewać na drugi tydzień zwiększonych dostaw. W związku z tem pewna zniżka cen nie jest wykluczona.

Tendencja na rynkach krajowych jest w dalszym ciągu słaba i kształtuje się naogół zniżkowo. Towar tłuszczowy utrzymuje się lepiej w cenie, niż lekki towar mięsny.

RYNKI MASŁA.

W ubiegłym tygodniu na krajowym rynku masła panowała tendencja mocna. Na wszystkich niemal rynkach ceny wzrosły przeciętnie o 40 gr na 1 kg. Jest to w związku z oziębieniem się pogody i przejściem krów na zimowy okres karmienia. W tym okresie rok rocznie daje się zauważyć zmniejszenie produkcji i podaży towaru. Komisja nabiałowa w Warszawie w wymienionym okresie dwukrotnie podwyższała notowania cen łącznie o 40 gr na 1 kg.

W przeciwieństwie do rynku krajo-

wego na rynku niemieckim zarysowała się tendencja słabsza, przyczem ceny spadły od 5 do 7 fen. na 50 kg. Tłumaczyć to należy zbyt dużymi zapasami masła, które zostały nagromadzone w przewidywaniu wyżki cen. Ostatnie notowania w Berlinie kształtowały się w zł za 1 kg.: I gat. 5.80, II gat. — 5.25, III — 4.45.

Na rynku angielskim również tendencja słaba, ceny w dalszym ciągu spadły, najwięcej straciły gatunki wyborowe; duńskie straciło 12 sh na 1 cwt. Tłumaczyć to należy dużymi zapasami masła w chłodniach, oraz zwiększoną do-wozami z kolonii.

Z RYNKÓW JAJCZARSKICH.

Na krajowym rynku jajczarskim przy dowozach bardzo małych i popycie dość dobrym utrzymuje się nastrój mocny. Ceny w ostatnim tygodniu jeszcze się podniosły.

Na rynkach odbiorczych popyt zasadniczo nie jest duży, lecz dowozy naogół bardzo szczupłe, w związku z czem ceny utrzymują się na wysokim poziomie. W Berlinie nastąpiła dalsza wyżka cen o około 2 gr na sztuce dla towaru gatunków cięższych, jak ciężkie niemieckie jaja do picia, 18-tki duńskie i t. p. Notowania towaru normalnego, a w tej liczbie i polskiego pozostały na poziomie z poprzedniego tygodnia.

Na rynku angielskim jaj polskie lekko zwyżkowały, jaja angielskie natomiast zniżkowały prawie o 2 zł na 120 sztukach. Na uwagę zasługują dość znaczne dowozy na rynek angielski jaj z Australji, Południowej Afryki oraz Argentyny. Na rynku austriackim ze względu na ograniczone zapotrzebowanie wyżka cen ma przebieg bardzo łagodny.

CHMIEL.

Wskutek dokonanego na wiosnę r. b. zmniejszenia światowego obszaru plantacji chmielu, po ciężkim przesileniu zeszłorocznym, we wszystkich krajach produkujących, zbiór zarówno w Polsce, jak i gdzieindziej, jest w r. b. znacznie mniejszy, niż w latach poprzednich.

Zbiór chmielu w Polsce, który w r. ub. wynosił przeszło 70.000 centnarów pojed., w b. r. nie osiągnie zapewne 40.000 c. Kampania sprzedażna rozwija się bardzo wolno, z powodu dość znacznych zapasów w browarach wszystkich krajów, wreszcie, wobec niskiego poziomu cen pierwszych transakcji, wskutek czego plantatorzy nie są skłonni do wyzbywania się swych zbiorów. Można jednak liczyć, że co najmniej 10.000 c. chmielu z nowego zbioru zakupią browary krajowe. Wywieźć będziemy mogli około 30.000 c., o ile dopisze cena i gatunek chmielu, gdyż obecnie, wobec pokażnej nadprodukcji, mogą liczyć na zbyt tylko lepsze gatunki.

CŁO WYWOZOWE OD OTRĄB.

1 grudnia b. r. wygasa zawieszenie cła wywozowego od otrąb, wobec czego winno by obowiązywać cło wywozowe w wysokości zł 5 od 100 kg otrąb. Reprezentacja związków przemysłu młynarskiego wystąpiła o dalsze przedłużenie zawieszenia pobierania cła wywozowego motywując, iż zapotrzebowanie w kraju na otręby jest małe, natomiast zagranicą w dalszym ciągu nabywa duże ilości.

MAKA I ŻYTO POLSKIE WE FRANCJI.

Wymagania spożywczy francuskiego co do gatunku chleba są bardzo wysokie. Tegoroczne zbiory we Francji pozostawiają bardzo dużo do życzenia pod względem gatunku i dlatego niezbędne jest mieszanie zboża zagranicznego z krajowym przed wypiekiem. Stąd zasadniczą sprawą w zapotrzebowaniu we Francji na mąkę, jest sprawa gatunku, a stosunkowo drugorzędną rolę odgrywają warunki płatności.

Na rynku francuskim ukazała się mąka zagraniczna, pochodząca z Z. S. S. R. i z Węgier. W myśl dekretu z dnia 3 z. m. na przywóz zboża i mąki z Z.S.S.R. potrzeba specjalnych pozwoleń ze względu na politykę dumpingową sowietów. Nie należy jednak uważać, by w ten sposób Z.S.S.R. przestał być konkurentem, bo trudno zgóry przewidzieć, czy i w jaki sposób dostawać będzie się mąka sowiecka nadal na rynek sowiecki. Mąka węgierska jest również tania, cena jej wynosi fr. 148 — 150 za 100 kg., loco Paryż.

Na mąkę żytnią z Polski istnieje we Francji zapotrzebowanie, jej zbyt zależy od dobrej organizacji wywozu. Najbardziej wskazaną drogą dla wywozu jest transport morski przez Gdynię do Le Havre lub do Rouen. Tylko towar w dobrym gatunku i oferowany do portu francuskiego może liczyć na powodzenie.

WYWÓZ MAKI.

Wywóz mąki przy zwrocie ceł rozwija się pomyślnie. Obejmuje on już nietylko kraje skandynawskie i zachodniej Eu-

ropy, lecz sięga także do Palestyny, a nawet do Indji wschodnich.

Na Pomorzu istnieje syndykat wywozowy młynów, który wywozi znaczną część swej produkcji i to w postaci wysokoprzemiałowej mąki białej. Młyny kaliskie wywożą przeważnie mąkę razową. Pewna część wywozu idzie także z młynów Małopolski wschodniej.

Ten rozwój wywozu mąki leży w interesie rolnictwa. Większy pokup na zboże ze strony młynów przyczynia się do podtrzymania cen zboża w tym samym stopniu, jak premje wywozowe na zboże. W związku z rozwojem wywozu mąki wyłaniają się w kołach młynarskich dwie tendencje. Jedna żąda utrzymania premij wywozowych na mąkę, w razie zaprzestania premjowania wywozu zboża, a to aż do wyrównania warunków konkurencyjnych młynarstwa naszego z zagranicznym, lub aż do gruntownego opanowania zagranicznych rynków zbytu przez nasze młyny. Druga tendencja zmierza do zupełnego wyodrębnienia związku eksporterów młynów ze związku eksporterów zboża Rzeczypospolitej Polskiej.

Z PRZEMYSŁU MŁYNARSKIEGO.

Izba przemysłowo-handlowa w Poznaniu stwierdza, że w z. m. zainteresowanie mąką żytnią na rynku krajowym było bardzo małe; zakupy ograniczano tylko do ilości natychmiast potrzebnych. Do pogorszenia się sytuacji przyczyniała się niepewność finansowa odbiorców, z trudnem regulujących swe zobowiązania. Natomiast wywóz mąki żytniej rozwijał się pomyślnie i powiększył się w stosunku do września. Popyt na mąkę polską na rynkach zagranicznych był ożywiony i młyny mogły wywieźć znacznie większe ilości, gdyby nie ograniczona ilość zaświadczeń wywozowych.

Mąki pszennej wywieziono niewiele, ponieważ jej gatunek zasadniczo nie odpowiada wymaganiom rynków zagranicznych.

Wskutek ograniczonego przemiału zboża w młynach, podaż otrąb była zbyt wielka i można je było umieścić częściowo na rynku krajowym, a częściowo wywieźć za granicę; otręby pszenne kierowane były do Niemiec, żytnie do Czechosłowacji.

MLECZARSTWO W WOJ. CENTRALNYCH I WSCHODNICH.

Organizacje rolnicze opracowały wspólny projekt sieci spółdzielni mleczarskich na terenie wojw. centralnych i wschodnich. Powierzchnia ogólna omawianego terenu wynosi 255.488 km z ludnością 13.154.075 osób.

Liczba krów dojnych wynosi 3.153.858 sztuk, obliczając przeciętną mleczność od krowy na 1032 litry rocznie, otrzymuje się ogólną roczną produkcję mleka w ilości 3.255.972.200 litrów.

Przeciętne spożycie mleka przez mieszkańca wynosi 131 litrów rocznie, zaś ogólne spożycie 1.718.943.280, a zatem do przerobu na masło, sery i t. p. pozostaje 1.537.028.920 litrów. Ta ilość mleka może być przerobiona przez 1002 spółdzielnie mleczarskie odpowiednio rozmieszczone i zdrowo zorganizowane i urządzone tak, aby każda z nich mogła

przerobić rocznie powyżej 1.5 miliona litrów mleka.

Zaprojektowana sieć spółdzielni mleczarskich zmierza właśnie do tego, aby istniejące spółdzielnie w wielu wypadkach przeorganizować, zaś nowe spółdzielnie, których powstać winno jeszcze zgórą 500, odpowiadać mają wymaganiom nowoczesnej organizacji tego typu placówek.

DBAŁOŚĆ O ZDROWE MLEKO W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Stany Zjednoczone A. P. zajmują czołowe stanowisko pod względem zaopatrzenia ludności miejskiej w świeże i dobre mleko. Znaczenie higieny mleka, przeznaczonego dla celów spożycia, znajduje tam odpowiednie zrozumienie czynników miarodajnych.

W większych miastach St. Zjednocz. obrót mlekiem jest koncesjonowany, a nad sprzedażą czuwają specjalne urzędy, zadaniem których jest stała kontrola sprzedawanego artykułu. W wypadku, gdy urząd wykryje uchylenia w postaci nieczystości mleka, nadmiaru bakterji, zbierania tłuszczu, dolewania wody, lub jakichkolwiek innych domieszek, firmie sprzedającej takie mleko zostaje odebrana koncesja.

Prócz tego Stany Zjednoczone przeznaczają rocznie wielkie sumy na walkę z gruźlicą u krów; w roku 1925 na ten cel wydano 16,5 miliona dolarów, to też dziś gruźlica u krów jest prawie całkowicie zwalczona.

Skutki unormowania sprawy mlecznej nie dały długo na siebie czekać i podczas, gdy w roku 1900 śmiertelność wśród niemowląt w Nowym Yorku wynosiła 21 procent, w roku 1925 spadła do 6,8 procent. W związku z tem należy zaznaczyć, że warunki ekonomiczne w Stanach Zjednoczonych w roku 1900 nie różniły się wiele od roku 1925, czyli że uratowanie 142 niemowląt na 1.000 zaważcza Nowy York nie polepszonym warunkom ekonomicznym ludności, a przede wszystkim doskonałemu przygotowaniu higienicznego mleka.

ZARZĄDZENIA PRZECIW POLITYCE SOWIECKIEJ.

Dnia 4 października r. b. ukazało się rozporządzenie pod tytułem: „Środki kontroli i importu niektórych towarów, pochodzących lub przychodzących z Z. S. S. R.”. Na mocy tego rozporządzenia przywóz niektórych towarów, pochodzących z Z. S. S. R., dozwolony jest tylko za pozwoleniami jen. dyr. ceł, udzielanymi w porozumieniu z poszczególnymi departamentami ministerjum.

Artykuły, co do których wymagane są pozwolenia przywozu, są: ptactwo żywe, mięso wieprzowe, drób bity, jaja, zboże i ich produkty, cukier, melasa, drzewo, len, kleje, żelatyna, oleina i stearyna, oraz kwas olejowy i stearynowy.

PREMJOWANIE WYWOZU BEKONÓW W NIEMCZECH.

W Niemczech zostały wprowadzone premje od wywozu bekoniów w wysokości 36 mk od 100 kg bekoniów. Stanowi to poważną konkurencję dla polskiego wywozu, pomimo, że bekony niemieckie na rynku angielskim niezupełnie odpowiadają wymaganiom.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

WYNIK WYBORÓW DO SEJMU.

Według przybliżonych obliczeń wynik wyborów do Sejmu przedstawia się następująco:

Blok Bezpartyjny Lista Nr. 1 uzyskał z okręgów 203 mandaty, a łącznie z przypadającymi mandatami z listy państwowej — 248.

Endecja Lista Nr. 4 — z okręgów 54, wraz z listą państwową 64 mandaty.

Centrolew Lista Nr. 7 — z okręgów 67 mandatów wraz z państwową 79 mand.

Chadecja — Lista Nr. 19. z okręgów 12, wraz z państwową 14 mandatów.

Okr. i Białoruski Blok — Lista Nr. 11 z okręgów 18, wraz z państwową 21 mandatów.

Żydzi — Listy Nr. Nr. 14, 17 i 18 uzyskały 7 mandatów.

Niemcy uzyskali 5 mandatów.

Komuniści — Lista Nr. 22 uzyskali 4 mandaty.

Poza tem 2 mandaty uzyskały listy miejscowe, a mianowicie jeden mandat lista miasta Łukowa a drugi okręgu cieszyńskiego.

Jak wynika z tego Blok Bezpartyjny uzyskał ilość mandatów, zapewniającą mu bezwzględną większość w Sejmie. Klęskę w obecnych wyborach poniosły stronnictwa Centrolewu, które straciły około 100 mandatów w porównaniu z dotychczasowym stanem posiadania.

ODPOWIEDZ POLSKA NA ANKIETĘ GOSPODARCZĄ LIGI NARODÓW.

Jak pisaliśmy w poprzednim numerze „Przewodnika”, Komitet Ekonomiczny Ligi Narodów rozesał swego czasu do wszystkich rządów ankietę w sprawie wzmożenia wymiany towarowej między państwami rolniczymi a przemysłowymi. Odpowiedzi poszczególnych państw mają stworzyć podstawę, na której oprze się projekt międzynarodowej umowy, z jakim Komitet ma wystąpić na przyszłorocznej konferencji gospodarczej.

Ostatnio Rząd Polski złożył Lidze Narodów swoją odpowiedź, która stwierdza przede wszystkim, że produkty rolnictwa i przemysłu rolnego stanowią około 60 procent całego wywozu polskiego, a zatem utrzymanie, względnie wzmożenie wywozu rolnego decyduje o sile nabywczej rynku polskiego dla zagranicznych wyrobów gotowych. Dlatego też ułatwienie obrotów międzynarodowych produktami rolnymi leży w interesie europejskich państw przemysłowych. Cel ten osiągnąć można przede wszystkim przez lepszą organizację produkcji i handlu rolnego w sensie międzynarodowym, t. j. centralizację i wymianę informacji o stanie rynków i koniunktur, rozwiązywanie zagadnienia międzynarodowego kredytu rolnego, ściśle porozumienie krajów, które posiadają nadwyżki wywozowe płodów rolnych, uprzywilejowanie celne dla rolnictwa europejskiego w stosunku do rolnictwa zamorskiego i t. d.

Poza tem odpowiedź polska podkreśla, że konieczne jest usunięcie przeszkód celnych i administracyjnych, które wbrew zobowiązaniom międzynarodowym nadal są stosowane w życiu przez szereg państw. Szczególny nacisk kładzie przytem odpowiedź polska na szkodliwość cel ruchomych i zakazów wetery-

naryjnych, które nie są niczem innym, jak ukrytą formą reglamentacji przywozu, a wreszcie ograniczeń przemysłowych i różnych przepisów administracyjnych, utrudnień tranzytowych, oraz premij wywozowych.

Odpowiedź polska zwraca również uwagę na potrzebę ochrony nowopowstających przemysłów w państwach rolniczych, a to z tego względu, że powszechnie jest wiadome, iż w miarę rozwoju uprzemysłowienia, wzrasta również zapotrzebowanie danego kraju na wyroby gotowe, co, rzecz oczywista, sprzyja wwozowi tych wyrobów.

ZE STOSUNKÓW POLSKO-NIEMIECKICH.

W związku z nieprzedłużeniem polsko-niemieckiej umowy drzewnej, której termin upływa w dn. 31 grudnia r. b., prasa niemiecka uderza na alarm, przewidując dalsze zaostreżenie wojny celnej między Polską a Niemcami. Jak wiadomo, polsko-niemiecki traktat handlowy nie został dotychczas zatwierdzony ani przez Sejm polski, ani przez parlament Rzeszy. Otóż obecnie prasa niemiecka, jako jedyny ratunek, widzi co rychlejsze ratyfikowanie tego traktatu przez przyszły sejm polski.

To nawoływanie prasy niemieckiej, skierowane do Polski, jest dość dziwne, bo przecież równie dobrze traktat może być ratyfikowany przede wszystkim przez parlament niemiecki. Tymczasem nie zanoszą się bynajmniej na to, aby parlament Rzeszy załatwił tę sprawę przed kwietniem roku przyszłego.

Zresztą polityka handlowa obecnego rządu niemieckiego doprowadziła do tego, że sam traktat stracił już dla nas wszelką wartość. Podwyższenie bowiem stawek celnych uniemożliwił zupełnie wyzyskanie przez Polskę przyznanego jej kontyngentu na wywóz do Niemiec nieograczany. Podwyższenie stawek celnych dotyczy również tak ważnych dla nas artykułów wywozowych, jak otręby i konczyny.

Co się tyczy traktatu drzewnego, to należy zauważyć, że Niemcy nie przyjęły nawet 3/4 przyznanego Polsce kontyngentu drzewa tarteego, a nie leży bynajmniej w naszym interesie wywożenie do Niemiec t. zw. okraglaków. Przedłużenie przytem umowy drzewnej jest związane ze zgodą ze strony Polski na przyjmowanie towarów niemieckich, wyszczególnionych w spisie, załączonym do tej umowy.

Tak więc nie należy przewidywać ani przedkierowania ratyfikowania traktatu handlowego z Niemcami, ani też zbyt pośpiesznego przedłużenia umowy drzewnej z Rzeszą.

MANIFESTACJE NASZYCH PRZYJACIOŁ WE FRANCJI.

W ubiegłym tygodniu Paryż był świadkiem dwóch wielkich manifestacji, świadczących o tem, że obok czynników, które dążą do porozumienia z Niemcami nawet kosztem interesów Polski, są ludzie, doceniający przyjaźń z nami i twardo przy tej przyjaźni stojący.

Przedewszystkiem w wielkiej sali Wagram odbyło się zebranie Patryotów Fran-

cuskich w liczbie 10-tysięcy, które zmieniło się wkrótce we wspaniałą manifestację przyjaźni polsko-francuskiej.

Wszyscy mówcy, zarówno polscy, jak i francuscy, podkreślali serdeczne uczucia, łączące oba narody nierozdzielnością wzajemnej sympatii i wspólnych interesów. Warto przytem zaznaczyć, że prawie wszystkie przemówienia francuskie wskazywały na to, iż nasi przyjaciele we Francji zdają sobie sprawę, że poparcia Polski przez Francję w każdym wypadku wymaga nie tylko sentyment, ale przede wszystkim zrozumienie własnego interesu.

Na zakończenie przewodniczący zaproponował następującą rezolucję, przyjętą hucznie oklaskami:

„Patryoci francuscy stwierdzają konieczność utrzymania bezwzględnej nieetykalności traktatów, które zapewniają pokój europejski. Przypominają, że Francja przez Traktat Wersalski i przez kilka późniejszych aktów zobowiązała się bronić Polski przeciwko wszelkim zamachom na jej granice i na jej niepodległość. Postanawiają wreszcie zakomunikować niniejszą rezolucję rządowi w Paryżu i Warszawie dla oświadczenia im życzeń patryotów francuskich utrzymania nierozdzielności węzłów przyjaźni francusko-polskiej”.

W podobnym duchu utrzymana była wygłoszona nazajutrz w parlamencie francuskim wielka mowa posła Francina Bouillona (czyt. Franklina Bujona), który w ciągu dwugodzinnego swego przemówienia, dotyczącego przede wszystkim skandalicznych deklaracji ministrów niemieckich, jawnie zapowiadających rewizję Traktatu Wersalskiego, w mocnych i uroczyście słowach nawoływał, aby Francja dała Niemcom do zrozumienia, że nie dopuści ona nigdy, aby bezpośrednio zostały naruszone granice, wytknięte przez Traktat Wersalski. I tu w płomiennym zapale zawołał: „Jak moglibyśmy spojrzeć w oczy naszym sojusznikom, Polakom i Belgom, gdybyśmy zamilkli w chwili, gdy mowa jest o zamachu na ich granice, a zwłaszcza w chwili, gdy co do Polski mowa jest o ziemiach, zamieszkałych przez ludność polską, ziemiach, które skradziono Polsce przed stu laty. Granice Polski są granicami Francji zarazem. Francja powinna oświadczyć, że ktokolwiek dotknie się granic Polski, dotknie się tem samem granic Francji”.

To oświadczenie Francina Bouillona wywołało burzę oklasków na ławach prawicy i centrum, a nawet na wielu ławach, zajętych przez posłów stronnictwa radykalno - socjalistycznego.

Wielkie wrażenie wśród zebranych posłów wywołało pokazanie przez Francina Bouillona monety niemieckiej z wytłoczonym napisem: „Ren rzeką niemiecką, lecz nie granicą niemiecką”. Moneta ta jest najlepszym dowodem, że apetyty niemieckie sięgają nawet po Alzację i Lotaryngję.

KTO MA POWÓD DO SKARGI?

Niejednokrotnie już do Ligi Narodów wpływały skargi mniejszości niemieckiej w Polsce na rzekomy ucisk i skrepowanie, na jakie mniejszość ta jest jakoby w Polsce narażona. W skargach tych najczęściej mówi się o ucisku kulturalnym, o

pozbawieniu mniejszości niemieckiej możliwości kulturalnego rozwoju. Czy jednak tak jest w rzeczywistości? Czy nie przeciwnie, mniejszość polska w Niemczech miałaby raczej powód do skarg pod tym względem? Najlepszą odpowiedzią będą tu cyfry. Weźmy tylko sprawę oświaty.

Mniejszość niemiecka w Polsce wynosi ok. 800 tys., tymczasem Polaków w Niemczech jest przeszło milion. W chwili obecnej Niemcy w Polsce mają 658 szkół ludowych, utrzymywanych przez państwo, 21 szkół prywatnych, 9 państwowych szkół, w których wykłady prowadzone są w dwu językach, poza tem, jeżeli chodzi o szkolnictwo średnie, to Niemcy posiadają w Polsce 7 gimnazjów państwowych, 3 gimnazja komunalne, 31 prywatnych szkół średnich.

A jak stoi szkolnictwo polskie w Niemczech? Otóż na milionową reszce Polaków w Niemczech, jest tam zaledwie 29 polskich szkół ludowych, utrzymywanych przez rząd pruski, oraz 47 szkół ludowych prywatnych. Poza tem Polacy mają 16 przedszkoli, natomiast jednak nie posiadają ani jednej szkoły średniej.

Wobec takiego stanu rzeczy Niemcy w Polsce mogą posyłać swe dzieci do szkół niemieckich, do których też uczęszcza przeszło 90 tysięcy dzieci (w tem wiele tysięcy dzieci polskich, szczególnie na Górnym Śląsku), gdy tymczasem do szkół polskich w Niemczech uczęszcza zaledwie 2.600 dzieci. Reszta dzieci polskich chodzi do szkół niemieckich, bo albo niema dla nich miejsca w szkole polskiej, albo też rodzice naskutek szykan ze strony swych przełożonych i sąsiadów wolą posyłać je do szkół niemieckich. Zresztą dziecko, ukończywszy polską szkołę ludową, ma dalszą drogę zamkniętą, bo polskich szkół średnich niema, a niemieckie nie chcą takiego dziecka przyjmować.

Oto co mówią cyfry. A podobnych faktów i w innych dziedzinach możnaby wiele przytoczyć.

ZWYCIĘSTWO DEMOKRATÓW W STANACH ZJEDNOCZONYCH A. P.

W ubiegłym tygodniu odbyły się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wybory do obu izb ustawodawczych. Wynik tych wyborów o tyle zaciekał ogół, że decyduje on o przyszłym wyborze prezydenta, a zatem i o dalszej polityce zagranicznej Stanów.

Jak wiadomo, w Stanach Zjednoczonych walczą o wpływy dwie wielkie partie: republikańską i demokratów. Między partjami temi niema zasadniczych różnic programowych, tem niemniej istnieje dość poważna rozbieżność w ujmowaniu przez nie szeregu zagadnień z zakresu polityki wewnętrznej i zagranicznej. Obecny prezydent Hoover (czyt. Huwer) był wysunięty przez partję republikańską, która

też dotychczas miała przemożny wpływ na rządy.

Ostatnie wybory w znacznym stopniu przeważały szalę na stronę demokratów, którzy weszli do izb ustawodawczych prawie w tej samej sile, co i republikańscy.

Taki wynik wyborów nie ma wprawdzie wielkiego znaczenia jeżeli chodzi o dalsze dwa lata rządów prez. Hoovera, a to z tego powodu, że konstytucja amerykańska pozwala na prawie całkowity rozdział władzy wykonawczej od ustawodawczej, gdyż nawet w zakresie podatków stałych i normalnych prawo budżetowe Stanów Zjednoczonych daje rządowi centralnemu dużą swobodę i niezależność. Jedynie w sprawach, związanych z polityką zagraniczną, jak wypowiedzanie wojny, czy zawieranie pokoju, rząd musi uzyskać zgodę senatu, a ponieważ na nic podobnego w najbliższej przyszłości się nie zanosi, prez. Hoover może się nie martwić przesunięciami w izbach.

Tem niemniej jednak wynik ostatnich wyborów jest bardzo charakterystyczny choćby z tego względu, że Hoover, zostając prezydentem, cieszył się ogromną popularnością w kraju, tymczasem teraz przegrana republikańców w dużej mierze została spowodowana utratą przez Hoovera tej popularności. Przyczyną podobnego stanu rzeczy jest przede wszystkim rozwijające się obecnie w Ameryce przesilenie gospodarcze. W chwili bowiem, gdy Hoover obejmował rządy, Stany stały u szczytu swego rozwoju gospodarczego, a republikanie w swej agitacji przedwyborczej obiecywali nie tylko utrzymanie tej pomyślności, lecz podniesienie jej jeszcze na wyższe poziomy. Tymczasem rzeczywistość przyniosła co innego i obecne przesilenie gospodarcze Stanów przybrało ogromne rozmiary, a co gorsze, nic nie zdaje się przemawiać za tem, aby kryzys ten mógł być w najbliższej przyszłości przełamanym. Taki stan rzeczy musiał zmniejszyć popularność Hoovera i republikańców wśród szerokich warstw ludności, zawiedzionej w swych nadziejach, rozkołysanych tak bardzo pięknymi obietnicami republikańców.

ŚWIĘTO 11-go LISTOPADA.

W roku bieżącym na 11 listopada zostały połączone obchody dwóch rocznic, a mianowicie 12-iej rocznicy odzyskania niepodległości i 10-iej rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami. Wskutek tego obchody te nabrały szczególnie uroczystego charakteru.

Rzecz oczywista, że uroczystość była szczególnie podniosła w stolicy, gdzie wzięli w niej udział najwyżsi Dostojnicy Państwa.

Po nabożeństwie w Katedrze Św. Jana odbyła się olbrzymia rewja wojskowa na Polu Mokotowskim, gdzie liczne pułki wszystkich rodzajów broni przebiegowały przed p. Prezydentem Rzeczypospolitej i Marsz. Piłsudskim, radując oczy wspaniałą postawą i wyszkoleniem.

Po południu odbyło się szereg uroczystych akademii, na których podnoszono wielkie znaczenie historyczne święconych rocznic i zasługi ludzi, którzy przyczynili się zarówno do odzyskania niepodległości, jak i do jej ostatecznego utrwalenia.

I w całym kraju, jakkolwiek uroczystości nie wypadły tam może tak wspaniale, święcono powszechnie wielkie rocznice.

OTWARCIE NOWEJ LINII KOLEJOWEJ, ŁĄCZĄCEJ GÓRNY ŚLĄSK Z GDYNIA.

W dniach 8 i 9 b. m. nastąpiło otwarcie dla ruchu osobowego i towarowego nowej wielkiej linii kolejowej, łączącej Górny Śląsk z Gdynią, a mianowicie w dniu 8 b. m. uruchomiony został pierwszy odcinek między Herbami Nowemi, a Zduńską Wolą, w dniu 9 b. m. drugi odcinek tej linii, prowadzący od Nowej Wsi Wielkiej przez Bydgoszcz do Gdyni.

W uroczystości wzięli udział liczni przedstawiciele rządu z p. Ministrem Komunikacji, Kühnem (czyt. Kiunem) na czele. Wzdłuż toru kolejowego i na wszystkich stacjach pociąg, wiozący dostojników Państwa witany był przez licznie zebraną mimo brzydkiej pogody ludność miejscową. Szczególnie uroczyste wypadło powitanie pociągu w Gdyni. Równie uroczyste został powitany pociąg towarowy z węglem górnośląskim, który wkrótce później przybył na dworzec.

Znaczenie nowej linii kolejowej jest bezwzględnie bardzo duże, bo przede wszystkim, łącząc bezpośrednio przez Pomorze Górny Śląsk z Gdynią, daje najkrótsze połączenie naszego zagłębia węglowego z naszym portem handlowym. Ponadto linia ta wpłynie niewątpliwie bardzo korzystnie na gospodarczy rozwój Pomorza, które dzięki niej zyskuje bardzo dogodne połączenie z innymi dzielnicami Polski.

Oczywiście ta nowa zdobycz gospodarcza Polski nie jest po myśli naszego zachodniego sąsiada. Niemcy nie ukrywają nawet swego niezadowolenia z tego powodu i wręcz piszą, że nowa linia kolejowa jest dalszym krokiem na drodze ku wzmocnieniu polskiego stanu posiadania nad Bałtykiem i ku potężnemu rozwojowi Gdyni, która coraz bardziej spycha na plan drugi Gdańsk. Poza tem Niemcy wskazują na polityczno - strategiczne znaczenie nowowyprowadzanej linii.

Swędzenie ciała oraz wszelkiego rodzaju wyrzuty skórne

usuwa

KREM LAIN-AGE

(z Kogutkiem)

Jest to idealny, nieszkodliwy kosmetyk, usuwający wady naskórka tak u dorosłych, jak i u dzieci. R. M. Spr. Wewn. Nr. 5334. 492

Już wyszła z druku dawno oczekiwana książka M. Trybalskiego

„Dzikie zwierzęta futerkowe“

Cena książki wynosi Zł. 11. (stron 216).

Nabyć ją można w „Książnicy dla Rolników” C. T. O. i K. R. w Warszawie, Kopernika 30 (Konto P. K. O. 21164).

Elew Gospodarczy

ukończoną państwową średnią szkołą rolniczą poszukuje posady jako praktykant gospodarski od zaraz lub później Zgłoszenia pod: F. Pietrzyński, Leszno (Wielkp.) ul. Bracka 2.

Włosów wypadanie, łupież, łysienie usuwa „ESENCJA CHINOWO-CHMIELOWA” i „MYDŁO CHINOWO-CHMIELOWE” (z kogutkiem). sprzedają apteki i sklepy aptecz

POŻEGNANIE P. DEWEY'A.

Doradca finansowy przy Rządzie Polskim, p. Devey (czyt. Diuej) po ukończeniu swej misji, zakreślonej planem stabilizacyjnym na trzy lata, ma wkrótce opuścić Polskę. W związku z tem w ubiegłym tygodniu został wydany na jego cześć bankiet pożegnalny. Na bankiecie tym dłuższe przemówienie, charakteryzujące obecne położenie gospodarcze i polityczne Polski, wygłosił p. kierownik Ministerstwa Skarbu, p. minister Matuszewski.

Odpowiadając na to przemówienie, p. Devey dał wyraz swej niezłomnej wierze w pomyślną przyszłość gospodarczą Polski, a na zakończenie podziękował serdecznie za gościnność, jakiej doznawał przez cały czas swego pobytu w naszym kraju.

POLSKO - NIEMIECKIE POROZUMIENIE WĘGLOWE.

Rokowania polsko - niemieckie w sprawie uregulowania zbytu węgla na rynku środkowo - europejskim, a w szczególności na Węgrzech i w Austrii, dobiegają końca.

Wynikiem tych rokowań ma być zawarcie umowy, której mocą uregulowanie zbytu ma nastąpić na tej podstawie, że Polska, która wywoziła dotychczas z Górnego Śląska np. do Austrii dziesięciokrotnie więcej, aniżeli Niemcy i była dla węgla niemieckiego poważną konkurentką, zgodziła się obecnie na to, iż wywozić będzie tylko 82½ procent ogólnego zapotrzebowania tych krajów, Niemcy zaś pozostałe 15½ procent.

Umowa ta dotyczy tylko zagłębia węglowego polskiego i niemieckiego Górnego Śląska.

Z kwoty polskiej 13½ procent przypada na Zagłębie Dąbrowskie, reszta na kopalnie śląskie.

Umowa ta wprawdzie jest pewnem ustępstwem pod względem ilości wywożonego węgla ze strony Polski, zapobieganie ona jednak dzięki konkurencji, jaką dotychczas kosztom specjalnych ulg prowadziły Niemcy na terenie państw środkowo - europejskich.

„ROZBROJONE“ NIEMCY NIE PRZESTAJĄ MYŚLEĆ O ZBROJENIACH.

Mimo powtarzających się zapewnień ze strony urzędowych czynników o rozbrojeniu Niemiec, mimo powszechnych narzekania na rozpaczliwe położenie gospodarcze Rzeszy, te „biedne“, „rozbrojone“ Niemcy nie żałują pieniędzy na wzmacnianie swej „gotowości bojowej“, jak to powiedział w swej wielkiej mowie parlamentarnej kanclerz Brüning (czyt. Briunning). Oto ogłoszony niedawno program zbrojeń morskich Niemiec przewiduje na najbliższą przyszłość budowę 4-ch nowych pancerników A, B, C i D, i 1 krążownika, 4-ch kontrtorpedowców i 24 jednostek pomocniczych.

Budowa tych nowych jednostek morskich ma być ukończona do r. 1936, przewidziane na nią raty wynoszą w ciągu 6-ciu lat po 50 milionów marek (przeszło 110 milionów złotych) rocznie.

O rozwoju zbrojeń w Niemczech świadczy chociażby to, że kredyty, przewidziane w budżecie Rzeszy na rok przyszły na budowę nowych jednostek morskich wynoszą o 9,2 miliona marek (mniej więcej 19 milionów złotych), więcej, niż suma, przewidziana na ten cel w tegorocznym budżecie.

Ponadto Niemcy zwracają ogromną uwagę na rozwój lotnictwa, a wobec tego, że na mocy Traktatu Wersalskiego nie wolno im utrzymywać lotnictwa wojkowego, popierają one ogromnie lotnictwo cywilne i tak w budżecie na rok przyszły Ministerstwo Komunikacji przewidziało 39 milionów marek (blisko 80 milionów złotych) na rozbudowę lotnictwa cywilnego, które przecież bardzo łatwo może być przystosowane do celów wojskowych.

JAK BELGJA ZWALCZA U SIEBIE WYSTĘPEK?

Już oddawna rozpowszechnia się przypuszczenie, że wielu zbrodni i występów dałoby się uniknąć, gdyby wszystkie dzieci otrzymywały staranne wychowanie i gdyby rozwijające się zło było tę-

pione w zarodku. Zrozumienie tego skłoniło właśnie Belgię do zastosowania u siebie specjalnego więziennictwa, przy czem szczególną uwagę zwrócono na przestępców młodocianych.

W systemie belgijskim zwraca się ogromną uwagę na stan fizyczny i umysłowy przestępcy, a więziennictwo ma właśnie na celu przywrócenie przestępcy zdrowia moralnego i fizycznego.

Dzieci do lat 16 są wyłączone w Belgii z pod wyroków skazujących, a za to nawet dziecko 5-letnie może być postawione przed kratkami, gdyż uważa się, że im wcześniej spostrzeże się zło u dziecka, tem łatwiej będzie zastosować odpowiednie środki wychowawcze. Sąd belgijski zaś do dzieci do lat 16 stosuje tylko środki wychowawcze.

Przedewszystkiem dziecko występnie kierowane jest do centralnego instytutu badawczego, gdzie w ciągu 3-ch miesięcy prowadzone są nad niem bardzo dokładne badania, a skąd następnie zależnie od wyniku tych badań przenoszone jest bądź to do szkoły zawodowej, bądź, jeżeli dziecko jest zacofane umysłowo, do specjalnej szkoły zamkniętej, bądź też wreszcie, o ile źle się sprawiło w zakładzie wychowawczym, do t. zw. szkoły - więzienia. W tym ostatnim wypadku chodzi o to, aby dziecko poznało, co go czeka, o ile wejdzie na złą drogę. Zresztą i w tej szkole - więzieniu, choć są pewne obostrzenia, dziecko korzysta w dalszym ciągu z dobrodziejstw nauki i starannej opieki. Nawet ta szkoła - więzienie jest pełna słońca i kwiatów. Wszystkie inne otoczone są ogrodem, jak najpiękniej utrzymanym.

Młodzież z zakładów więziennych wychodzi przygotowana do życia z fachem w rękę, dzięki czemu ma możność zarobku, idąc uczciwą drogą. Najlepszym dowodem, jak system belgijski jest trafny i przystosowany do charakteru młodocianych przestępców, jest to, że przywiązują się oni niejednokrotnie do swych zakładów tak bardzo, iż i następnie, gdy już są wypuszczeni na wolność, często do nich zaglądają, zasięgając rady u swych dawnych przełożonych i kierowników.

Sprawozdanie targowe

Ceny przeciętne zbóż za 100 kg. w złotych.

Notowania oficjalne Giełdy Zbożowej w Warszawie.
(Ceny przec. za 100 kg. w złotych, parytet wagon Warszawa)

	10.XI 30 r.	11.XI 30 r.	13.XI 30 r.	14.XI 30 r.
Pszenica	26.50		26.50	26.50
Zyto	18.87½		18.87½	18.87½
Jęczmień browar.	24.50		24.50	24.50
" na kaszę	19.50		19.50	19.50
Owies jednol.	21.50		21.50	21.50
Mąka pszenna luksus.	65.00		65.00	65.00
" 4/0	55.00		55.00	55.00
" żytnia p/g typu przepisowego	35.50		35.50	35.50
Otręby pszenne szale	15.00		15.50	15.50
" pszenne średnie	12.50		13.50	13.50
" żytnie	10.25		10.25	10.75
Kuchy lniane	28.25		28.50	28.50
" rzepakowe	20.25		20.50	20.50

	P o z n a ń		Lwów		Lublin
	10.XI	14.XI	10.XI	14.XI	14.XI
Pszenica	24.25	25.25	{23.50 ¹ 23.75 ²	{23.50 ¹ 26.00 ²	{24.25 ¹ 25.25 ²
Zyto	18.00	18.00	{18.37 ¹ 19.12 ²	{18.75 ¹ 19.50	18.87½
Jęczmień browarny	26.00	26.00	—	—	19.50
" przemiał	20.25	20.25	17.25	17.25	17.50
Owies	18.00	18.6½	18.75	18.75	16.50
Mąka pszenna 65%	43.50	44.50	44.50	44.50	—
" żytnia stand.	29.00	29.00	33.50	33.50	31.00
Otręby pszenne	12.50	12.50	10.25	10.25	12.50
" grube	14.50	14.50	—	—	13.75
" żytnie	11.00	11.00	9.00	9.00	8.87½
Rzepak	44.00	43.00	—	—	52.50
Groch Wiktorja	27.50	29.50	—	—	35.00
Ziemniaki jadalne	2.15	2.15	—	—	—

¹) Zbiorowe. ²) Dworskie.

CENY NABIAŁU.

Spółdzielnia członków Zrzeszenia producentów mleka
w Warszawie, Kopernika 30, podaje ceny za 1 kg obowiązujące
w hurcie od dnia 10.XI.30

Masło wyb. luksus, I gat.	5.40
" mlecz, deserowe II gat.	4.50
" " solone.	4.80
" " oselkowe	4.00

Do cen hurtowych można doliczyć 15% zysku, jako ceny
detaliczne.

Śmietana za 1 kg. homogenizowana	od 10.XI.30 4.00
Śmietana zwykła	3.60
" w opakowaniu ca 200 gr.	1.00
Ser biały twarogowy za 1 kg.	1.30
Ser śmietankowy pełny	3.80
Ser śmietankowy II gat.	—
Ser szwajcarski krajowy	4.20
Ser litewski	4.20
Mleko surowe pełne za 1 litr	0.45
Jaja świeże za sztukę.	0.26
Jaja wapnowane.	0.18

Mleko 1 litr loco st. nadawcza w hurcie	0.34
" 1 litr. loco Warszawa odbiorcza w hurcie.	0.36
" 1 litr z dostawą do sklepu	0.40

TARG NA BYDŁO I TRZODĘ.

Ceny oznaczone w złotych za 1 kg żywej wagi:
w Poznaniu.

	11.XI.30
Woły pełnomięsiste	1.30—1.36
" młode do 3 lat	1.20—1.26
" mięsiste starsze.	0.90—1.04
" miernie odżywiane	—
Buhaje wytuczone pełnomięsiste	1.16—1.26
" tuczone mięsiste	1.06—1.14
" nietuczone dobrze odżyw.	0.90—1.04
" miernie odżywiana	0.76—0.84
Krowy wytuczone pełnomięsiste	1.32—1.42
" tuczone mięsiste	1.16—1.28
" nietuczone dobrze odżyw.	0.96—1.04
" miernie odżywiane	0.70—0.80
Jałowki wytucz. pełnomięsiste	1.28—1.38
" tuczone mięsiste	1.14—1.26
" nietuczone dobrze odżywiane.	0.96—1.04
" miernie odżywiane.	0.80—0.90
Młodzież dobrze odżywiana	0.80—0.90
" miernie odżywiana	0.76—0.80
Cielęta najprzedniejsze wytuczone	1.32—1.48
" tuczone	1.20—1.30
" dobrze odżywiane	1.10—1.16
" miernie odżywiane	0.86—1.00
Owce i skopy wytucz. pełnom.	1.50—1.60
" starsze maciory i skopy	1.30—1.40
" dobrze odżywiane	1.12—1.24
Trzoda chlewna od 120 do 150 kg ż. w.	1.62—1.70
" " od 100 do 120 kg ż. w.	1.54—1.60
" " od 80 do 100 kg ż. w.	1.48—1.52

W Warszawie.

	12.XI.30
Trzoda chlewna na targu.	1.70—2.00

Notowania rzeźni za 1 kg żywcą:

	od 2.XI — 8.XI.30
Bydło rogate pełnomięsiste	1.40
" " wytuczone	1.20
" " chude	1.00
Jałowizna	0.90
Cielęta	1.70
Trzoda chlewna słoninowa	1.80
" " mięsna	1.60

CENY NASION ZA 100 KG W ZŁOTYCH W TORUNIU.

	od dnia 10.XI.30
Koniczyna czerwona	1.60—2.00
" biała	3.00—4.00
" szwedzka	2.00—2.25
" żółta	80—90
" żółta w łuskach	50—55

Inkarnatka	1.50—1.75
Przełot	1.00—1.20
Rajgras krajowy	1.00—1.10
Tymotka	60—80
Seradela	40—45
Wyka letnia	22—26
" zimowa	50—55
Peluszka	22—25
Groch Wiktorja	—
" polny	—
" zielony	—
Bobik	20—25
Gorczyca	45—50
Rzepak	40—42
Rzepak	55—60
Łubin żółty	20—24
" niebieski	17—18
Siemie lniane	50—60
" konopne	50—60
Małk niebieski	75—90
" biały	90—100
Proso	40—45
Tatarka	20—25

NAWOZY SZTUCZNE.

W Spółdzielni Roln. Handl. Warszawskiej ceny za 100 kg w ładunkach wagonowych W LISTOPADZIE 1930 R.	
Żużle Thomasa zagraniczne 17%	14.20
Sól potasowa 25%	13.75
Azotniak mielony 16% w workach	28.00
Azotniak granulowany 23% przy zapł. gotówk.	43.00
Azotnia 22% sproszkowany przy zapł. gotówk.	36.74
Saletra chorzowska Nitrofos przy zapł. gotów.	36.00
Saletra chilijska oryginalna	—
Kainit stebnicki zwykły	4.90
" " pylasty	6.40
Siarczan amonu (luzem)	36.00
" (w worku)	38.00
Superfosfat 16% z workiem	15.24
Wapno kieleckie za 1000 kg.	46.50
" piechcińskie	46.00
" częstochowskie	38.50
" nawozowe (luzem)	42.00

CENY WIKLINY

Ceny orientacyjne za 100 kg. loco stacja załadowania

	Warszawa	Toruń— Bydgoszcz	N. Tomysl— Zbąszyń
Wiklina nieokorowana świeża	— 6 zł.	5—7 zł.	— 6 zł.
" nieokorowana sucha	—	—	— 10 "
Korowana	30—50	— 50	— 60 "
Laski zielone	—	—	— 4 "
" białe	—	—	— 12 "

CENY RÓŻNYCH MATERIAŁÓW W LISTOPADZIE 1930 R.

Notowania za 1 kg.

Zelazo bednarskie	0.57
" handlowe	0.49
Hufnale	2.30
Gwoździe budowlane	0.76
Lemiesze fabryczne	1.05
Odkładnice	1.05
Smar do maszyn	0.73
" do wozów	0.42
Worki do zboża o pojemn. 100 kg. za sztukę	2.70—3.15
" jutowe najlepsze gat.	3.80
" czysto lniane	7.40
Węgiel dąbrowski najdroższy za 100 kg.	3.96
" nawozowy (luzem)	42.00
" ślaski gruby za 100 kg.	4.05
" kostka	4.20
" najtańszy za 100 kg.	3.20
loco wagon stacja załadowania	

Ceny pieniędzy obcych na giełdzie Warszawskiej, dn. 14.XI.30
w złotych za:

Dolar	8.91
Funt szterlin	43.33
100 franków szwajcarskich	172.94
100 franków francuskich	35.04
100 koron czeskich	26.45
100 marek niemieckich	212.55